

KRZCZONOWSKI GOŚCINIĘC



Wydawnictwo Krzczonowskiego Stowarzyszenia Regionalnego
ISSN 2082 - 69 4X

Nr 3 (43) 2018

Exemplarz bezpłatny



SPIS TREŚCI

AKTUALNOŚCI GMINNE

1. Wywiad z Panią Wójt Gminy Krzczonów Katarzyną Bryda – Redakcja s. 3-4
2. Informacje gminne 2014–2018 – Redakcja s. 4-6
3. Inwestycje w oświacie 2014–2018 – Jolanta Mysłowska, Joanna Mazur, Renata Radwan s. 7-9
4. „Kwaszeniaki i Kiszniaki” – Redakcja s. 10
5. Wyjazd seniorów do Hołowna – Redakcja s. 10
6. II Święto Parków Krajobrazowych Województwa Lubelskiego – Redakcja s. 11
7. Narodowe Czytanie 2018 – Redakcja s. 11
8. Dożynki Gminne – Redakcja s. 12
9. Dożynki Wojewódzkie w Radawcu – Redakcja s. 13
10. Kolonie – Uczestnicy kolonii letnich s. 13
11. Półkolonie w Krzczonowie: 13–25 sierpnia – Magdalena Bartoszek s. 13-14
12. Współpraca Zespołu Lubelskich Parków Krajobrazowych z gminą Krzczonów – Krzysztof Wojciechowski s. 14
13. Ścieżka edukacyjna „Cieszynianka-Kamienny Wąwóz” – Krzysztof Wojciechowski s. 15

14. Kalejdoskop wydarzeń gminnych 2014–2018 – fotorelacja s. 16-17
15. Dożynki Gminne 2018 – fotorelacja s. 18
16. Wydarzenia – Redakcja s. 8-9

KRZCZONOWSKI GOŚCINIEC

I HISTORIA GMINY KRZCZONÓW, OSÓB I MIEJSCOWOŚCI

1. Wspomnienia 1939–1945 cd. – Eugeniusz Dadej s. 19
2. Tajemnicze podziemie (lochy) – Jerzy Kowalik s. 20-21
3. Bitwa ze Szwedami – Jerzy Kowalik s. 21
4. Okupacyjne opowieści – Stefan Żagiel s. 21-22
5. U sąsiadów – szpital dziełem bychawian – Stefan Żagiel s. 22-23
6. Egzekucja w Jabłonnie – Wojciech Cioczek s. 23-24
7. Wspomnienie – Władysława Wójcik – Redakcja s. 24-25

II KULTURA I OŚWIATA

1. 60-lecie biblioteki w Żukowie – Teresa Gutek s. 25-26

2. Rozśpiewani siewcy kultury – Stefan Żagiel s. 27
3. Język to nasz skarb – Stefan Żagiel s. 28

III ETNOGRAFIA

1. Edukacja regionalna – Redakcja s. 28-29

IV TURYSTYKA

1. Łowieckie tereny – Stefan Żagiel s. 29
2. Dzikie gęsi w języku łowieckim – Stanisław Ostański s. 29
3. Kresy moja tęsknota – Leszek J. Walenda s. 30

V ZE STAREJ FOTOGRAFII

1. Witaj szkoło! s. 30

VI OGŁOSZENIA

1. Listy od czytelników s. 29
2. Zapraszamy do ROKiS s. 31
3. Odnawialne źródła energii = czyste powietrze w gminie Krzczonów s. 31

VII OKŁADKA

1. „Kwaszeniaki i Kiszniaki” – fotorelacja s. 32

Created by Kbza - Freepik.com

WYWIAD Z PANIĄ WÓJT GMINY KRZCZONÓW KATARZYNA BRYDA

REDAKTOR: Pani Wójt, kończy się kadencja 2014–2018. Cztery lata temu, gdy objęła pani funkcję wójta, postawiła pani sobie zadania i cele do wykonania. Czy udało się pani je zrealizować?

KATARZYNA BRYDA: Tak, mogę z pełną odpowiedzialnością stwierdzić, że wszystkie założone przeze mnie obietnice zostały zrealizowane lub są w trakcie wykonania. 4 lata temu świadomie przedstawiłam mieszkańcom plany rozwoju Gminy i sposób ich realizacji. Nie były to więc czcze obietnice, a realne cele.

R: Kandydaci zazwyczaj, albo obiecują wiele i nie spełniają obietnic, albo nie obiecują nic, zasłaniając tym swoją nieudolność lub brak chęci działania. Pani plany były bardzo odważne.

KB: Odważne, ale realne. Miałam świadomość, że te cztery lata są niezmiernie istotne. Przede wszystkim zaplanowane inwestycje mogły zostać zrealizowane tylko dzięki unijnym i krajowym środkom. Zwłaszcza fundusze unijne miały tu najważniejszą rolę. Gdyby nie Regionalny Program Operacyjny na lata 2014–2020 nie byłoby możliwości zrobić tak wiele. Z tego właśnie programu pozyskałam 8 mln zł, a projekt „Rewitalizacja centrum Krzczonowa” na kwotę 1,5 mln jest jeszcze w ocenie merytorycznej w Urzędzie Marszałkowskim. Ocenę formalną wniosek przeszedł pozytywnie.

R: Jakie wobec tego inwestycje powstały dzięki tym funduszom?

KB: Właśnie kończy się realizacja projektu „Energia ze źródeł odnawialnych = czyste powietrze w Gminie Krzczonów” obejmująca 421 instalacje solarne, 84 fotowoltaiczne i 44 piece na biomasę. Koszt inwestycji to ponad 7 mln zł, dotacja z RPO ponad 5 mln zł. Jeszcze w tym roku rozpocznie się realizacja projektu „Budowa, Przebudowa (Modernizacja) Wodociągu w miejscowości Krzczonów”. Obejmuje on budowę 23 km sieci wodociągowej wraz z ujęciem i stacją wodociągową na Skalce i w Gierniaku. Uwieńczeniem mojej czteroletniej działalności samorządowej są pozyskane fundusze na budowę nowoczesnego boiska wielofunkcyjnego przy Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Krzczonowie. Czekamy teraz na rozstrzygnięcie konkursu na rewitalizację Krzczonowa.

R: Jakie są założenia tego projektu?

KB: Projekt rewitalizacji centrum Krzczonowa zakłada przebudowę parkingu przy urzędzie gminy, modernizację placu dworcowego, termomodernizację remizy w Krzczonowie oraz remont oczyszczalni ścieków.

R: Z tego wynika, że dotrzywała Pani słowa danego wyborcom. Nasuwa mi się pytanie odnośnie Regionalnego Programu Operacyjnego. Wiem, że taki sam program był dedykowany gminom na lata 2007–2013. Czy nasza Gmina skorzystała z tych środków w kadencji 2010–2014?

KB: Niestety nie. Właśnie dlatego podjęłam decyzję, by kandydować. Nie chciałam, aby fundusze unijne ominęły naszą gminę. W tej kadencji sięgnęliśmy po każde możliwe środki zewnętrzne, aby realizować założone przeze mnie przedsięwzięcia. Są to też duże dotacje krajowe na budowę i modernizację

dróg gminnych i powiatowych. Wykonaliśmy w sumie 40 km dróg na kwotę 25 mln zł.

R: To imponujący wynik. Pani Wójt muszą przyznać, że zmieniło się bardzo centrum naszej gminy, Park, siłownia zewnętrzna za domem kultury i rondo wyglądają przepięknie. Jest się czym cieszyć, zwłaszcza, jeśli przypomni się, jak odpychająco wyglądał park przez ostatnich parę lat. Skąd środki na te inwestycje?

KB: Budowę parku i siłownię zrealizowaliśmy ze środków Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich, natomiast rondo z dotacji Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Dofinansowanie w przypadku parku to 100% kosztów inwestycji, które wynosiły 186 tys. zł.

R: Pani Wójt są osoby, które uważają, że należało przeznaczyć te środki na budowę dróg, a nie na zagospodarowanie parku.

KB: Rozumiem, że drogi są bardzo potrzebne, dlatego je budujemy i będziemy kontynuować budowę w przyszłej kadencji, oczywiście jeśli wygram wybory. To jest mój priorytet. Jednak niektóre programy są przeznaczone w określonym celu i na wyznaczone inwestycje. Projekt PROW był skierowany na zagospodarowanie przestrzeni publicznej. Podobna sytuacja ma miejsce z festiwałem „Kwaszeniaki i kiseniaki”. W tym wypadku skorzystaliśmy ze środków Krajowej Sieci Obszarów Wiejskich przeznaczonych dla finansowania szczególnych wydarzeń kulturalnych kultywujących tradycje i kulturę ludową. Nasz projekt zajął I miejsce w skali całego województwa.

R: Przyznaję, że festiwal „Kwaszeniaki i kiseniaki” to wspaniałe przedsięwzięcie promujące naszą gminę, nie tylko na Lubelszczyźnie, ale w kraju i można rzec poza jego granicami, gdyż w tym roku impreza miała charakter międzynarodowy.

KB: Zgadza się, w tym roku gościliśmy wystawców z Węgier i planujemy zaprosić w przyszłości także inne kraje do współpracy i uczestnictwa w tym wydarzeniu.

R: Festiwal ma więc ogromny potencjał. To na pewno nobilitacja dla naszej gminy. Mam nadzieję, że w przyszłym roku odbędzie się V edycja, w której weźmie udział jeszcze więcej wystawców z kraju i z zagranicy.

Pani Wójt czytelniczki gazety często pytają z niepokojem o losy ośrodka zdrowia i stacji benzynowej. Wiem, że to nie leży w kompetencji Wójta i Urzędu, jednakże jest niezmiernie ważne dla mieszkańców.

KB: Zdaję sobie sprawę z wagi tych rzeczy i zapewniam mieszkańców gminy, że ośrodek zdrowia będzie funkcjonował. Jestem członkiem rady społecznej przy SPZOZ w Bychawie i mam bezpośrednią informację od pana dyrektora, że nie ma takich planów ani intencji, by ośrodek zlikwidować.

Jeśli chodzi o stację benzynową mam też dobrą wiadomość dla Państwa, ponieważ stacja powstanie w Zielonej. Pan Jarosław Niedźwiedz dopina ostatnie dokumenty i pozwolenia przy współpracy z Urzędem Gminy. Wkrótce rozpocznie rozbudowę stacji.

Mam jeszcze jedną informację dla czytelniczek. Jestem po rozmowach z dyrekcją



spółki PG. Rusza gazyfikacja naszej Gminy. Gazociąg powstanie jeszcze w tym roku w Piotrkówku. Dla pozostałych miejscowości zostanie opracowana koncepcja. Swoją chęć przyłączenia do gazociągu można już zgłaszać do sołtysów bądź bezpośrednio do urzędu gminy.

R: To bardzo dobre wiadomości. Pani Wójt, jakie jeszcze działania zostały podjęte w mijającej kadencji?

KB: W obszarze oświatowym to duże inwestycje remontowe w szkole i przedszkolu publicznym. Zostały odnowione sale i korytarze. Dzięki pozyskanym środkom z Europejskiego Funduszu Społecznego na kwotę 800 tys. zł zostały wyposażone w najnowocześniejsze sprzęt i pomoce dydaktyczne pracownie: komputerowa, biologiczna, matematyczna, chemiczna i fizyczna oraz zorganizowane są zajęcia dodatkowe dla uczniów. W każdej klasie zainstalowane zostały tablice interaktywne. Nasza szkoła jest obecnie jedną z najnowocześniejszych w kraju.

R: To rzeczywiście bardzo ważne inwestycje, bo dotyczą rozwoju naszych dzieci i młodzieży. Dzięki tym inwestycjom uczniowie mają możliwość dobrego startu w przyszłość.

KB: Podsumowując działania samorządu w tej kadencji, myślę, że należy podkreślić fakt, że po wielu latach został uregulowany stan prawny nieruchomości gminnych. Dzięki moim staraniom uzyskaliśmy prawo do remizy w Kolonii Żuków oraz Remizy w Krzczonowie Trzecim, a także do budynku domu kultury w Żukowie. To bardzo ważny fakt, bo nie mając prawa do tych nieruchomości, nie mogliśmy pozyskać funduszy na ich remont. Sprawa zasiedzenia remizy w Żukowie rozpoczęła się w 1998 roku i trwała 20 lat w zawieszaniu. Dopiero w tej kadencji zakończyła się sukcesem. Wniosek o stwierdzenie nabycia własności remizy w Krzczonowie Trzecim złożony został w 2013 roku, ale z powodu nieuzupełnienia braków w dokumentach, Sąd zwrócił wniosek bez rozpatrzenia. W 2015 r. w lipcu złożyłam ponownie wniosek o zasie-

WYWIAD Z PANIĄ WÓJT GMINY KRZCZONÓW CD.

dzenie i już w grudniu tego samego roku Sąd przyznał nam prawo własności do tej nieruchomości. Bardzo sprawnie, bo w przeciągu 6 miesięcy zasiedzieliśmy także dom kultury w Żukowie.

R: To dlatego można było wyremontować remizę w Krzczonowie Trzecim. Wiem, że na ten cel także udało się pozyskać fundusze z różnych źródeł.

KB: To prawda. Cieszy mnie to szczególnie dlatego, że zależy mi na tym, by nasze jednostki miały jak najlepsze warunki lokalowe, a także były wyposażone w jak najlepszy sprzęt specjalistyczny, techniczny i medyczny. W przyszłej kadencji zamierzam sukcesywnie wymieniać tabor wyeksploatowanych samochodów strażackich oraz doposażyć jednostki w sprzęt.

R: A propos zamierzeń, czy mogłaby Pani podzielić się z czytelnikami swoimi zało-

żeniami na przyszłą kadencję?

KB: W związku z tym, że wykonaliśmy w tej kadencji tzw. duże inwestycje, możemy skupić się na kontynuacji infrastruktury mającej na celu poprawę komfortu życia mieszkańców Gminy. Jak już wspomniałam, priorytetem na lata 2008–2023 jest kontynuacja budowy dróg gminnych i powiatowych. Do końca 2023 roku razem z panem Starostą Pawłem Pikulą planujemy dokończyć wszystkie drogi powiatowe w naszej gminie. Zamierzam także wyremontować ulice w centrum Krzczonowa. Dla bezpieczeństwa mieszkańców zakładam rozwój oświetlenia i budowę chodników. Oczywiście po otrzymaniu środków na realizację projektu rewitalizacji, przystąpimy do budowy zaplanowanych w nim inwestycji.

R: Te zamierzenia wymagają dużych nakładów finansowych. Czy budżet gminy je

udźwignie? Jaka jest kondycja finansowa Gminy na dzień dzisiejszy?

KB: Stabilna, pozwalająca na rozwój inwestycyjny gminy w przyszłym roku. Dzięki pozyskanym środkom zewnętrznym, dochody budżetu gminy wzrosły z 12 mln złotych w roku 2014 do 24 mln w roku bieżącym.

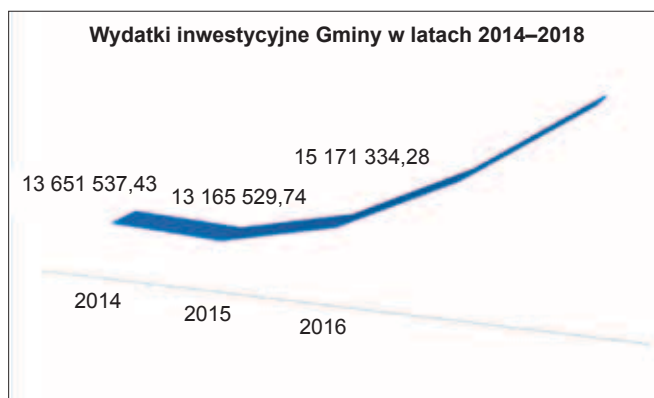
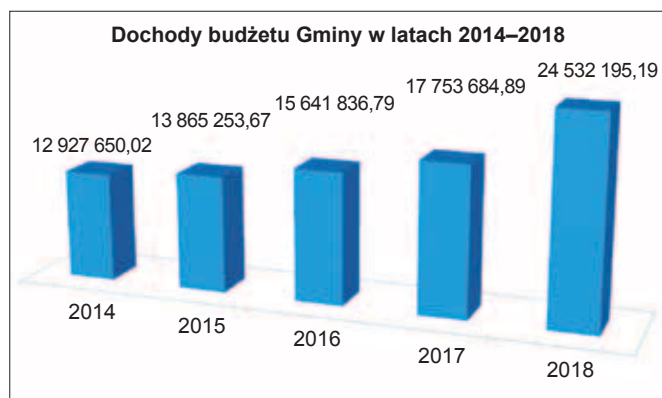
R: Pani Wójt wypada mi tylko pogratulować skuteczności i efektów pracy. Życzę powodzenia 21 października i następnej, równie dobrej i bogatej w inwestycje kadencji. Dziękuję za rozmowę.

KB: Dziękuję za rozmowę. Pragnę także na łamach Gościńca wyrazić swoje podziękowania wszystkim radnym, sołtysom, mieszkańcom, instytucjom i jednostkom za współpracę przy realizacji założonej strategii rozwoju naszej gminy. Bez Państwa pomocy nie byłoby to możliwe. Serdecznie dziękuję.

INFORMACJE GMINNE 2014–2018

BUDŻET GMINY KRZCZONÓW

Dochody budżetu Gminy na 2018 r. wynoszą 24 532 195,19 zł, to jest dwukrotny wzrost dochodów w stosunku do roku 2014, w którym dochody wynosiły 12 927 650,02 zł.



INWESTYCJE GMINNE

ZAGOSPODAROWANIE CENTRUM KRZCZONOWA

Przebudowa parku została zrealizowana z projektu o nazwie „Przebudowa Centrum Rekreacyjno-Sportowego w Krzczonowie”

z programu „Rozwój potencjału rekreacyjno-wypoczynkowego poprzez realizację zintegrowanych działań, w tym z uwzględnieniem ochrony środowiska, przeciwdziałania zmianom klimatu oraz innowacyjności” w ramach PROW na lata 2014–2020.

Zagospodarowanie ronda zostało sfinansowane ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Koszt inwestycji – 195 500,00 zł.

Fundusze zewnętrzne – 100%.



AKTUALNOŚCI GMINNE

INFORMACJE GMINNE 2014–2018 CD.
**ENERGIA ZE ŹRÓDEŁ
ODNAWIALNYCH**

Projekt pn.: „Energia ze źródeł odnawialnych = czyste powietrze w Gminie Krzczonów” jest współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach

RPO WL na lata 2014–2020. Dzięki projektowi zostały wykonane:
421 instalacje solarne,
84 instalacje fotowoltaiczne,
44 piece na biomasę.

Koszt inwestycji – 7 219 135,00 zł.
Fundusze zewnętrzne – 5 048 350,06 zł.


**NOWOCZESNE BOISKO WIE-
LOFUNKCYJNE PRZY ZESPOLE
SZKOLNO-PRZEDSZKOLNYM**

Projekt „Ukształtowanie przestrzeni publicznej przy Szkole Podstawowej w Krzczonowie” uzyskał dofinansowanie w ramach działania „Podstawowe usługi i odnowa wsi na obszarach wiejskich” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014–2020.

Obejmuje przebudowę boiska wielofunkcyjnego w tym nawierzchni, ogrodzenia oraz elementy dodatkowe tj. nowe bramki, kosze, słupki i siatki. Uzupełnienie operacji stanowią innowacyjne i ekologiczne rozwiązania: ławka solarna do ładowania telefonów komórkowych oraz oświetleniowa lampa solarna

Termin realizacji 2019 r.

Koszt inwestycji – 322 012,31 zł.

Fundusze zewnętrzne – 204 896,43 zł.


**MODERNIZACJA WODOCIĄGU
W KRZCZONOWIE**

„Budowa, Przebudowa (Modernizacja) Wodociągu w miejscowości Krzczonów” w ramach Działania 6.4 Gospodarka wodno-ściekowa Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014–2020. Projekt obejmuje budowę 23 km wodociągu w centrum Krzczonowa wraz z modernizacją ujęć na Skalce i na Gierniaku. Okres realizacji projektu to lata 2018–2019.

Koszt inwestycji – 5 903 191,00 zł.

Fundusze zewnętrzne – 2 951 000,21 zł.

INFRASTRUKTURA OSP

Remont strażnic w miejscowościach: Żuków, Walentynów, Lewandowszczyzna Krzczonów Trzeci, Olszanka.

Wyposażenie jednostek OSP w specjalistyczny sprzęt techniczny.

Koszt inwestycji – 245 000,00 zł.

Środki zewnętrzne – 180 000,00 zł.

INFRASTRUKTURA DROGOWA

Powstało 40 km dróg gminnych i powiatowych

Koszt inwestycji – 25 000 000,00 zł.

Fundusze zewnętrzne – 19 000 000,00 zł.



Odbudowa drogi gminnej nr 107294L od km 1+105 do km 2+100 w miejscowości Antoniówka (995 m)



Odbudowa drogi powiatowej nr 2125L od km 0+000 do km 6+625 w m. Walentynów, Pamięcin i Pustelnik (6,625 km)



Odbudowa drogi gminnej nr 112492L od km 0+005 do km 0+245 w miejscowości Krzczonów, ul. Lipowa (240 m)



Remiza w Krzczonowie Trzecim

INFORMACJE GMINNE 2014–2018 CD.



Ułożenie nawierzchni bitumicznej na ul. Reymonta w Krzczonowie wraz z remontem przyczółka przepustu i założenie bariery energochłonnej na przepuscie



Przebudowa drogi powiatowej nr 2272L Krzczonów – Sobieska Wola (7,403 km)



Modernizacja drogi nr 112497L (dojazdowej do gruntów rolnych) w miejscowości Boży Dar (0,446 km)



Wykonanie chodnika w miejscowości Krzczonów, ul. Leśna (0,337 km)



Trakt komunikacyjny Kosarzew – Teklin – Bychawa zrealizowany z „Programu rozwoju gminnej i powiatowej infrastruktury drogowej na lata 2016–2019” w ramach zadania „Przebudowa ciągu komunikacyjnego obejmującego drogi powiatowe nr 2287L i 2300L poprawiająca bezpieczeństwo ruchu drogowego na terenie gm. Bychawa i gm. Krzczonów”. Długość ciągu to 10,5 km, z tego w naszej gminie to ponad 7 km.



„Przebudowa nawierzchni drogi powiatowej 2129L Gielczew – Sobieska Wola – Dąbie na odcinku Sobieska Wola – Dąbie oraz 2302L Krzczonów I – Krzczonów II – Sobieska Wola na odcinku Krzczonów I – Krzczonów II”.



„Przebudowa nawierzchni drogi powiatowej 2129L Gielczew – Sobieska Wola – Dąbie na odcinku Sobieska Wola – Dąbie oraz 2302L Krzczonów I – Krzczonów II – Sobieska Wola na odcinku Krzczonów I – Krzczonów II”.



Nowy most w Kolonii Żuków – 2015 r.



Budowa ul. Orzechowej – 2016 r.



INWESTYCJE KOMUNALNE
Zakup ciągnika rolniczego Zetor Proxima Plus.
Koszt inwestycji – 153 600,00 zł.

ZAKUP AUTOBUSÓW SZKOLNYCH
Autobusy szkolne zostały zakupione z funduszy sołeckich w 2017 roku.
Koszt inwestycji – 196 000,00 zł.



AKTUALNOŚCI GMINNE

INWESTYCJE W OŚWIACIE 2014–2018

Koszt inwestycji – 200 000,00 zł.

ZESPÓŁ SZKOLNO-PRZEDSZKOLNY

Ostatnie lata obfitowały w wiele działań i przedsięwzięć na rzecz edukacji w naszej gminie. Rok 2017 był dla Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Krzczonowie bardzo dobrym rokiem pod względem zrealizowanych inwestycji. Od stycznia do września zostały wymienione pokrycia podłogowe w pokoju nauczycielskim oraz 11 salach lekcyjnych. Wymiana i modernizacja wyposażenia sal lekcyjnych (w tym adaptacja nowej dużej świetlicy) pochłonęła w sumie 25 000 zł. Biblioteka szkolna została wzbogacona o książki o łącznej wartości 4000 zł. We wszystkich salach lekcyjnych, gabinetach, świetlicy i pokoju nauczycielskim zostały założone rolety. Wyremontowany został również pokój nauczycielski.

Gruntowne zmiany zaszły w kuchni szkolnej – w okresie od czerwca do września 2017 r. Poza ogólnym remontem pomieszczenia zakupiono nowe wyposażenie (m.in. wydajną kuchnię gazową, okapy, stoły z szufladami oraz tzw. „basenem” do przygotowywania posiłków). Łączny koszt remontu to 36 000 zł.

Wykonane zostały także prace zewnętrzne. W czerwcu 2017 r. przeprowadzono prace porządkowe w przyszkolnym ogrodzie – pojawiły się nowe nasadzenia kwiatów oraz krzewów, posiana została trawa, a całą aranżację uzupełniono białym grysem, który wspinał się wydatnie piękno roślin.

W 2018 roku wykonane zostały dalsze remonty. Podczas ferii zimowych w sali korekcyjnej położona została profesjonalna, sportowa wykładzina podłogowa. Odświeżona została drewniana podłoga na górnym korytarzu – uzupełniono ubytki, wykonane zostało cyklinowanie i lakierowanie. Podczas wakacji wykonane zostały prace remontowe w szatni. Wykonany został też remont dolnego korytarza i klatek schodowych. Pomalowane zostały ściany, lamperie i barierki, przygotowano podłogę a następnie położona została na nim profesjonalna wykładzina podłogowa. Koszt tego przedsięwzięcia wyniósł 51 000 zł.

Wykonane zostały prace mające na celu zagospodarowanie placu przed szkołą. Wycięte zostały stare drzewa zagrażające bezpieczeństwu dzieci. W ich miejsce nasadzone nowe drzewa i krzewy ozdobne oraz kwiaty. Powiększony został parking przy szkole.

PUBLICZNE PRZEDSZKOLE „BAJKOWA KRAINA”

Po wakacyjnym remoncie, który został przeprowadzony, dzięki staraniom organu prowadzącego, dyrekcji, pracowników przedszkola i niezastąpionych rodziców dawne sale zamieniły się w przytulne, kolorowe miejsce do zabawy, nauki i wypoczynku dla dzieci. Zostały pomalowane ściany w wszystkich salach, szatniach, korytarzach i łazience. Położona została również nowa wykładzina na podłogę we wszystkich salach i szatni. Do sal zostały zakupione przez rodziców nowe zabawki. Wyremontowana i nowocześnie wyposażona została kuchnia i pomieszczenia jej towarzyszące (zmywalnia i magazyn żywności). Nowy wygląd zyskała również łazienka: nowoczesne oświetlenie, wyburzenie ścianki działowej, dostosowanie do wieku dzieci toalet, umywalk, sprawiają że wszyscy z przyjemnością korzystają z tego miejsca. Zmodernizowano także system kanalizacyjno-grzewczy (wstawiono nowe grzejniki). Wykonane zostały prace na zewnątrz, czyli modernizacja i dostosowanie miejsc parkingowych dla potrzeb rodziców.

Jolanta Mysłowska



WYDARZENIA:

LIPIEC

13–24 lipca – Kolonie letnie dla dzieci i młodzieży z terenu Gminy Krzczonów.

15 lipca – Piknik Sołtysów zorganizowany przez LGD „Kraina Wokół Lublina” w Piotrowicach, udział delegacji Gminy Krzczonów.

19 lipca – Wyjazd dzieci do Muzeum Wsi Lubelskiej na grę terenową, zorganizowany przez Regionalny Ośrodek Kultury i Sportu w Krzczonowie.



20 lipca – Zakończenie wystawy obrazów techniką olejową, akwareli, pastel i białku Pani Stefani Wójcik z Janowa Lubelskiego.

22 lipca – Gminny Dzień Pamięci. Uroczystości rocznicowe: polowa msza święta za poległych w Zastawiu 24 lipca 1944 r. i na wszystkich frontach II Wojny Światowej.



29 lipca – Wyjazd 40 osobowej grupy do Pisklaków na spływy kajakowy rzeką Tanwią zorganizowany przez Regionalny Ośrodek Kultury i Sportu w Krzczonowie.

SIERPIEŃ

6 i 15 sierpnia – Odpusty parafialne w Krzczonowie, uroczyste procesje w strojach krzczonowskich.

10–12 sierpnia – XX Ogólnopolski Meeting Modelarski pt. „Každy może latać” w Kraśniku – udział Klubu Modelarskiego Miniatura z Krzczonowa.

19 sierpnia – Dożynki Gminne w Krzczonowie; korowód dożynkowy, konkursy na nalewkę i ciasto, quiz wiedzy o Krzczonowie, turniej sołectw, stoiska kulinarne i promocyjne, zabawa ludowa i wiele innych atrakcji.

13–25 sierpnia – Półkolonie dla dzieci i młodzieży z terenu Gminy Krzczonów.

15 sierpnia – Udział zespołu ROKiS w Święcie Płonów w Gorzkowie.

25 sierpnia – Pożegnanie wakacji – mini festyn rodzinny.



AKTUALNOŚCI GMINNE

INWESTYCJE W OŚWIACIE 2014–2018 CD.

PROJEKTY EDUKACYJNE W GMINIE KRZCZONÓW 2014–2018

BEZPIECZNA +

To projekt służący zapewnieniu bezpiecznych warunków nauki, wychowania i opieki w szkole. Podejmowane działania promowały aktywność uczniów, kształtowały prospołeczne postawy, rozwijały umiejętności psychospołeczne, integrowały społeczność szkolną ze środowiskiem lokalnym. Były to następujące działania:

1. Święto Pieczonego Ziemniaka.
2. Zajęcia teatralne sposobem na agresję.
3. Zajęcia artystyczne dla ucz. klas II–III prowadzone przy współpracy z lokalnym stowarzyszeniem.
4. Rada szkoleniowa dla nauczycieli „Hierarchia wartości. Jak uczyć wartości w szkole?”
5. Mediacje rówieśnicze – sposób na rozwiązywanie konfliktów.
6. Gra terenowa dla uczniów klas VI–VII.
7. Biwak integracyjny w leśniczówce dla uczniów kl. IV.
8. Rajd rowerowy „Poznaj swoją okolicę”.
9. Mistrzostwa Krzczonowa w Tenisie Stołowym.

AKTYWNA TABLICA

W ramach tego projektu zakupione zostały 2 tablice interaktywne i 2 projektory ultrakrótkoogniskowe. Zakupiony sprzęt wykorzystywany w pracowni przyrodniczej oraz językowej pozwolił na większe stosowanie TIK w procesie kształcenia.

Kwota dofinansowania – 32 945,00 zł.

PROGRAMUJĘ, JEZYKIEM OBCYM SIĘ POSŁUGUJĘ – PRZYSZŁOŚĆ SVOJĄ ZAPLANUJĘ

Kwota dofinansowania – 81 000,00 zł.

Projekt, którego głównym celem jest podniesienie kompetencji kluczowych uczniów, właściwych postaw i umiejętności niezbędnych na rynku pracy oraz rozwój indywidualnego podejścia do ucznia, szczególnie ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi. W ramach projektu zakupiono łącznie 8 tablic interaktywnych oraz 51 laptopów. Zostały wyposażone pracownie: komputerowa, biologiczna, chemiczna, fizyczna i matematyczna.

Realizacja projektu poprawia jakość kształcenia poprzez kompleksowe wsparcie pracy szkoły i przyczynia się do zmniejszenia dysproporcji w jakości edukacji poprzez realizację następujących zadań:

1. Utworzenie klimatyzowanej nowoczesnej pracowni komputerowej wyposażonej w mobilny sprzęt komputerowy: tablicę interaktywną, laptopy, wizualizer, projektor, urządzenie ładujące.
2. Uczniowska Akademia Programowania – zajęcia rozwijające zdolności w zakresie programowania – SCRATCH, SCRATCH JUNIOR.
3. Języki obce – mój paszport do rynku pracy! – zajęcia kształtujące kompetencje językowe oraz umiejętność samokształcenia z wykorzystaniem nowych technologii oraz metody CLIL.
4. „To lubię – zobaczyć matematykę w przyrodzie” – zajęcia matematyczno-przyrodnicze (rozwijające zdolności oraz dydaktyczno-wyrównawcze) w edukacji wczesnoszkolnej. Atrakcją będą zajęcia w Krzczonowskim Parku Krajobrazowym oraz wyjazd do Janowa Lubelskiego.
5. Jak poczuć „chemię” do nauk przyrod-

niczych – zajęcia pozalekcyjne z chemii i fizyki prowadzone metodą eksperymentu oraz pracy projektowej. Realizacja projektu edukacyjnego „Jesteś tym, co jesz” oraz zajęć dydaktyczno-wyrównawczych z fizyki zostanie wzbogaconą o zajęcia w laboratorium chemii i Planetarium w CN Kopernik w Warszawie.

6. Podróż do tajemniczego świata – zajęcia pozalekcyjne z biologii i przyrody z elementami geografii prowadzone metodą projektu. W ramach tego zadania przewidziano zajęcia dydaktyczno-wyrównawcze z przyrody; wyjazd do Janowa Lubelskiego do Parku Rekreacji ZOOM NATURY; projekt edukacyjny „Zgłębiajmy tajniki przyrodnicze Lubelszczyzny”, 3 wyjazdy edukacyjne do Parków Krajobrazowych i 2 wyjazdy edukacyjne do CN Kopernik

7. Matematyczna Siłownia Umysłowa – zajęcia dla uczniów zdolnych oraz mających trudności z nauką. Zakupione pomoce pomogą w lepszim rozumieniu zawilości matematycznych.

8. Wspomaganie szyte na miarę – organizowanie i udzielanie pomocy psychologiczno-pedagogicznej – zakup pomocy do terapii logopedycznej, indywidualna terapia logopedyczna, dodatkowe godziny dla psychologa (indywidualne konsultacje dla uczniów, rodziców jako pomoc w rozwiązywaniu trudności dydaktyczno-wychowawczych; warsztaty dla rodziców kształtujące kompetencje wychowawcze; zajęcia rozwijające motywację uczniów do nauki oraz zapoznające z technikami uczenia się).

9. Kompetentni na rynku pracy – organizowanie i udzielanie doradztwa zawodowego – zakup pomocy, zajęcia warsztatowe, wyjazd do zakładu pracy do Lublina.

10. Nauczyciel XXI wieku – podnoszenie kwalifikacji nauczycieli w zakresie korzystania z nowoczesnych metod w zakresie kształtowania kompetencji kluczowych oraz wykorzystania technologii w procesie dydaktycznym.

Realizowane projekty swym zasięgiem obejmują wszystkie dzieci ze Szkoły Podstawowej im. Stanisława Staszica oraz młodzież Gimnazjum im. Mikołaja Siemiona w Krzczonowie. Pomagają naszej placówce dostosować zaplecze edukacyjne do najnowocześniejszych standardów. Budzą w naszych uczniach ciekawość świata, pokazują im szerokie spektrum możliwości, obszarów, w których mogą się sprawdzić albo dziedzin, które mogą ich zainteresować. Wszystko po to, by nasza młodzież nie tylko mogła dostać się do wymarzonej szkoły, ale także mogła skorzystać z szansy studiowania na najlepszych uczelniach. Chcielibyśmy, aby nasi uczniowie już jako dorośli mogli podejmować świadome decyzje związane z wyborem ścieżki zawodowej oraz żeby osiągnęli cele, które sami sobie wyznaczają.

W niedalekiej przyszłości planujemy we współpracy z Gminą Krzczonów pozyskiwać jeszcze więcej funduszy zewnętrznych dla szkoły i przedszkola. Chcemy m.in. dla klas starszych wznović projekt POLSKO-NIEMIECKIEJ WSPÓŁPRACY MŁODZIEŻY. Warto podejmować każdy trud i zabiegać o kolejne fundusze dla tak fantastycznej i utalentowanej młodzieży!!!

Joanna Mazur, Renata Radwan

AKTUALNOŚCI GMINNE

INWESTYCJE W OŚWIACIE 2014–2018 CD.
Nauczyciel XXI wieku – harmonogram zajęć projektowych w roku szkolnym 2018/2019

| Dzień tygodnia | Zajęcia | Prowadzący | Klasa |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|------------------------------------------------------------|----------------------------------------|
| Poniedziałek | Radzę sobie coraz lepiej – zajęcia dydaktyczno-wyrównawcze | Bożena Pawłat | II–III |
| | Radzę sobie coraz lepiej – zajęcia dydaktyczno-wyrównawcze | Eliza Pacek | II |
| | Zajęcia rozwijające uzdolnienia językowe | Katarzyna Tułajew | III |
| | Zajęcia rozwijające zdolności z programowania Scratch junior | Joanna Poniewozik | III |
| | Zajęcia dydaktyczno-wyrównawcze z języka angielskiego | Katarzyna Tułajew | V |
| | Projekt edukacyjny „Okno na świat” – zajęcia z języka angielskiego rozwijające uzdolnienia | Tomasz Romanek | V |
| | Projekt edukacyjny „Okno na świat” – zajęcia z języka angielskiego rozwijające uzdolnienia | Tomasz Romanek | VI |
| | Zajęcia z doradztwa zawodowego „Praca marzeń” | Renata Radwan | VIIIa/ VIIIb/co 2 tyg. |
| | Zajęcia dydaktyczno-wyrównawcze z języka niemieckiego | Monika Winiarczyk | VIII |
| | Wtorek | Radzę sobie coraz lepiej – zajęcia dydaktyczno-wyrównawcze | Bożena Pawłat |
| Radzę sobie coraz lepiej – zajęcia dydaktyczno-wyrównawcze | | Eliza Pacek | II |
| Zajęcia rozwijające uzdolnienia językowe | | Katarzyna Tułajew | I |
| Zajęcia dydaktyczno-wyrównawcze z języka angielskiego dla uczniów kl. IV | | Emilia Szczotka | IV |
| Welcome in Krzczonów – zajęcia z języka angielskiego rozwijające uzdolnienia/dydaktyczno-wyrównawcze | | Emilia Szczotka | VIII |
| Zajęcia rozwijające zdolności matematyczne | | Danuta Poniewozik | V |
| Jesteś tym co jesz – zajęcia rozwijające zdolności w zakresie chemii | | Łukasz Surma | VIII i III gim. |
| Środa | Zgłębiamy tajniki przyrodnicze Lubelszczyzny – zajęcia rozwijające zdolności | Monika Flis | VII i VIII |
| | Klub Naukomaniaków – zajęcia rozwijające zdolności | Bożena Pawłat | I |
| | Klub Naukomaniaków – zajęcia rozwijające zdolności | Barbara Wójcik | III |
| | Radzę sobie coraz lepiej – zajęcia dydaktyczno-wyrównawcze | Ewa Wilk | III |
| | Welcome in Krzczonów – zajęcia z języka angielskiego rozwijające uzdolnienia/dydaktyczno-wyrównawcze | Emilia Szczotka | III gim. |
| | Zajęcia dydaktyczno-wyrównawcze z przyrody z wykorzystaniem metod badawczych opartych na doświadczeniu i eksperymencie | Krystyna Grzegorzyc | IV |
| | Zajęcia dydaktyczno-wyrównawcze z matematyki | Wioletta Mysiak | VII |
| | Zajęcia rozwijające zdolności matematyczne | Danuta Poniewozik | VI |
| | Zajęcia dydaktyczno-wyrównawcze z języka niemieckiego | Monika Winiarczyk | III gim. |
| Czwartek | Zajęcia rozwijające zdolności z programowanie w pracowni mobilnej | Paweł Pruś | VI, VII |
| | Klub Naukomaniaków – zajęcia rozwijające zdolności | Eliza Pacek | II–III |
| | Klub Naukomaniaków – zajęcia rozwijające zdolności | Jadwiga Gustaw | II |
| | Zajęcia dydaktyczno-wyrównawcze z matematyki | Wioletta Mysiak | VIII |
| | Zajęcia z doradztwa zawodowego „Praca marzeń” | Renata Radwan | IIIa gim./IIIb gim./co 2 tyg. |
| Piątek | Zajęcia dydaktyczno-wyrównawcze z matematyki | Joanna Mazur | III gim. |
| | Radzę sobie coraz lepiej – zajęcia dydaktyczno-wyrównawcze | Barbara Wójcik | I |
| | Zajęcia rozwijające uzdolnienia językowe | Katarzyna Tułajew | II |
| | Zajęcia dydaktyczno-wyrównawcze dla uczniów z trudnościami w nauce fizyki | Łukasz Surma | VIII i III gim. |
| | Zgłębiamy tajniki przyrodnicze Lubelszczyzny – zajęcia dydaktyczno-wyrównawcze | Małgorzata Kwiatosz | VII–VIII |
| | Zajęcia rozwijające zdolności z programowania w pracowni mobilnej | Paweł Pruś | IV, V |

WYDARZENIA:
WRZESIEŃ

2 września – Udział delegacji KGW z Zielonej i KGW z Piotrkówka na Dożynkach Wojewódzkich w Radawcu, gmina Koponica.

3 września – Uroczysta inauguracja roku szkolnego 2018/2019 we wszystkich placówkach oświatowych na terenie Gminy Krzczonów.

6–7 września – Udział Klubu Seniora w warsztatach etnograficznych dla seniorów w Hołownie „W krainie rumianku”.

9 września – Udział delegacji KGW Sobieska Wola w XX Lubelskim Święcie Chleba w Skansenie; panie zajęły drugie miejsce w konkursie na najpiękniejszy chleb.



11 września – Po raz pierwszy naszej Gminie Narodowe Czytanie – „Przedwiośnie” Stefana Żeromskiego zorganizowane w parku przez Gminną Bibliotekę Publiczną w Krzczonowie oraz Bibliotekę szkolną.

15 września – Udział reprezentacji Gminy Krzczonów w II Święcie Parków Krajobrazowych Województwa Lubelskiego.



16 września – Wyjazd Klubu Modelarskiego Miniatura z Krzczonowa na Rekonstrukcję bitwy pod Tomaszowem.



19–20 września – II Kongres Kultury – „Kultura w strategiach rozwoju regionów” w CSK w Lublinie; udział delegacji KRSR.

23 września – IV edycja Festiwalu Promocyjno-Edukacyjnego „Kwaszeniaki i Kiszniaki” zorganizowane przez Gminę Krzczonów, LGD Kraina Wokół Lublina i Regionalny Ośrodek Kultury i Sportu w Krzczonowie.

24–30 września – Tydzień zakazanych książek.

„KWASZENIAKI I KISZENIAKI”

23 września br. odbyła się IV Edycja Festiwalu Promocyjno-Edukacyjnego „Kwaszeniaki i Kiszeniaki” w tym roku miała charakter międzynarodowy. Po raz pierwszy wydarzenie zostało zorganizowane na stadionie gminnym, co okazało się strzałem w dziesiątkę. Tegoroczny festiwal przyciągnął bowiem ponad 40 wystawców z całego regionu lubelskiego którzy zadbali o ciekawe i różnorodne stoiska. Z naszej gminy zaprezentowały się KGW Walentynów, KGW Olszanka, KGW Piotrkówek oraz Stowarzyszenie Kobiet Aktywnych Gminy Krzczonów Przedszkole „Bajkowa Kraina” oraz Zespół Szkolno-Przedszkolny z Krzczonowa. Na festiwalu królowały stoiska od spożywczych po rękodzielnicze. Festiwal z roku na rok ma coraz więcej wystawców ale też zwiedzających. W tym roku do Krzczonowa przyjeździło zaproszenie wystawcy z Węgier. Nasi goście zaprezentowali na swoim stoisku kiszzone ogórki, kapustę, ale największym powodzeniem cieszyła się papryka nadziewana kiszoną kapustą. Atrakcją festiwalu był pokaz kuchni węgierskiej w wykonaniu naszych gości z Węgier. Uczestników przyciągnęła także polsko-węgierska bitwa smaków. Delegacja węgierska przygotowała potrawę polską, a polscy uczestnicy festiwalu węgierską. Obie strony spisały się znakomicie, a potrawy miały wyborny smak. Zapach regionalnych dań roznosił się po całej płycie boiska. Dla zwiedzających Pani Wójt Katarzyna Bryda wspólnie ze Starostą



Powiatu Dariuszem Gajo oraz Pani Beata Gajur Dyrektor ROKiS oraz Mateusz Wiński Dyrektor PROW przyrządzili pyszny kapuśniak który rozdany został uczestnikom. Podczas imprezy rozstrzygnięto konkurs na najlepszą kiszonkę lub kwaszonkę z owoców lub warzyw. Wszystkim laureatom wręczono pamiątkowe dyplomy oraz nagrody rzeczowe. Spośród wystawców oraz dzieci zebranych na festiwalu rozlosowano atrakcyjne nagrody. Całość wydarzenia poprowadził Artur Kalicki prezydent Panoramy Lubelskiej który już po raz drugi świetnie sprawdził się w roli moderatora wydarzenia.

Podczas imprezy nie zabrakło też innych atrakcji. Były koncerty zespołów ludowych, występy artystyczne dzieci i młodzieży z te-

renu gminy. Na scenie nie zabrakło również zespołu „Chabry” z krzczonowskiego klubu seniora. Najmłodszych mieszkańców zapewne najbardziej przyciągał animator zabaw i strefa dziecka. Na zakończenie festiwalu wystąpiła gwiazda wieczoru zespół POWER PLAY. Należy podkreślić, iż z roku na rok festiwal staje się coraz większą promocją naszej gminy w regionie. Pieniądże na wydatki na wydarzenia pozyskane zostały z programu KSOW na szczególne wydarzenia kulturalne, kultuwające tradycję ludową. Fundusze uzyskane przez gminę mogły być przeznaczone tylko i wyłącznie na wydarzenia kulturalne. Festiwal był w 100 procentach sfinansowany z programu europejskiego.

Redakcja

WYJAZD SENIORÓW DO HOŁOWNIA

W dniach 6–7 września br. seniorzy z naszej gminy uczestniczyli w warsztatach etnograficznych w Hołowni w „Krajinie rumianku”. Wyjazd został zrealizowany dzięki dotacji pozyskanej przez Gminę Krzczonów w ramach działania 19.2 „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014–2020 PROJEKT GRANTOWY: Aktywizacja społeczna seniorów. W ramach pozyskanych środków ponad 50 seniorów z naszej gminy uczestniczyło w dwudniowym wyjeździe do wioski tematycznej. Kraina Rumianku to sceneria polskiej wsi gdzie dawne obyczaje są wciąż żywe i praktykowane. Klubowi seniora na wyjeździe towarzyszyły organizatorki wydarzenia Pani Wójt Katarzyna Bryda oraz Pani Beata Woroszyło Sekretarz Gminy. Podczas wizyty zaprezentowano uczestnikom etapy tworzenia wioski tematycznej – „Kraina Rumianku” z uwzględnieniem zaangażowania seniorów. Krzczonowscy seniorzy uczestniczyli w warsztatach zielarskich połączonych z wykonywaniem mydełek z dodatkiem ziół oraz upiekli pyszne rogaliki drożdżowe w piecu chlebowym. Hitem wizyty okazała się gra terenowa w poszukiwaniu zakopanego skarbu. Piękna pogoda i wspaniałe towarzystwo sprawiało, że uczestnicy nie mieli ochoty wracać do domu.

- Wspólnym celem organizowania warsztatów, spotkań i innych wydarzeń, jest aktywizacja starszych mieszkańców naszej gminy oraz zachęcenie ich, by wyszli z domów, dzieli się swoim doświadczeniem i zdobywali nowe umiejętności - podkreśla Wójt Gminy Katarzyna Bryda oraz obiecuje w przyszłości kontynuację tego typu wydarzeń.

Redakcja



AKTUALNOŚCI GMINNE

II ŚWIĘTO PARKÓW KRAJOBRAZOWYCH WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO

W sobotę 15 września 2018 r. w Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie odbyło się II Święto Parków Krajobrazowych Województwa Lubelskiego, organizowane przez Zespół Lubelskich Parków Krajobrazowych. Wydarzenie to przebiegało pod Honorowym Patronatem Marszałka Województwa Lubelskiego Sławomira Sosnowskiego.

Na święcie nie mogło zabraknąć Gminy Krzczonów, która leży na terenie Krzczonowskiego Parku Krajobrazowego, ósmego co do wielkości spośród 17 parków krajobrazowych województwa lubelskiego. Nasza gmina prezentowała się na przygotowanym stoisku, na którym Pani z Koła Gospodyń Wiejskich z Sobieskiej Woli przygotowały pyszny poczęstunek dla uczestników wydarzenia oraz wzięły udział w konkursie „Smaki Lubelskich Parków Krajobrazowych” w którym zdobyły wyróżnienie. Pyszne krzczonowskie flaczki oraz tradycyjne wypieki zniknęły w mgnieniu oka ze stoiska. Podczas wydarzenia rozstrzygnięto również ogłoszone wcześniej konkursy: literacki oraz haftu, w których większość z laureatów to mieszkańcy naszej gminy. Dzieci, młodzież oraz osoby dorosłe odebrały z rąk organizatorów dyplomy oraz wspaniałe nagrody rzeczowe.

Podczas uroczystości, Pani Wójt Katarzyna Bryda jako jedna z nielicznych samorządowców z terenu województwa lubelskiego,



ogłoszona została „Przyjacielem Lubelskich Parków Krajobrazowych”

Należy podkreślić iż, Zespół Lubelskich Parków Krajobrazowych na czele z Dyrektorem Panią Justyną Jędruch zorganizował wspaniałe wydarzenie, które miało na celu popularyzację wiedzy na temat dziedzictwa przyrodniczego regionu wśród dzieci i młodzieży oraz ukazanie piękna przyrody lubelskich parków krajobrazowych i obszarów chronionego krajobrazu. Organizatorzy

zapewnili szereg atrakcji, począwszy od wspaniałych występów na scenie po liczne konkursy, gry przyrodnicze z nagrodami, stoiska z rękodziełem artystycznym oraz stoiska edukacyjne które przyciągały tłumy zwiedzających pomimo niesprzyjającej pogody. Najmłodsza delegacja naszej gminy powróciła do domu pełna wrażeń oraz ze wspaniałymi nagrodami. Gratulujemy organizatorom doskonałego przedsięwzięcia!

Redakcja

NARODOWE CZYTANIE 2018

Ogólnopolska akcja publicznego czytania największych dzieł literackich – „Narodowe Czytanie” została zainicjowana w 2012 r. przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Została ona nazwana „narodowym” aby podkreślić powszechny i egalitarny charakter. Celem przedsięwzięcia jest popularyzacja czytelnictwa, dbałość o język ojczysty, zwrócenie uwagi na bogactwo polskiej literatury, zachęcanie do czytania książek i wspólnego spędzania czasu.

W tym roku do akcji Narodowego Czytania przystąpiła rekordowa liczba 3 tys. miejscowości. Czytano w dużych i małych miastach, wsiach w całej Polsce, ale i Australii, Kanadzie, USA, Brazylii, czytano na wiele sposobów „Przedwiośnie” Stefana Żeromskiego. Po lekturę sięgnęli również polscy polamicy w Bazie Arctowskiego na Antarktydzie. W tym roku 8 września Gminna Biblioteka Publiczna włączyła się po raz pierwszy w akcję Narodowego Czytania i zaprosiła mieszkańców do wspólnej lektury. Spotkanie zorganizowaliśmy we współpracy z biblioteką szkolną Zespołu Szkolno Przedszkolnego w Krzczonowie.

W stuletnią rocznicę odzyskania niepodległości, w przepięknej scenerii parku w Krzczonowie pomiędzy kwiatami niczym łąka z literackiego obrazu stworzonego przez Stefana Żeromskiego czytaliśmy „Przedwiośnie”. Książkę, która doskonale wpisuje się w obchody niepodległościowe, daje bowiem możliwość poznania losów odradzającej się Polski, niesie ze sobą wielkie idee, książkę w której pisarz w swoisty sposób ukazywał polskość i jej kształtowanie od 1918 roku po odzyskanie niepodległości. Po 123 latach niewoli oraz wielkiej wojnie, która dla Polski była niezwykle wyniszczająca. Kraj nie tylko musiał



radzić sobie ze zjednoczeniem ziem z trzech dawnych zaborów, walczyć o swoje granice, ale także przezwyciężać kryzys ekonomiczny – hiperinflację i drożyznę. Marka polska, była tańsza niż papier na którym ją drukowano. Wojско i policja krwawo tłumiły demonstracje ludzi, którym wiodło się najgorzej. W „Przedwiośniu” autor ukazał również entuzjazm rodaków, którzy chcieli wierzyć, że w odrodzonym państwie uda się zbudować idealny porządek społeczny, ale też sygnalizował narastające problemy społeczne i lęki o dalsze losy Ojczyzny. Z dzisiejszej perspektywy wizja Polski zawarta w powieści obfituje jednak w uproszczenia.

Krzzonowską akcją czytelniczą rozpoczęła Pani Wójt Katarzyna Bryda. Uczestniczyli w niej dyrektorzy szkół Jolanta Mysłowska i Joanna Mazur, dyrektor ROKiS Beata Gajur, pracownicy ROKiS, biblioteki publicznej i szkolnej, uczniowie, harcerze. Pierwsze czytane przez nas fragmenty stanowiły wprowadzenie do treści książki i dotyczyły relacji głównego bohatera Cezarego Baryki z rodzicami.

Uroczystości towarzyszyła mini wystawa o Stefanie Żeromskim. Spotkanie zakończyło się słodkim poczęstunkiem. Uczestnicy tegorocznego Narodowego Czytania otrzymali pamiątkowe zakładki go książek wykonane przez pracowników Gminnej Biblioteki Publicznej w Krzczonowie. Serdecznie dziękujemy czytającym, słuchającym, miłośnikom słowa pisanego i przyjaciołom biblioteki za zaangażowanie i promowanie czytelnictwa. Już dziś zapraszamy wszystkich chętnych na kolejną edycję Narodowego Czytania w 2019 r.

Redakcja



DOŻYNKI GMINNE

- Dożynki są najpiękniejszym świętem, które wyrosło z historii i obyczajów polskiej wsi. Łączą przeszłość z przyszłością, tradycję z nowoczesnością, są źródłem naszej tożsamości i poczucia jedności, które budujemy jako naród i społeczność regionu. Polski rolnik uprawia ziemię nie tylko dla siebie, efekty jego wysiłku znajdujemy wszyscy na naszych stołach - powiedziała pani Wójt Gminy Katarzyna Bryda, dziękując rolnikom za trud ich pracy.

Uroczystości dożynkowe rozpoczęły się mszą świętą dziękczynną w kościele p.w. WNMP w Krzczonowie w której przewodniczył ksiądz proboszcz Waldemar Niecarz w koncelebrazie z wikariuszem Wojciechem Piłatem. Następnie barwny korowód przemaszerował przez ulice Krzczonowa na plac przy Urzędzie Gminy, gdzie odbyło się uroczyste przekazanie przez starostów bochenka chleba upieczonego z tegorocznych zbiorów na ręce gospodarza Pani Wójt Katarzyny Bryda, który podzielony został ze wszystkimi uczestnikami uroczystości. Rytuał dzielenia chleba symbolizuje dostatek przez cały rok. Starostami tegorocznych dożynek byli Pani Anna Gutek z Olszanki i Pan Jarosław Kwiatosz z Zielonej. Swoje wieńce zaprezentowało 14 grup, koła gospodyń wiejskich, Stowarzyszenie Kobiet Aktywnych Gminy Krzczonów oraz mieszkańcy.

Na scenie zaprezentowali się: zespół śpiewaczy „Chabry” z Krzczonowskiego Klubu Seniora, dzieci i młodzież ze Studia Tańca Promenada, młodzież z zespołu ROKiS działającego przy Domu Kultury, następnie Kapela Ludowa z Gorkowa oraz Kapela z Głuska.

Atrakcją było co niemiara. Na placu znajdowała się kuchnia polowa z grochówką przygotowaną przez radnych i sołtysów, stoisko z wyrobami swojskimi, chleb ze smalcem i ogórkiem. Wójt Gminy Krzczonów Katarzyna Bryda i Radna Powiatowa Urszula Zdun ufundowały ponad 100 litrów piwa, które zostało rozdane wśród uczestników dożynek.

Dzieci mogły bawić się przez cały czas trwania imprezy w „strefie dziecka”. Największą frajdą był park rozrywki, dmuchane zjeżdżalnie. Dużym zainteresowaniem cieszył się namiot w którym panie z Przedszkola Publicznego Bajkowa Kraina przygotowały moc atrakcji. Były liczne konkursy dla dzieci, malowanie twarzy, ogromne bańki mydlane i wspaniałe balonowe cuda. Przy stoisku można było zakupić ciasto upieczone przez rodziców przedszkolaków. Również animator zabaw zachęcał do wspólnej zabawy i do udziału w różnych konkurencjach z nagrodami. Rozgrywki turbo kozaka odbyły się w różnych grupach wiekowych. Ponadto uczestnicy imprezy mogli zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie w foto-ramce. Na stadionie rozegrał się I Turniej Sołectw o Puchar Wójta Gminy Krzczonów, który spotkał się dużym zainteresowaniem nie tylko wśród drużyn biorących udział w konkursie, ale również publiczności, która przysłała dopingować swoich najbliższych. Zapropozowane konkurencje były interesujące, urozmaicone, widowiskowe, ale także jednocześnie zabawne, m.in. wyścigi drużyn w nartach kiluosobowych lub bieg w worku pięciosobowym.

Wieczorem takich tłumów nikt się nie spodziewał, dożynki w naszej Gminie z każdym rokiem przyciągają coraz więcej uczestników z całego regionu. Wszyscy przyjechali zobaczyć gwiazdę wieczoru czyli zespół TOP GIRLS, który tworzą trzy dziewczyny: Paula Karpowicz, Justyna Lubas oraz Angelika Żmijewska. Grupa zaśpiewała swoje największe



hity takie jak: „Mleczko”, „Czeski film”, „Jeszcze tego nie wiem”, „Dziś zatańcz ze mną”. Zabawa, głośne śpiewanie z zespołem niosły się po okolicy. Po koncercie można było zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie z dziewczynami na scenie. Na zakończenie uroczystości na stadionie odbył się malowniczy pokaz sztucznych ogni w rytm muzyki Vangelisa.

Podczas dożynek zostały rozstrzygnięte kolejne edycje konkursów: na najsmaczniejsze ciasto krzczonowskich dożynek, na najlepszą nalewkę krzczonowskich dożynek oraz quiz wiedzy o Krzczonowie. Konkursy cieszyły się dużym zainteresowaniem, komisja w składzie radni gminy, podstarostowie tegorocznych dożynek oraz osoby wylosowane z publiczności miały trudne zadanie wyłonić zwycięzców, ponieważ wszystkie zgłoszone produkty były na wysokim poziomie.

W konkursie na najsmaczniejsze ciasto krzczonowskich dożynek zwyciężyły:

1. miejsce – Renata Adamek – „Pożeczkwiec”
 2. miejsce – Dorota Oleszko – „Cytrynowy 3 bit”
- W konkursie na najlepszą nalewkę zwyciężyli:
1. miejsce – Beata Antczak – „nalewka wieloowocowa”
 2. miejsce – Henryk Bednarski – „nalewka z cukrem upalonym
 3. miejsce – Zenona Wieczorkowska – „orzechówka z ziołami”

Wyróżnienie: Anna Bartnik – „nalewka z kwiatu czarnego bzu”.

Najlepsi w quizie wiedzy o Krzczonowie okazali się: Robert Flak, Monika Boguszew-

ska, Alina Kozioł, Ewelina Paluch, Anna Dziuba, Ewelina Kruszyńska. Wszystkim zwycięzcom i wyróżnionym Pani Wójt wręczyła nagrody. Serdecznie gratulujemy zwycięzcom. Dziękujemy za udział oraz zapraszamy do udziału w kolejnych edycjach za rok.

Mieszkańcom, przybyłym gościom serdecznie dziękujemy za udział, szczególnie podziękowania kierujemy do sponsorów wydarzenia, bez których święto plonów nie miałyby tak pięknej oprawy. Oto oni:

- STOKROTKA Sp. z o.o.
- WOD-BUD Sp. z o.o.
- ZNICZ-POL PPH
- Pani Katarzyna Bryda
- Państwo Jadwiga i Zbigniew Pyc
- Pani Urszula Zdun
- Pani Beata Antczak
- Pani Tatiana Mamczarz
- Pan Andrzej Gębka
- Pan Lucjan Majewski
- Państwo Małgorzata i Janusz Cioczek
- PBH Henryk Pytka
- Bazarek Edyta Agnieszka Igras
- Zakład Mięsny Krzczonów
- SOLARN CORN Sp. z o.o.
- Apteka Halina Podsiadła
- Studio Fryzur Bernadetta Król
- Wafłowe Kreacje Henryk Buda
- Przedsiębiorstwo Ogrodnicze Marcin Mazur
- Radni Gminy Krzczonów
- Sołtysi Gminy Krzczonów
- Koła Gospodyń Wiejskich Gminy Krzczonów.

Redakcja



AKTUALNOŚCI GMINNE

DOŻYNKI WOJEWÓDZKIE W RADAWCU

2 września, tradycyjnie na lotnisku w Radawcu odbyły się Dożynki Wojewódzkie. Uroczystości rozpoczęły się korowodem wieńców dożynkowych. Wydarzenie zostało zorganizowane przez Województwo Lubelskie, Powiat Lubelski, Gminę Konopnica i Wojewódzki Ośrodek Kultury w Lublinie impreza, na skalę wojewódzką. Skierowane było do szerokiego kręgu mieszkańców województwa lubelskiego.

Jak co roku w korowodzie dożynkowym prezentowała się nasza gmina. Na czele naszej delegacji stanęły Pani Katarzyna Bryda Wójt Gminy Krzczonów, Pani Beata Woroszyło Sekretarz Gminy, Pani Urszula Szaćkoń Skarbnik Gminy oraz Pani Beata Gajur Dyrektor ROKiS wraz z delegacjami KGW z Piotrkówka oraz KGW Zielona, które prezentowały swoje piękne wieńce dożynkowe. Nasza gmina jak co roku również znalazła swoje miejsce w Wiosce LGD. Panie z kół gospodyń wiejskich zadbały o przygotowanie stoiska, na którym królowały wspaniałe wypieki oraz pyszne dania. Na naszym stoisku można było spróbować potraw regionalnych i tradycyjnych przygotowanych przez gospo-



dynie, jak zawsze stoisko naszej gminy przykuwało uwagę zwiedzających.

W czasie trwania dożynek nastąpiło wręczenie nagród i dyplomów w ogłoszonych konkursach. Miłą niespodzianką dla naszej gminy okazała się nagroda za zdobycie II miejsca w konkursie „Najpiękniejsza posesja powiatu lubelskiego” którą zdobyli Państwo Małgorzata i Mariusz Małek z Krzczono-

wa, którym serdecznie gratulujemy!

Po oficjalnych uroczystościach dożynkowych nadeszła pora na wieczorne koncerty i zabawę pod sceną. Muzycznymi gwiazdami dożynek wojewódzkich w Radawcu był zespół Łąki Łan oraz Pectus i Ania Dąbrowska. Całość uzupełnił kabaret Smile. Impreza już na stałe wpisała się w kalendarz wydarzeń kulturalnych regionu.

Redakcja

KOLONIE W SŁAWNIE

Kolonie 2018 były wspaniale spędzonym czasem nad jeziorem Sławskim w woj. lubuskim, zorganizowane przez Gminę Krzczonów i Związek młodzieży Wiejskiej. Wraz z osiemdziesięcioma innymi uczestnikami spędziliśmy wspaniałe chwile od 12 do 24 lipca. Każdy dzień był wypełniony atrakcjami od rana do wieczora. Nasi opiekunowie dbali o to, byśmy codziennie dobrze się bawili, nawet przy złej pogodzie organizowali dla nas pełne wyzwania zadania na świetlicy. Każdego dnia korzystaliśmy z uroków pobliskiego jeziora m. in. żaglując, pływając kajakiem, bądź kąpiąc się w nim. Popołudniami chodziliśmy do pobliskiej kawiarni na lody, które mogliśmy kupić zdecydowanie taniej, dzięki zniżce załatwionej przez naszego Pana Kierownika. W Sławie korzystaliśmy także z wielu innych atrakcji jak np. gokarty czy salon gier. W czasie kolonii odbyliśmy także zajęcia żeglarskie, dzięki którym poznawaliśmy technikę sterowania łodzią. Mieliśmy także zajęcia z węzłów. Nikt nie cierpiał głodu, gdyż każdego dnia mieliśmy zapewnione pyszne



posiłki serwowane przez miłą obsługę. Po skończonym dniu udawaliśmy się do swoich przytulnych domków na zasłużony odpoczynek. Była to niesamowita przygoda.

Dziękujemy Pani Wójt Katarzynie Bryda oraz Pani prezes ZMW Magdalenie Misiaszek za zorganizowanie tak wspaniałego wypoczynku.

Uczestnicy kolonii letnich z Krzczonowa

PÓŁKOLONIE W KRZCZONOWIE: 13–25 SIERPNI

Wzorem lat ubiegłych, w budynku Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Krzczonowie odbyły się dwutygodniowe półkolonie letnie, zorganizowane przez Panią Wójt Gminy Krzczonów Katarzynę Brydę i Panią Dyrektora ZSP Jolantę Mysłowską (kierownika półkolonii). Opiekę nad dziećmi sprawowały panie: Magdalena Bartoszek, Jadwiga Gustaw, Natalia Bartoszek, Katarzyna Milanowska i Kamila Dworniczak. Niedzowna okazała się pomoc pani dyrektora ROKiS Beaty Gajur i jej pracowników. Wyżywienie- śniadania i obiady ,zapewniła firma cateringowa „Retro”. Tegoroczne półkolonie obfitowały w wyjazdy, które dostarczyły uczestnikom wiele wrażeń i niezapomnianych przygód. Dzięki uprzejmości Pani Wójt Katarzyny Brydy, dzieci miały zapewnione bezpłatne oraz bezpieczne dojazdy do wszystkich planowanych miejsc. Braliśmy udział w warsztatach garncarskich w pracowni pana Piotra Skiby w Jadwisinie, gdzie każdy uczestnik mógł samodzielnie wykonać dla siebie naczynie



PÓLKOLONIE W KRZCZONOWIE: 13–25 SIERPNIĄ CD.

z gliny na kole garncarskim. Podczas całonocnego pobytu w centrum sportów wodnych „Słoneczny Wrotków” w Lublinie żączyliśmy kąpiele wodnych i słonecznych. W Multikinie w Lublinie obejrzelśmy filmy: „Krzysiu, gdzie jesteś?”, „Książę Czarus”, „Niemamocni”. W Strefie Wysokich Lotów na uczestników czekało mnóstwo sportowej rozrywki i dobra zabawa – ścieżki trampolinowe, baseny z gąbkami, ścianki wspinaczkowe i wiele więcej. Uśmiech i pozytywna energia gwarantowane. Wyjazd do Janowa Lubelskiego to kolejna z niezapomnianych atrakcji – jazda samochodami terenowymi, Zoom Natury, gry i zabawy edukacyjne. Po tak obfitych wrażeniach relaksowaliśmy się na plaży nad pobliskim zalewem. Odwiedziliśmy również (jako pierwsza grupa!) nowo otwarty, pierwszy w Europie Park Rozrywki BOUNCE – 2800 metrów kwadratowych dobrej zabawy, m.in. 7-metrowa zjeżdźalnia i tor przeszkód. Po tak niesamowitych przeżyciach udaliśmy się do ulubionej przez dzieci restauracji McDonald’s. W Aqua Parku aktywnie spędziliśmy czas na basenach wodnych. Następnie



zjedliśmy pyszną pizzę w restauracji „Maska”. Oprócz wyjazdów dzieci miały zorganizowane zajęcia w budynku szkoły – zajęcia sportowo-ruchowe, konkursy plastyczne oraz zabawy integrujące.

Na zakończenie półkolonii odbył się Festyn Rodzinny „Pożegnanie Wakacji”, zorganizowany przez Panią Wójt Gminy Krzczonów Katarzynę Brydę. Na dzieci czekały dmuchańce, konkursy, rozgrywki sportowe, malo-

wanie twarzy, lody BOSKO oraz pyszne przekąski i słodkości. Pani Magdalena Misiaszek, koordynatorka projektu unijnego „Zostań na wsi, to się opłaca” zaprosiła przybyłą młodzież oraz rodziców na ciekawy wykład. Na zakończenie półkolonii Pani Wójt wręczyła dzieciom upominki – plecaki. Mamy nadzieję, że posłużą im one już za rok. Do zobaczenia w następnym roku!

Magdalena Bartoszek

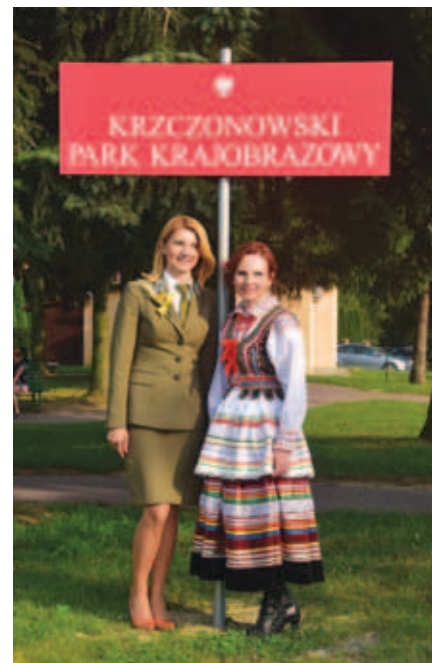
WSPÓŁPRACA ZESPOŁU LUBELSKICH PARKÓW KRAJOBRAZOWYCH Z GMINĄ KRZCZONÓW

Współpraca Zespołu Lubelskich Parków Krajobrazowych z jednostkami samorządowymi wynika wprost z zapisów Statutu Zespołu Lubelskich Parków Krajobrazowych. Paragraf 5 podpunkt 3 Statutu ZLPK wśród zadań Zespołu wymienia: „współdziałanie w zakresie ochrony przyrody i krajobrazu oraz edukacji przyrodniczej z jednostkami organizacyjnymi, osobami prawnymi i fizycznymi”. Natomiast współpraca z główną gminą jednego z parków krajobrazowych położonych najbliższej Lublina jest szczególnie ważna z uwagi na fakt, że teren ten odwiedza a nawet zamieszkuje wielu mieszkańców stolicy województwa. Szczególnej intensywności współpraca ZLPK z gminą Krzczonów nabrała w okresie sprawowania funkcji wójta przez Panią Katarzynę Brydę. Mimo, że oficjalne porozumienie o współpracy zostało podpisane w 2017 roku, czyli w momencie kiedy Krzczonowski Park Krajobrazowy zostało podporządkowany bezpośrednio pod Biuro ZLPK, to wspólne działania trwały już co najmniej od końca 2015 roku. Mają one bogaty i różnorodny charakter.

W ramach rozwoju infrastruktury turystycznej Krzczonowskiego Parku Krajobrazowego na terenie gminy Krzczonów w latach 2016–2018 ustawionych zostało 6 tablic informacyjnych dotyczących samego Parku jak i poszczególnych jego ciekawych obiektów jak: źródła, głazy pomnikowe, kurhany itp. W 2016 roku została wydana przez ZLPK mapa przyrodniczo-turystyczna Krzczonowskiego Parku Krajobrazowego i jego okolic. W roku 2017 do Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina na lata 2014–2020 złożony został wniosek „Zwiększenie wykorzystania dziedzictwa naturalnego i walorów krajobrazu na rzecz rozwoju turystyki na obszarach parków krajobrazowych województwa lubelskiego i obwodu lwowskiego”. W jego ramach zaplanowano zaprojektowanie i urządzenie punktu edukacyjnego w Krzczonowie. Niestety mimo wysokiej oceny wstępnej ostatecznie wniosek nie otrzymał finansowania. Natomiast w roku bieżącym, przy wsparciu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki

Wodnej w Lublinie została wytyczona nowa ścieżka edukacyjna „Cieszyńianka – Kamienny Wąwóz”. Na ścieżce ustawiono kolejne 2 tablice informacyjne, został też wydany przewodnik po niej. Ważnym działaniem jest także czynna ochrona przyrody. W roku 2017 została przeprowadzona czynna ochrona muraw kserotermicznych i stanowiska dziewięcisiu bezłodygowego w Kamiennym Wąwozie koło Żukowa Kolonii. Do zadań ZLPK należy także opiniowanie inwestycji realizowanych na terenie gminy oraz projektów dokumentów planistycznych. W ciągu ostatnich 3 lat zaopiniowano projekty budowy obiektów gospodarczych oraz modernizację linii energetycznych i dróg. Wszystkie projekty zostały zaopiniowane pozytywnie. Współpraca ZLPK dotyczy także instytucji gminnych. W ramach współpracy z ROKiS w Krzczonowie kierowanym przez Panią Dyrektora Beatę Gajur, w roku bieżącym zorganizowane zostały dwa konkursy dla dzieci i osób dorosłych: konkurs literacki „Szept krzczonowskich źródeł” oraz konkurs haftu krzyżkowego „Tańcowała igła z nitką po Krzczonowskim Parku Krajobrazowym”. Wyniki wspomnianych konkursów zostały ogłoszone podczas tegorocznego Święta Parków Krajobrazowych Województwa Lubelskiego. Udział w uroczystościach organizowanych przez obie instytucje to kolejna płaszczyzna współpracy. Pracownicy ZLPK corocznie uczestniczą w dożynkach gminnych, „Kwaszeniakach i Kiszniakach” oraz w uroczystościach patriotycznych organizowanych w gminie Krzczonów. Warto podkreślić, że wójt gminy, Pani Katarzyna Bryda jest od lutego 2017 roku członkiem Rady Zespołu Lubelskich Parków Krajobrazowych, organu opiniodawczo-doradczego działającego przy Dyrektorce ZLPK.

O wszystkich działaniach podejmowanych przez ZLPK na terenie gminy Krzczonów jej mieszkańcy informowani są na łamach „Kzczonowskiego Gościńca” bądź na stronie internetowej gminy. Warto podkreślić, że do czasu uruchomienia nowej strony internetowej ZLPK (wrzesień 2018 r.) podstrona Krzczonowskiego Parku Krajobrazowego na stronie gminy Krzczonów była najpełniejszą



stroną internetową parku krajobrazowego w województwie lubelskim. Stało się tak dzięki współpracy ZLPK z Panem Łukaszem Surmą, pracownikiem UG Krzczonów.

Wszystkie wymienione działania nie byłyby możliwe bez przychylności i aktywnego zaangażowania władz gminy z Panią Wójt Katarzyną Brydą na czele. Nie dziwi zatem fakt, że we wrześniu br. przyznana została Pani Wójt Honorowa Odznaka „Przyjaciel Lubelskich Parków Krajobrazowych” wręczona podczas tegorocznych „Kwaszeniaków i Kiszniaków”. Mamy nadzieję, że owoca dla obu stron współpraca będzie kontynuowana także w następnych latach a gmina Krzczonów posłuży w tej materii za przykład dla innych „parkowych” gmin naszego województwa.

*Krzysztof Wojciechowski
Zespół Lubelskich Parków Krajobrazowych*

AKTUALNOŚCI GMINNE

ŚCIEŻKA EDUKACYJNA „CIESZYNIANKA-KAMIENNY WĄWÓZ”

W ramach działalności statutowej Zespołu Lubelskich Parków Krajobrazowych została wytyczona ścieżka edukacyjna „Cieszynianka-Kamienny Wąwóz” na terenie Krzczonowskiego Parku Krajobrazowego. Ścieżka ma długość 7,75 km i w całości położona jest w mezoregionie Wzniosłość Giełczewska na terenie gminy Krzczonów. Ścieżka ma na celu zaprezentowane różnorodnych zbiorowisk roślinnych, gatunków roślin i zwierząt, krajobrazów a także form geomorfologicznych i obiektów hydrograficznych występujących na tym obszarze. Została opracowana przez pracowników Zespołu Lubelskich Parków Krajobrazowych w oparciu o już istniejącą w rezerwacie Las Królewski pieszą ścieżkę edukacyjną oraz ścieżkę dydaktyczną opisaną, lecz nie wyznaczoną w terenie, w 1996 r. przez dr Marię Wawer i mgr. inż. Romana Dejnękę. Początkowy odcinek ścieżki stanowi wspomniana wcześniej piesza ścieżka edukacyjna po rez. Las Królewski, dalszy odcinek to zmodyfikowana propozycja z połowy lat 90. XX w. Na trasie ścieżki znajduje się 3 tablice informacyjne. Wędrując ścieżką poznamy aż 5 (z 10 funkcjonujących w polskim prawodawstwie) form ochrony przyrody.

Ścieżka rozpoczyna się u wejścia do rezerwatu Las Królewski i początkowy jej odcinek ma charakter leśny. Przemierzając ją widzimy grąd rosnący w rezerwacie oraz bardzo rzadkie gatunki roślin, jak cieszynianka wiosenna, która ma tutaj jedno z nielicznych stanowisk na Lubelszczyźnie. Jest ona też rośliną herbową Krzczonowskiego PK. Spotkamy tu także zbiornik wodny oraz niszę źródłową tzw. Śmierdzącego Źródłka. W niewielkiej odległości od źródłka rośnie także lipa o fantazyjnych kształtach. Na wschodnim skraju rezerwatu ścieżka rozwidla się. Wybierając odcinek krótszy, biegnący na północ, dojdziemy do wąwozu, a idąc dalej dochodzimy do płatu murawy kserotermicznej z ciekawymi gatunkami roślin jak: oman wąskolistny, szalwia łąkowa, pierwiosnka wiosenna czy miodownik melisowaty. Wybierając wariant dłuższy, biegnący na wschód, wychodzimy wkrótce z lasu i idąc jego skrajem dochodzimy do najwyższej położonego punktu na ścieżce (ponad 260 m n.p.m.). Przed nami na północ i zachód otwiera się szeroka perspektywa pól. Mamy przed sobą charakterystyczny krajobraz Wzniosłości Giełczewskiej. Jest on malowniczy o każdej porze roku. Zimą to rozległa, biała przestrzeń, wiosną bieleją na polach kwitnące samotne grusze oraz tarniny, w których gnieźdzą się gąsioriki. Latem nad żniwnymi łanami krążą śpiewające skowronki i drapieżne myszołowy. Jesienią zaś lasy okalające pola zachwycają paletą barw, zaś na zaoranych zagonach gromadzą się stadka saren.

Wkrótce jednak znów zagłębiamy się w las. Wchodzimy w ciągnący się na długości bez mała 4 km wąwóz, który w swoim ujęciowym odcinku nazywany jest Kamiennym Wąwozem. Jego zbocza porasta las grądowy a sam krajobraz przypomina tereny podgórskie. Różnice wysokości dochodzą do kilkunastu i więcej metrów. Z lasu wychodzimy w momencie gdy dno wąwozu znacznie się rozszerza stając się płaskie, sam zaś wąwóz skręca na północ. Wchodzimy na teren zespołu przyrodniczo-krajobrazowego „Ka-



mienny Wąwóz”. Ta rzadka forma ochrony przyrody (w województwie lubelskim jest tylko 7 takich obiektów) ma za zadanie ochronę „fragmentów krajobrazu naturalnego i kulturowego zasługujących na ochronę ze względu na ich walory widokowe i estetyczne”. Aby docenić niezaprzeczalne walory widokowe Kamiennego Wąwozu wystarczy wspiąć się na zbocza dawnego wyrobiska wapienia, przy którym stoi tablica informacyjna Zespołu Lubelskich Parków Krajobrazowych. Znajduje się tu także jedno z dwóch w województwie lubelskim stanowisk dziewięcisiłu bezłodygowego, a także innych roślin „stepowych” i rzadkich, jak oman wąskolistny czy kalina koralowa.

U wylotu wąwozu skręcamy na zachód w niewielką jego odnogę i dalej, już asfaltem,

przez Żuków-Kolonię i dolinę rzeki Radomirki dochodzimy do drogi Krzczonów-Piaski, gdzie ścieżka kończy swój bieg.

Ścieżka powstała dzięki wsparciu finansowemu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie. Jej wytyczenie nie byłoby możliwe bez przychylności Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Lublinie, Nadleśnictwa Świdnik reprezentowanego przez leśniczego Leśnictwa Chmiel Pana Jarosława Przecha oraz władz gminy Krzczonów. Warto wspomnieć, że została także opracowana i wydany drukiem przez ZLPK przewodnik po ścieżce zawierający szczegółowe opisy jej walorów.

Krzysztof Wojciechowski
Zespół Lubelskich Parków Krajobrazowych



KALEJDOSKOP WYDARZEŃ GMINNYCH 2014–2018



Od 2015 r. spotykamy się na kilka dni po Świętach Bożego Narodzenia przy wspólnym kolędowaniu. Krzczonów 2017 r.



Od 2015 r. pozyskujemy środki na organizację Festiwalu Promocyjno-Edukacyjnego Kiszeniaki i Kwaszeniaki. Kwaszeniaki 2017 – z udziałem ambasadora Stanów Zjednoczonych



Od 2015 r. Gmina Krzczonów bierze udział w Świątku Chleba w Muzeum Wsi Lubelskiej. Lublin 2015 odbiór nagrody



Występ Gwiazd Polskiej sceny i filmu w Krzczonowie 2017 Old Spice Girls czyli: Emilia Krakowska, Barbara Wrześcińska, Lidia Stanisławska



I Amatorski Turniej Sołectw w Piłkę Siatkową. Krzczonów 2018 r.



Co roku nasza gmina organizuje Powiatowy Przegląd Jasełek. Krzczonów 2016 r.



Udział Gminy Krzczonów w Projekcie Energia Teatru. Warsztaty teatralne dla młodzieży 2017 r.



W grudniu 2017 po raz pierwszy zorganizowaliśmy warsztaty plastyczne, dla chętnych mieszkańców z wykonywania ozdób świątecznych

AKTUALNOŚCI GMINNE

KALEJDOSKOP WYDARZEŃ GMINNYCH 2014–2018 CD.


Co roku na kilka dni przed Świętami Bożego Narodzenia organizujemy Wigilię Regionalną. Krzczonów 2017 r.



Gmina jest współorganizatorem corocznego wydarzenia Noc Bibliotek. Krzczonów 2016 r.



Od 2016 r. co roku w naszej gminie tworzony jest sztab Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.



Od 2014 r. gmina Krzczonów organizuje dla wszystkich dzieci Gminny Dzień Dziecka. Krzczonów 2017 r.



Uroczyste obchody Złotych Godów. Krzczonów 2017 r.



Od 2015 r. nasza gmina promuje się podczas Lubelskiego Festiwalu Wielkanocnego. Lublin 2016 r.

DOŻYNKI GMINNE 2018



WSPOMNIENIA 1939–1945 CD.

Poniżej prezentujemy kolejny odcinek wspomnień Eugeniusza Dadeja.

PAMIĘTNIK (wspomnienia 1939–1945)

Dużo było i Polaków, którzy po upadku znaleźli się w Rumunii i później przewiezieni do Francji dostali się do niewoli; byli traktowani jako jeńcy francuscy. Polakami były obsadzone wszystkie stanowiska; biuro, magazyny szewc, krawiec kucharz stolarz, nawet i kompania honorowa w czasie konduktu pogrzebowego – obojętnie, jakiej narodowości był zmarły. Był i mecz piłki nożnej – Francja kontra Czarni – w pewnym momencie nastąpiła jakaś sprzeczka i walka na pięści – Francuzi oberwali i uciekli. Pewnego razu, dowódca obozu zarządził przegląd jeńców, a później defiladę; ja wówczas byłem zwolniony od apeli, i z piętra miałem możliwość przyglądać się całej ceremonii. Pierwsi poszli Polacy; pierwsze czwórki w butach oficerkach, a następnie w kamaszach, kandy w spodniach – pięknie wyglądali. Później poszli Jugosłowianie; też ładnie się prezentowali; na końcu Francuzi. Niemcy salutowali; a gdy przechodzili Francuzi, Niemcy opuścili ręce i nie czekając na zakończenie defilady odeszli. Anglików i Czarnych już nie było w naszym obozie. Dużo Polaków pracowało na zewnątrz obozu, to też po zakończeniu pracy i kolacji, był tak zwany karcelak; tam można było coś kupić, sprzedać i wiadomości usłyszeć ze świata. Pamiętam, taki zamęt, radość Niemców, bo Jugosławia padła bez boju; za chwilę jest druga wiadomość, że wojna się toczy. Na drugi dzień Niemcy przychodzą do pracy jeszcze ucieszeni, a nasi im mówią, że wojna się toczy; nie chcieli wierzyć, dopiero o godz. 10:00 radio niemieckie potwierdziło tę wiadomość. W maju 1941 r. podali do wiadomości, że kto ma zaoszczędzone pieniądze na karcie osobowej, może przesłać do Polski; więc poszedłem i ja, sprawdziłem, o ile pamiętam było 90 marek, i przekazałem to na adres tatusia. Prawdopodobnie pożył stryjeczny brat Stefan na wesele; pobierali się z Hanią Mamczarz; a było to w czerwcu, po uderzeniu Niemców na Rosję. Na transport czekałem do 14-go lipca 1941 r. Do Warszawy dotarłem w dniu 17 lipca, i o dziwo otrzymuję swój woreczek, a w nim wszystkie rzeczy, które mi zabrali w pierwszym obozie Nirurberg (Bawaria), i resztę marek co pozostały na mojej karcie. Wieczorem już byłem w Lublinie i udałem się na ul. (Hanki S. [awickiej]), Świętoduską pod No 8; to był nasz stary zajazd z końmi. Pierwszy poitał mnie dozorca Józef i zaraz zaprowadził mnie do pokoju hotelowego; tam spał brat Wacek i Zygmunt Sieciechowicz – współnik młyna. Była to pierwsza kolacja; na drugi dzień dojechalśmy do Krzczonowa; na spotkanie wyszedł tatuś, siostry w towarzystwie Szumskiego, – o którym później sporo będę pisał – był to piątek 18 lipca 1941 r. Ubranie wojskowe musiałem zwrócić na posterunek. W domu zastałem wszystkich przy dobrym zdrowiu, a wśród domowników zapoznałem się z siostrzeńcem Sylwkiem Siewierskim, który miał wówczas siódmy miesiąc. Następnie schodziła się dalsza rodzina, znajomi; szczególnie wzruszająca była pierwsza niedziela, gdy poszedłem do kościoła. W miesiącu sierpniu już zostałem wciągnięty do organizacji „B.Ch.” – z początku miała inną nazwę – a uczynili to koledzy Buda Jan syn Grzegorza – który niedługo zmarł; a drugi był to Mysłowski Jan s. Stanisława. Była to tak zwana trójka, pod pseudonimem „Frank”. W gospodarstwie była w budowie obora z pustaków swojej roboty; w tym miejscu stoi teraz obecna chałupka. Dnie i noce były ciepłe – po zakończeniu budowy przeniosłem się ze spaniem na górkę nad oborą – przed wojną był taki zwyczaj, że od wiosny do późnej jesie-

ni szukało się spania w budynku gospodarczym – noce były b. ciepłe. Pewnej nocy wrześnieowej 1941 r. spałem na górcie nad oborą; przychodzi tatuś i budzi mnie, zdziwiony, że położyłem się spać. Schodzę po drabinie, i co widzę – żołnierz z karabinem – więc byłem przekonany, że to łapanka na roboty do Niemiec, a przecież dopiero w lipcu wróciłem. W kieszeni w spodniach miałem zegarek z dewizką – podarował mi brat Wacek – zauważył to żołnierz i pyta – „co to masz(?)” – zegarek zobaczył i oddał; i tak idziemy w stronę domu, a tatuś przysunął się bliżej mnie i po cichu mówi – „rabują nas w domu”. Posadzili nas domowników za stołem i jeden z nich pilnował, a ośmiu bandytów buszowało po całym domu, a tatuś jeszcze musiał dostarczyć im dziewięć worków. Obrabowali nas do czysta, odchodząc zabrał mi tan właśnie zegarek, a tatusia uderzył pistoletem w brodę. Sprawcami byli bandyci z Piotrkowa, a dowódcą Szacoń. Finał był taki, że kryjówkę mieli w stercie słomy; Niemcy otoczyli, zabili jego ojca i matkę, jedynie dziewczynka uciekła i została przy życiu. Tatuś był wezwany na posterunek milicji w Jabłonnej; Niemcy oddali mu jeden pusty worek i walizkę pustą – bo były podpisane, i nic więcej. Czasy były coraz gorsze, zboże trzeba było oddawać Niemcom – tak zwany kontyngent – mięso też; świnie, krowy były kolczykowane, ale czasem jeden kolczyk z ucha świńskiego przechodził na drugie ucho, a czasem i na trzecie; nigdy świnia (nie mogła) dorosnąć do swojej wagi. Koni było cztery, a z karmą było ciężko, więc dałem się namówić na przewóz poczty – do Lublina i z powrotem. Trzy razy w tygodniu – poniedziałek, środa, piątek – za to konie otrzymywały paszę dla siebie. Kupiłem platformę konną, porobiłem ławki dla ludzi i skrzynię na pocztę jawną, a skrytkę na pocztę tajną – co było wielkim ryzykiem (kara śmierci). W Krzczonowie na poczcie pracowały dwie panie – siostry, b. uprzejme; jednocześnie były w konspiracji. Pewnego razu zaciekał ich list nadany przez p. Sadowską do kochanka, który był komendantem posterunku w Krzczonowie, a później przeszedł do żandarmerii niemieckiej i został przeniesiony na inną placówkę. W tym liście wymieniła kilka nazwisk, które to rzekomo zagrażają jej życiu – i prosić sobie wyobrazić co to by było, gdyby ten list dostał się do właściwych rąk – a stało się odwrotnie; pani Sadowska zniknęła bez wieści. Drugi taki list przechwytyli panie, pisany przez Melgiesia Józefa z Folwarku. Dowódca placówki Skalka i Folwarków – Jodłowski, zarządził zbiórkę swojego oddziału i wezwał ojca J. Melgiesia, i wówczas odczytał list pisany do gestapo – było tam kilka nazwisk, między innymi i moje; więc pyta starego Melgiesia – a jeszcze nikt nie wiedział, kto ten list pisał – „jaki dać wyrok(?)” – więc Melgies bez wahania odpowiada – „kara śmierci” – więc – „Józef Melgiesz, wystąp z szeregu(!)” – wszyscy uczestnicy zamienili się w słup soli. Ojciec (tak mocno na nim podziało, że) się rozchorował i może przyczyniło, że niedługo zmarł. Decyzja komendanta Jodłowskiego była inna; były przyszykowane kije i przed swymi kolegami porządnie dostał. Wywiad był dobrze zorganizowany, ale Niemcy mścili się okrutnie; Zamek lubelski służył jako więzienie, Majdanek (obóz) jako krematorium. Były partyzantki dobrze zorganizowane, ale były i takie które działały bez dyscypliny; a były i takie, które przelewały świńską krew. Taką lekkomyślną wyprawę urządzili sobie i krzczonowiacy pod dowództwem Szumskiego; a było to w dzień ósmego maja. Urządzili sobie libację; natomiast 9 maja Niemcy rano otoczyli Sołtysy – i zupełnie w innym celu – za kontyngentem. W tym czasie rozespany Józef Kasperek, syn Mikołaja, wybiegł z mieszkania i chciał uciec. Zauważył to Nie-

mieć, strzelił do niego, mocno raniąc; zobaczywszy u niego broń, podpalił mieszkanie, a rannego wrzucił do ognia – takie skutki miały libacje. Ja tej nocy byłem w Lublinie. Teraz opiszę drugą przygodę. W miesiącu czerwcu 1943 r. otrzymuję rozkaz stawienia się na zbiórkę, na godz. 12:00 na skraju lasu przy szosie lubelskiej, między Folwarkiem a Piotrkówkiem. Komendantem wyprawy był znów Szumski, a dowódcą broni był Jodłowski; tam wydali nam broń. Zgromadzenie duże, i to poważnych ludzi; między innymi kilku z Żukowa pod dowództwem prof. Chwostyka. Wieczorem, z bronią, pomaszzerowaliśmy w stronę Piotrowic, omijając Bychawę; po drodze połączyliśmy się z oddziałem bychawskiej organizacji pod dowództwem Sowy (Spartanin); i tak doszliśmy pod Piotrowice. Rezultat wyprawy był taki, że bychawiacy złapali chłopca, który rzekomo miał wiedzieć o zakopanej broni. O świcie cofnęliśmy się kilka kilometrów do tyłu do lasu; byliśmy zmuszeni przesiedzieć cały czerwcowy dzień. Tu muszę przypomnieć, że spotkało się dwóch b. głupich dowódców, że już więcej pod dowództwem Szumskiego udziału nie brałem. W drodze powrotnej wieczorem, zatrzymaliśmy się na krótki odpoczynek w jakiejś wiosce; po godzinnym odpoczynku ruszyliśmy dalej, idąc beładnie sznurem pod górę; a zza góry wyszedł znów człowiek, więc zrobiło się zamieszanie, ja dałem krok w prawo – na końcu szli Żukowicy i któryś z nich dał strzał; kula trafiła w udo Czesława Szaconia, syna nauczyciela, i przeszła na wyłot. Chłopak, słabego serca, stracił przytomność na zawsze (zmarł). Obudzona wioska dostarczyła nam koni, wozów; dojechalśmy do szosy lubelskiej, tam gdzie była zbiórka do wyprawy. Odjechali z powrotem; tylko jedna odwoziła ciało na Folwark(II), do stodoły Józefa Budy, który był komendantem gminnym placówki B.Ch. – broń ukryliśmy w stercie słomy. Następnego dnia, narada, co zrobić z ciałem(?). Na posterunku policji byli policjanci, którym można było zaufać, więc powiadomić rodziców podjął się Wszelaki z Folwarku, Grzeszczyk Władysław powiadomić policję, a Białoch Stanisław na drugi dzień miał powiadomić policję, że będąc w lesie znalazł ciało nieboszczyka, którego mogli zamordować Żydzi; bo oni mieli też swoich partyzantów. I tak się stało; w nocy ciało Szaconia wywieziono do lasu. Białoch powiadomił posterunek; po oględzinach, że jest to sprawa żandarmerii, Niemcy zezwolili rodzinie ciało zabrać i uroczyście, przy drużynie honorowej, został pochowany na cmentarzu w Krzczonowie. Była też kilka pogrzebów co się odbywały nocą; masa żałobna w kościele, o jednej świecy, a pochówek na cmentarzu z pożegnalnym przemówieniem – co czynił to najczęściej Buda Józef. Moja specjalność wojskowa – radiotelegrafista; więc rozkazem brałem udział w szkoleniu w oddziale „Pająka”. Oddział stacjonował we wsi Nowiny Żukowskie, tam poznałem nowoczesną aparaturę. Ponieważ szkolenie odbywało się tylko w dzień, więc na noc wracałem do domu, na placówkę dojeżdżałem swoimi końmi. Tam również zapoznałem skoczka, Polaka, w mundurze angielskim; to trwało kilka dni. Następnie oddział przeniósł się w lasy biłgorajskie; na moim wozie ulokował się dowódca Pająk i dowódca okręgu Piekarski. W Krzczonowie obaj wysiedli – to było ostatnie pożegnanie. Czas robić swoje; siły niemieckie topniały, a partyzanckie rosły w górę, posterunki policji z gminnych placówek ściągnęli do Lublina; a w 1944 r. na rezurekcjach wielkanocnych, odśpiewaliśmy „Boże coś Polskę”. CDN...

Eugeniusz Dadej (1915–1997)
(wg brudnopisu opracował Marian Dadej
Gdynia, luty 2015)

TAJEMNICZE PODZIEMIE (LOCHY)

Tajemnicze podziemie (lochy) znajdują się na terenie Krzczonowskiego Parku Krajobrazowego i tuż przy jego granicach w miejscowościach: Sobieska Wola, Dąbie i Pilaszkowice Pierwsze wraz z Bazarą. Zgodnie z definicją podziemia to część budowli znajdującej się częściowo lub też całkowicie pod powierzchnią ziemi. Lochy to pomieszczenia podziemne, zwykle pod dużymi budowlami zamkami, pałacami, dworami, kościołami itp.), pieczara, piwnica, korytarze. Podziemne korytarze (lochy) były budowane z kamienia i z cegły. W poprzednich wiekach służyły jako schronienie w czasie najazdów i grabieży oraz były jedyną drogą ucieczki poza teren zamku, pałacu, dworu, kościoła itp. Służyły też do przechowywania wina, piwa i innych towarów. Często w lochach były budowane tajemne pomieszczenia, w których przechowywano i ukrywano kosztowności i inne drogocenne przedmioty. Te tajemnicze pomieszczenia (komnaty) miały bardzo często specjalnie skonstruowane mechanizmy do ich otwierania i zamykania, takie aby nikt obcy nie mógł ich otworzyć. Według miejscowych przekazów z terenu Sobieskiej Woli oraz z Pilaszkowic i Bazaru, podziemne korytarze były zbudowane od Sobieskiej Woli aż do Pilaszkowic i Bazaru. Brak informacji czy te korytarze przebiegały pod dworem w Dąbiu. Przekazy miejscowe są prawdziwe odnośnie występowania podziemi (lochów) w tych 4 miejscowościach, bo w Sobieskiej Woli istnieją lochy obok drogi (po lewej stronie) z Krzczonowa do Sobieskiej Woli, pod dworem w Dąbiu istnieją 3 kondygnacje podziemi (lochów), pod dworem Sobieskich w Pilaszkowicach Pierwszych (fundamenty) istnieją prawdopodobnie podziemia (lochy) pod kamieniczką piwnicznego (istniała do 1830 r.) znajdują się wejścia do 6 lochów (korytarzy) w Bazarze w strzonym zboczu lessowym. Niestety brak jest potwierdzonych informacji odnośnie przebiegu korytarzy podziemnych do innych miejscowości. Obecnie istniejące podziemia (lochy) są zbudowane z kamienia wapiennego oraz częściowo z cegły i mają sklepienia kolebkowe. Posiadają boczne korytarze prowadzące w nieznanym kierunku, być może do innych niż wymienione miejscowości. Podziemia (lochy), o których wspomniano na początku pochodzą z XVI–XVII w. i były prawdopodobnie zbudowane przez rodzinę Sobieskich. O lochach w Sobieskiej Woli opowiadał mi mój ojciec Władysław Kowalik, który wchodził wraz z kolegami do tych lochów w latach 30-tych XX w. Pokazywał mi również wejścia do tych lochów, które były widoczne z drogi. Również pod dworem w Dąbiu istnieją podziemia (3 kondygnacje) o czym pisano w „Panoramie Żółkiewskiej” nr 2(9) 2011 r. str. 3. Natomiast o podziemiach (lochach) w Pilaszkowicach Bazarze były już informacje i opisy w XIX w., a mianowicie: „Opisy różnych okolic Królestwa Polskiego” Klementyna z Hofmanowa – Pilaszkowice tom I, 1833 r. „Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym” – Michał Baliński, Tymoteusz Lipiński, 1845 r., „Encyklopedia powszechna” – Samuel Orgelbrand, 1863 r. Również w Internecie można zobaczyć fotografie z 2012 r. gdzie są widoczne wnętrza podziemi (lochów) w Pilaszkowicach-Bazarze. Na fotografiach widać kilka podziemnych korytarzy o sklepieniach kolebkowych z kamienia wapiennego i częściowo z cegły. Wykonała te zdjęcia grupa eksploratorów, która weszła do tych podziemi. Do tych podziemi wchodziła też grupa uczniów z III Liceum Ogólnokształcącego im. Unii Lubelskiej w Lublinie w 2006 r. W świetle tych ustaleń należy stwierdzić, że prawdopodobieństwo istnienia korytarzy podziemnych łączących Sobieską Wólę poprzez Dąbie z Pilaszkowicami

i Bazarą jest bardzo duża. Lecz jedynie badania archeologiczne prowadzone przy użyciu georadaru i innego specjalnego sprzętu mogłyby ustalić, jak przebiega trasa tych podziemi i dokąd one prowadzą (oprócz Sobieskiej Woli, Dąbia i Pilaszkowic-Bazaru). Do chwili obecnej brak jest jakiegokolwiek zainteresowania ze strony odpowiednich służb konserwatorskich i archeologicznych, tymi podziemiami (lochami) i lekceważenie przekazów ustnych miejscowych, które mogą doprowadzić do bardzo ciekawych odkryć. Odległość od wejścia do lochów w Sobieskiej Woli przez Dąbie do Pilaszkowic i Bazaru to ok. 9 km. Odkrycie takiej podziemnej trasy, odgruzowanie, oczyszczenie i zrekonstruowanie byłoby wielkim sukcesem konserwatorów i archeologów, jak również wielką atrakcją turystyczną w skali całej Polski.

Sobieska Wola, gm. Krzczonów

Przy drodze z Krzczonowa do Sobieskiej Woli, po lewej stronie drogi (przed drogą lokalną biegnącą do kościoła) było wejście do podziemi (lochów), widoczne z drogi, zbudowane z kamienia i cegły. Jeszcze po II Wojnie Światowej niedaleko tego wejścia były ruiny (ściany) budowli z kamienia, która być może w dawnych wiekach była dworem obronnym. Mój ojciec Władysław Kowalik był w tych lochach i opowiadał mi później, że miały one sklepienie kolebkowe i były tam beczki żelazne. Korytarz biegł w stronę rzeki Giełczew i był zalany wodą. Brak jest informacji, czy w tych podziemiach były jeszcze inne korytarze. Te podziemia (lochy) i ruiny dworu (?) nie były pod opieką konserwatora zabytków i dlatego też w latach późniejszych zostały zapomniane i zniszczone. Ruiny budowli zostały rozebrane do poziomu gruntu, a obok wejścia do podziemi wybudowano dom mieszkalny. Później przez wiele lat widoczne było z drogi tylko wejście do tych podziemi. Obecnie wejście do podziemi zostało rozebrane do poziomu gruntu i częściowo zasypane. Wykonano tu tylko małą pokrywę betonową podobną do tych w studzienkach telekomunikacyjnych. Sebastian Sobieski (ok. 1486–1557) poprzez ożenek w 1516 r. w Lublinie z Barbarą Giełczewską (ok. 1397–1536) został właścicielem Woli Giełczewskiej (później Sobieskiej). Żona wniosła mu w posagu wieś Wólę Giełczewską i 30 grzywien srebra. Oficjalna nazwa Sobieska Wola w latach (1668–1673). Sebastian Sobieski przeniósł się z Sobieszyna i zamieszkał z żoną w Woli Giełczewskiej. W XVII w. W Sobieskiej Woli mieszkała na stare lata druga żona Marka Sobieskiego (1549–1605) wojewoda lubelski, Katarzyna Sobieska z d. Tęczyńska (1580–1650). Obecnie istnieją uzasadnione wątpliwości, czy dwór w którym mieszkali Sobiescy był przy drodze z Krzczonowa do Sobieskiej Woli, tu gdzie są podziemia (lochy), czy też w miejscu obecnego dworu z I poł. XIX w. i parku o pow. 2,4 ha ze starodrzewem z I poł. XIX w. Przy obecnym murowanym dworze w stylu klasycystycznym był dwór drewniany, który został rozebrany w 1939 r. Ostatnim przedwojennym właścicielem była Janina Stachowicz z d. Watson. Brak informacji czy pod obecnym dworem istnieją podziemia (lochy) czy też istniały pod dawnym dworem. Dwór i park w Sobieskiej Woli jest własnością prywatną i był remontowany w 2003 r.

Dąbie, gm. Żółkiewka

Pod obecnym dworem w stylu klasycystycznym wybudowanym w 1848 r. znajdują się podziemia (lochy) liczące nawet 3 kondygnacje. Przy dworze są pozostałości parku podworskiego o pow. 3 ha w granicach historycznego założenia. Podziemia były zdegradowane w znacznym stopniu i zawilgocone. Później woda zamuliła podziemia do poziomu piw-

nic. Opisuje to raport konserwatorski. Obecny dwór został wybudowany na fundamentach dworu obronnego, którego budowę rozpoczął Marek Sobieski (1549–1605) wojewoda lubelski dla swojej rodziny przybyłej tutaj z Sobieszyna. Później w XVII w. w tym dworze obronnym mieszkała na stare lata Katarzyna Sobieska z d. Tęczyńska (1580–1650) druga żona Marka Sobieskiego. Ostatnim przedwojennym właścicielem był Ignacy Żylicz. Dwór z 1848 r. i park jest obecnie własnością prywatną. Remont dworu trwał od 2006–2011 roku. W czasie remontu porządkowano podziemia (lochy) pochodzące z wcześniejszej budowli obronnej. Ze względów konstrukcyjnych i zgodnie z zaleceniami konserwatora, wejścia do podziemi zostały zamurowane.

Pilaszkowice-Bazar, gm. Rybczewice

W Pilaszkowicach Pierwszych obok istniejącego dworu z 1889 r. od strony zachodniej był pałac (dwór) zbudowany w stylu barokowym z 2 poł. XVII w. Zbudowano go przed 1671 r. prawdopodobnie wg projektu Tylmana z Gameren (1632–1706) około 20 m na zachód od obecnego dworu. Pałac (dwór) miał 2 kondygnacje, parter był murowany z kamienia wapiennego, a piętro było drewniane. Na parterze była duża sień, kaplica z obrazem Matki Boskiej Zwycięskiej, 12 pokoi w układzie korytarzowym (każdy pokój miał drzwi na korytarz i okno na dziedziniec lub ogród). Na piętrze było również 12 pokoi w układzie korytarzowym, lecz bez kaplicy. W 1794 r. w czasie Insurekcji Kościuszkowskiej, pożar zniszczył rezydencję, spalił się dach i piętro, a ocalała tylko kaplica. Później nikt nie podjął się odbudowy pałacu (dworu), co doprowadziło do jego całkowitego zniszczenia, włącznie z ocalałą kaplicą. Prostokąty zarys fundamentów jest pomiędzy bramą, a nowym istniejącym jeszcze dworem z 1880 r. Wcześniej przed pałacem (dworem) barokowym z 2 poł. XVII w. był tu dwór, w którym żyły i mieszkali pokolenia z rodziny Sobieskich, począwszy od Sebastiana, a skończywszy na królu Janie III Sobieskim. Pilaszkowice były wsią królewską, którą pozyskał pod zastaw Sebastian Sobieski (ok. 1486–1557). Później załatwił prawo dożywocia w 1530 r. dla siebie i syna Stanisława. Król Stefan Batory (1578–1586) w 1581 r. przekształcił królewską w dobrą rodową Sobieskich. W tym roku Marek Sobieski i jego brat Sebastian Sobieski (ok. 1552–1615) otrzymali dziedziczenie Pilaszkowic. Marek Sobieski (1549–1605) wykupił od krewnych Pilaszkowice i stał się ich jedynym właścicielem. Sobiescy umocnili się w Pilaszkowicach i wtedy Pilaszkowice stały się główną siedzibą rodu Sobieskich. Marek Sobieski zmarł w 1605 r. w Pilaszkowicach w wieku 56 lat i został pochowany obok pierwszej żony Jadwigi Sobieskiej z d. Snopkowskiej (1557–1597) w kościele Bernardynów w Lublinie (obecnie p.w. Nawrócenia św. Pawła) ul. Bernardyńska 5 i ul. Dolna Panny Marii 2. Był fundatorem tej świątyni, w której ufundował remont kaplicy Wniebowzięcia Matki Bożej, na początku XVII w. W XIX w. dokonano rozbioru 4 kaplic, w tym kaplicy Wniebowzięcia Matki Bożej (królewskiej) ze względu na zły stan techniczny. Marek Sobieski (1549–1605) był dziadkiem króla Jana III Sobieskiego i twórcą potęgi ekonomicznej rodu Sobieskich. Pałac (dwór) barokowy w Pilaszkowicach zbudował przed 1671 r. Jan Sobieski, który w tym czasie był hetmanem wielkim koronnym. Był on zbudowany dla Marii Kazimiery d' Arquien (Marysieńki) (1641–1716), która po ślubie jakiś czas tu mieszkała. Tajny ślub odbył się 14 maja 1665 r. prawdopodobnie w kaplicy pałacowej w Pilaszkowicach, a oficjalny ślub odbył się 5 lipca 1665 r. w Warszawie. Jan Sobieski zanim został królem mieszkał na stałe w Pilaszkowicach od

TAJEMNICZE PODZIEMIE (LOCHY) CD.

1646 do 1658 roku, a później był tu tylko okazjonalnie. stąd napisał kilkadziesiąt listów do ukochanej Marysieńki. Również prawdopodobnie z Pilaszkowic w 1683 r. po ucieczce z żołnierzami wyruszył na bitwę pod Wiedniem. Pilaszkowice stały się rezydencją królewską, bo budowę pałacu w Wilanowie rozpoczęto dopiero w 1677 r. Należy przypuszczać, że pod pałacem (dworem) barokowym z 2 poł. XVII w. w Pilaszkowicach znajdują się podziemia (lochy), których korytarze biegną w różnych kierunkach, a szczególnie do Bazaru, gdzie do 1830 r. istniała kamieniczka (dom) piwnicznego Jana III Sobieskiego. W tej kamieniczce były wejścia do 6 lochów, a w jednym z nich było źródło czystej wody. Ruiny pałacu (dworu) barokowego istniały jeszcze w XX w. i później zostały rozebrane do poziomu gruntu (do fundamentów). Zarys fundamentów w kształcie prostokąta znajduje się pomiędzy bramą, a dworem z 1880 r. Należy wspomnieć, że w starym dworze, w którym mieszkał Marek Sobieski, mieszkał również Jakub Sobieski (1588–1646), ojciec króla Jana III

Sobieskiego (1629–1696). Pilaszkowice były w rękach rodziny Sobieskich do 2 poł. XVIII w. kiedy to król Jakub Sobieski sprzedał majątek Janowi Braunschweigowi. Obecnie w Bazarze istnieją podziemia (lochy) z XVI–XVII w., które są częściowo zasypane i nie mają normalnego wejścia jak np. drzwi, krata itp. Są zbudowane z kamienia wapiennego i częściowo z cegły, mają sklepienia kolebkowe, różnią się szerokością i wysokością. Podziemia (lochy) nie były badane przez archeologów. Koło obecnego dworu z 1880 r. jest park o pow. 11,2 ha (w tym w granicach dawnego ogrodu kwatrowego z alejami z XVII w. i szpalerem lip pomnikowych). Park powiększono w XVIII–XIX w. o część krajobrazową. Dwór z 1880 r. jest w stanie częściowej ruiny, pozbawiony jest opieki konserwatorskiej. Ostatnim przedwojennym właścicielem był Leon Epsztajn.

W 2014 r. w UMCS w Lublinie Wydział Nauk o Ziemi i Gospodarki Przestrzennej opracował pro-

jekt rewitalizacji dwóch wsi: Bazar i Pilaszkowice, gm. Rybczewice, pow. świdnicki, woj. lubelskie. Wg projektu dawny dwór należy zrekonstruować, a w zrekonstruowanym dworze należałoby stworzyć muzeum Sobieskich urządzone w XVIII w. stylu. Należałoby też odtworzyć park z XVII w., dawny sad znajdujący się w pobliżu dworu, odtworzyć staw rybny o pow. 1,7 ha (napełnić wodą). Celem projektu rewitalizacji terenu wsi Bazar-Pilaszkowice jest przywrócenie dawnych wartości użytkowych i ekologicznych dziedzictwa kulturowego tego terenu, ochrona, zachowanie i udostępnienie dziedzictwa kulturowego dla przyszłych pokoleń. Jest to bardzo dobry projekt, który powinien być zrealizowany w możliwie najkrótszym terminie. Lubelszczyzna zasługuje aby tu powstało Muzeum Sobieskich, bo przecież tu w Pilaszkowicach żyli i mieszkali potomkowie wielkiego rodu Sobieskich.

Jerzy Kowalik

BITWA ZE SZWEDAMI

Zgodnie z legendą przekazywaną z pokolenia na pokolenie wojska koronne pod dowództwem wojewody wileńskiego (później hetmana wielkiego litewskiego Pawła Sapiechy (1609–1665) oraz partyzantki chłopskiej rozbiły duży oddział armii szwedzkiej pod dowództwem płk Torneskolda (lub Torneskieldha), zwanego „Sokołem Skandynawii”. Oddział ten podążał od Lublina w stronę Piask. Dnia 21 lutego 1656 r. Szwedzi zdobyli Lublin. Płk Torneskold i jego oddział zatrzymali się w lesie pomiędzy Krzczonowem, a Żukowem w pobliżu źródła w tym lesie. Rozłożyli tu obóz przed zbliżającą się nocą. Rano zostali zaatakowani przez wojska koronne partyzantką chłopską. Bitwa miała miejsce w lutym 1656 r. Wtedy to zostali zabici wszyscy Szwedzi z tego oddziału włącznie ze swoim dowódcą. Nikogo nie oszczędzono. Ciała żołnierzy szwedzkich leżały na polu bitwy do maja 1656 r. rozkładając się i zatrzymując powietrze nieznośnym fetorem. Taki stan rzeczy mógł doprowadzić do wybuchu zarazy wśród miejscowej ludności. Dopiero na prośbę miejscowego plebana chłopci pochowali żołnierzy szwedzkich na polu bitwy, zaś starszyzną (oficerów) przewieziono do Krzczonowa i jako innowierców pochowano na starym cmentarzu pogańskim (słowiańskim). Od tego czasu ten cmentarz zaczęto nazywać „szwedzkimi mogiłami”. Również źródło wokół którego miała miejsce bitwa, nazwano „Śmierdzące” i ta nawa zachowała się do dnia dzisiejszego. Żołnierzy litewskich i polskich oraz chłopów z partyzantki chłopskiej poległych

w bitwie pochowano prawdopodobnie na miejscu bitwy, bezpośrednio po jej zakończeniu na wzgórzach w pobliżu źródła. Miejsc pochówku żołnierzy szwedzkich jak również żołnierzy wojska koronnego w lesie w okolicy źródła „Śmierdzące” mogło być kilka w postaci kopców (mogił). Bardzo ciekawą i cenną pamiątką z tamtych czasów jest obraz znajdujący się w kościele p.w. WNMP w Krzczonowie. Jest to obraz Matki Bożej Różańcowej z Dzieciątkiem z koronami i srebrnym płaszczem (XVI–XVII w.). Obraz ten został ufundowany przez króla Jana Kazimierza po połowie XVII w. jako wotum dziękczynne i подарowany kościołowi p.w. WNMP w Krzczonowie. Przekazy miejscowe mówią, że król Jan Kazimierz wycofując się z wojskami z Lublina przez kilka dni zatrzymał się w Krzczonowie gdzie był gościnnie i serdecznie przyjęty. Darując ten obraz król Jan Kazimierz chciał być może podziękować za zwycięską bitwę ze Szwedami koło źródła „Śmierdzące” lub też podziękować za gościnne przyjęcie w czasie pobytu w Krzczonowie. Należy stwierdzić, że legenda o bitwie ze Szwedami koło źródła „Śmierdzące” jest prawdziwa, szczególnie wobec faktu, iż na tym terenie znajdują się mogiły (kopce) z XVII w. W ewidencji cmentarzy wojennych Urzędu Gminy Krzczonów oprócz cmentarzy z I wojny światowej znajduje się mogiła (kopiec) z wojen szwedzkich, zlokalizowana w obrębie wsi Walentynów, na zachód od wsi w lesie zwanym Królewsczyzną. Jest to mogiła w kształcie kopca o średnicy 11 m i wysokości 2 m – pierwot-

nie otoczona rowem – fosą porośnięta samosiewami i brzożami. Jest to zabytek archeologiczny objęty ochroną konserwatorską. Może tam być pochowanych od kilkudziesięciu do nawet kilkuset żołnierzy szwedzkich (w zależności od głębokości mogiły). Również w Krzczonowie-Sołtyśkach leży głaz narzutowy o obwodzie 598 cm i jest to pomnik przyrody ujęty w ewidencji Urzędu Gminy Krzczonów. Nazywany jest „głazem szwedzkim”. Być może również pod tym głazem są pochowani żołnierze szwedzcy. Pozostałe mogiły (kopce) w obrębie źródła „Śmierdzące” nie są ujęte w ewidencji Urzędu Gminy Krzczonowie i nie wiadomo kto tam jest pochowany. W opisie do mapy turystyczno-przyrodniczej 1:50000 Krzczonowskiego Parku Krajobrazowego, wyd. Lublin 2016, jest wymieniona „Mogiła Szwedzka” z XVII w. oraz „Głaz Szwedzki”. Obecnie istnieje konieczność przeprowadzenia badań archeologicznych, a szczególnie badań mogił (kopców), terenu bitwy wokół źródła „Śmierdzącego” oraz innych miejsc związanych z tą bitwą. Tylko takie badania pozwoliłyby jednoznacznie określić, kiedy była bitwa ze Szwedami, ilu żołnierzy liczył oddział żołnierzy szwedzkich (wszyscy zginęli) i jakie straty poniosły wojska koronne i partyzantka chłopska. Najwyższy czas, aby prawda historyczna o tej zwycięskiej bitwie ze Szwedami znalazła się w podręcznikach historii Lubelszczyzny.

Jerzy Kowalik

OKUPACYJNE OPowieści

Czeresnianka czerwonoarmisty

Czas II wojny światowej żyły i nadal żyją we wspomnieniach mieszkańców Krzczonowa i gminy, ale związane są one z okupacją niemiecką. A przecież miał miejsce krótki epizod okupacji radzieckiej: wojska radzieckie przebywały na terenie gminy od 29 września roku do 11 października 1939 roku. Epizod to zupełnie zapomniany. Alina Madej, autorka ciekawej, dobrze udokumentowanej i w miarę wyczerpującej pracy „Kzczonów w okresie II wojny światowej – ruch oporu i udział w nim krzczonowia-

ków”, pomieszczonej również w monografii „Dzieje Krzczonowa 1359–2011”, poświęca temu wydarzeniu ledwie dwa zdania, pisząc, że podczas pobytu oddziału Armii Czerwonej w Olszance miejscowa komórka Komunistycznej Partii Polski pomagała w aprowizacji, rekrutując zwierzęta gospodarskie u zamożniejszych gospodarzy (tajemnicze wydaje się istnienie ognia KPP jesienią 1939 roku, gdy wiadomo, że partia ta została rozwiązana w początkach roku 1938, po czystkach stalinowskich – ale nie jest to temat niniejszej publikacji).

I właściwie tyle, zarówno w dokumentach, jak we wspomnieniach, przynajmniej tych, które przetrawiły. A pokolenie znające rzecz z pierwszej ręki już właściwie odeszło. Jako dziecko, słuchałem opowieści mojej matki Władysławy z domu Szafraniec, pochodzącej z Kolonii Krzczonowskiej – dziś to Krzczonów II. W chwili wybuchu II wojny była młodą dziewczyną, ledwie ukończyła siedmioklasową Szkołę Powszechną, przez ostatnie trzy lata uczyła się w Krzczonowie. W jej okupacyjnych wspomnieniach nie było krwawych epizodów, wyglądały, jakby oku-

OKUPACYJNE OPOWIEŚCI CD.

pacyjne okropieństwa omijały leżącą na uboczu wioskę. A przynajmniej nie zatrzymywały się w pamięci młodej Szafrancówny. O tyle to dziwne, że pozostała w jej pamięci zdarzenia z krótkiego epizodu okupacji radzieckiej. I to nie jakieś drastyczne, wręcz humorystyczne.

W gospodarstwie mojego dziadka Józefa Szafranca kwaterował czerwonooarmista. Mama „malowała” go jako pocieszego mężczyznę, wysokiego, łysiego jak kolano. Właśnie w tę łysinę wcierała krem, znalezione przy domowym lustrze, należący do synów gospodarza. Wysmarował całe pudełko, smarując kremem głowę, policzki, pas i koalicijkę mundurową. Potem chodził dumny, demonstrując przez wszystkimi swój wygląd.

W gospodarstwie była bieda. Domownicy jedli akurat zupełną, uwarzoną na suszonych czereśniach. Żołnierz przynosił codziennie ze zbiórki kawał mięsa, który dostawał od kwatermistrza oddziału. Najczęściej z zabijanej świni lub krowy. Gospodyni je gotowała, bez żadnych przypraw, a więc i bez smaku. I czerwonooarmista to mięso jadł. Poprosił o ugotowanie i tym razem. Zainteresował się jednak strawą gospodarzy. Skosztował i... skrzytał gospodynię. O, ty, taka nie taka. To swoim przyrządzasz słodkie jado, a mnie dajesz gorzkie. To ty dawaj mnie słodkie, a sama bierz mięso i jedz gorzkie! Rodzina była bardzo zadowolona ze zmiany. Odtąd przez kilka dni jadała mięso, którego normalnie na co dzień nie oglądała.

Soldat węszył w gospodarstwie za bimbrem. Ale u dziadka go nie pędzono. Zobaczył stojącą na szafce butelkę z żółtawym płynem. Dalej już opowiedzmy dialogiem, w miarę oryginalnie zapamiętanym przez mamę.

- *Czto eto? Wodka?...*

- *Nie wódka. Olej - odpowiedziała babcia zgodnie z prawdą. Była to bowiem butelka z olejem lnianym, stosowanym wtedy w kuchni do smażenia placków.*

- *Pro lej? Budiet i pro lej - amator trunku wziął*

butelkę i wychylił do dna. Na skutki nie trzeba było długo czekać. Soldat pokręcił głową.

- *Czto eto za pro lej? W galowie nie szumit, a w sztanach paño!...*

Podobne „rozrywki” mieli z domownicą z gościem przez cały czas jego pobytu. Ale był to porządny człowiek. Pod koniec pobytu przyszedł do dziadka i powiedział mu, że Czerwona Armia opuszcza wieś i będzie rekwirować konie. A więc niech je dziadek ukryje. Nawet doradził mu jak. Po południu dziadek zaprzągnął parę koni do bron i poszedł bronować pole. Wartowników, którzy pilnowali wsi nie dziwiła praca rolnika. Dziadek bronował coraz dalej i dalej, aż znikł z oczu wartowników i zdołał ukryć konie aż pod Radomirką.

Z prawie pięcioletniej okupacji niemieckiej mama zapamiętała i opowiedziała mi dwa epizody. Pierwszy dotyczył ukrywania Żyda w gospodarstwie jej ojca Józefa Szafranca. Nie przytaczała żadnych, mrozących krew w żylach sytuacji, związanych np. z rewizjami. Po prostu Niemcy rzadko do wsi zaglądali, a mieszkańcy nie byli donosicielami ani szmalcownikami. Żyd nie rzucał się w oczy, ale też się specjalnie nie ukrywał. Jadał w domu. Podobno był stolarzem i coś tam dłuabł w drewnie. Ale nie mogę powiedzieć, żeby u dziadków pozostały po nim jakieś porządne meble. Jadał razem z pozostałymi domownikami, na ogół to co i oni, tylko kartofli babcia nie krasła mu słoniną, bo – jak wtedy mówiono – po zjedzeniu słoniny Żydzi się trefią. Chodziło o to, że świńskie mięso, a więc i skwarki, nie są dla wyznawców judaizmu pokarmem koszerem. Synowie dziadka, młodzi chłopcy, pełni pomysłów, kiedyś mu te kartofle okrasili słoniną. Żyd zjadł i jakby nigdy nic, poszedł do swoich spraw. Nie trefił się. Chłopcy znaleźli pojęcie trefienia jako marszczenia tkanin, m.in. kołnierzyków koszul, także trefienia włosów. Żyd się nie pomarszczył, a więc uznali gadanie o trefieniu za wymysł. Podzielili się swym spostrzeżeniem z ojcem. Ten nie docenił ich odkrycia, wziął kij i wybił

im z głowy ochotę do dalszych tego rodzaju eksperymentów. Przechowywany Żyd doczekał spokojnie do wyzwolenia, po czym wyjechał i słuch o nim zaginął.

Zapamiętała mama jeszcze pewien epizod partyzancki, z początków 1944 roku. Do wsi zjechał partyzancki oddział. Zakwaterował się w kilku zagrodach. We wsi było akurat wesele czy potańcówka. Tak się jakoś składało, że panien było więcej niż kawalerów. Dziewczyny zaczęły namawiać partyzantów, żeby przyszli potańczyć. Ci powiedzieli, że przyjdą, jeśli komendant pozwoli. Reprezentacja panienek udało się do dowódcy z prośbą. Dowódca pozwolił. Partyzanci rozkręcili zabawę. Były tańce, połało się sporo bimberku. Dzielni chłopcy opowiedzieli świeżo poznanej dziewczynie o celu akcji: oto mają nad ranem zatrzymać w rejonie Gierniaka jadący od strony wysokiego samochód ciężarowy, wiozący masło do składów w Lublinie. Masło było bowiem – dodajmy – niezwykle solidną walutą. Po północy oddział wymaszerował w celu urzędzenia zasadki. Kilka dni potem jej rezultaty były powszechnie znane. Na drodze rozległ się warkot motoru, z mroku wyłonił się pojazd, omiatający światłami zaśnieszoną drogę. Kilku bardziej ognistych partyzantów wyskoczyło na drogę, próbując zatrzymać samochód z masłem. Był to jednak samochód pancerny, który poczęstował najodważniejszych serią z karabinu maszynowego. Pozostali zakopali się w śniegu i dzięki temu ocaleli. Po latach dowiedziałem się, że zasadzkę pod Giernikiem organizował oddział partyzancki „Boruty” – Władysława Nogi z Olszanki, który zamierzał zdobyć w ten sposób pieniądze na odbudowę spalonej przez Niemców wsi. Przypadek pokrzyżował mu plany.

Historie te opowiadała mi mama, gdy miałem 10–12 lat, a więc jakieś 15 lat po wojnie. W pamięć dziecka wbiły się mocno. Nie wątpię, że epizody były prawdziwe, a więc są swego rodzaju cegiełkami w budowlę, która zwie się historią Krzczonowa i gminy.

Stefan Żagiel

U SĄSIADÓW – SZPITAL DZIEŁEM BYCHAWIAN

Czołwkę dziennika „Ziemia Lubelska” z 21 października 1909 roku wypełnia niemal w całości list artykułu księdza A Kwiatkowskiego na temat budowy szpitala w Bychawie, zatytułowany „Szpital w Bychawie”. Autor był proboszczem parafii w Bychawie. O szpitalu już w „ZL” pisano, autor postanowił wypowiedzieć się ponownie, wyrazić dumę ze wspólnego osiągnięcia i jednocześnie apelować o dalszą szczodrość parafian dla inicjatywy. Podkreśla przy tym siłę wspólnoty parafialnej, pisząc: „Ogół zdecydował się stworzyć Towarzystwo pod nazwą »Samarytanin« dla ratowania chorych niezamożnych i zarazem zbudować swymi ofiarami dom dla chorych, czyli szpital. Miejsce bardzo dogodne i zdrowotne podarował Towarzystwu »Samarytanin«, jako prawnemu gospodarzowi, p. Antoni Budny, tuż za miastem, na wzgórk. Ogół to wzgórze splantował, ogroził, na części placu urządził sad owocowy, a na najwyższej wyniosłości zbudował dom szpitalny, tylko z cegły. Ten dom składa się z czternastu izb mniejszych i większych. Inspektor lekarski wspólnie z inżynierem gubernialnym orzekli, że może w nim przebywać 15 chorych”.

Dalej opis obiektu: „Posiada kanalizację, wodociąg, salę operacyjną, kilka sal ogólnych, nadto jeszcze osobne pomieszczenie dla położnicy”.

Samarytanin Plewiński

Budowa tego niezwykle potrzebnego obiektu trwała prawie 2,5 roku; na inicjatywę wykorzystano polityczną „odwilż” w Królestwie Polskim po rewolucji 1905 roku. Bychawianie powołał Bychawskie Towarzystwo Ratowania Chorych „Samarytanin”, którego statut zatwierdziły władze carskie. Z pewnością podpisy i pieczęcie carskich urzędników były zasługą Stefana Plewińskiego, który został posłem do carskiej Dumy, czyli rosyjskiego parlamentu. Jako poseł niewiele znaczył w polityce, bo i sama Duma nic nie znaczyła w państwie rządzonym absolutystycznie, ale urzędnicy musieli się z posłami liczyć. Stefan Plewiński, był, jak wiadomo, dzierżawcą krzczonowskiego majątku, inicjatorem licznych przedsięwzięć w krzczonowskiej gminie, ale jego aktywność sięgała dalej – również do Bychawy, w której sporo się w tym czasie działo. Już w 1906 roku został Plewiński współorganizatorem i prezesem Rady Bychawskiego Towarzystwa Oszczędnościowo-Kredytowego. Jego współpracownikami byli m.in. Stefan Kowerski, Szymon Dutkiewicz, Antoni Frączek i ksiądz Andrzej Kwiatkowski – w siedzibie proboszcza odbyło się zebranie założycielskie. Towarzystwo Oszczędnościowo-Kredytowe wywarło znaczny wpływ na rozwój gospodarczy Bychawy i sąsiednich gmin, m. in. Krzczonowa, Piotrkowa, Zakrzewa, Piotrowic.

Szybko rozwijało swe finansowe możliwości, w tym ogromną zasługą Plewińskiego. W 1913 roku mogło wybudować siedzibę własnego banku za kwotę 30 tys. rubli.

Działacze bankowej spółki poszli za ciosem: Twórcami „Samarytanina” byli w dużej mierze członkowie banku: Plewiński, Kowerski, ksiądz Kwiatkowski, Antoni Frączak. Także Konstanty Przewłocki, Jan Luterek, Władysław Koźmian, Wawrzyniec Szacui. Prezesem zarządu została Eleonora Przewłocka, zastępcą – ksiądz Kwiatkowski. Stowarzyszenie podjęło dzieło budowy. Zaczęli gromadzić pieniądze, a potrzeba była spora kwota. Właściciel podbychawskiego Podzamcza Antoni Budny podarował na szczytny cel działkę na skraju miasta, w sumie 200 prętów gruntu (prawie 400 arów). Teren zagospodarowano i przygotowano do budowy siłami społecznymi. Dlatego autor listu posługuje się pojęciem „ogółu”. Obiekt wybudowano, kosztował 7054 ruble, 23 i pół kopiejki. Zatrudniono lekarza, felczera i akuszerkę (szpital pełnił też funkcję izby porodowej). 29 września 1909 przybył do Bychawy biskup lubelski Franciszek Jaczewski, obiekt poświęcono i uroczystie otwarto. Te szczegóły podaje Andrzej Przegaliński w swojej pracy „Stefan Plewiński (1866–1939) – szkic do portretu”, zamieszczonej „Dziejach Krzczonowa 1359–2011”.

I HISTORIA GMINY KRZCZONÓW, OSÓB I MIEJSCOWOŚCI

U SĄSIADÓW – SZPITAL DZIEŁEM... CD.

Koszty budowy były większe niż suma zebranych pieniędzy o prawie 700 rubli. Ksiądz Kwiatkowski pisał w swym artykule, zwracając się do wychwalanego „ogółu”: „Zatem ciąży dług spory, bo 689 rubli 57 i pół kopiejki. Ten dług okaże się jednak znacznie większy, gdy dodamy do tego różne jeszcze nieuregulowane należności: za kafle, za posadzkę terrakotową, za pokost, ślusarzowi, malarzowi, stolarzowi, którzy wprawdzie już sporo dostali, ale jeszcze nie wszystko”. Apel przyniósł rezultaty. Już w przyszłym roku długi zostały spłacone. Szpital leczył bezpłatnie, utrzymywało go Towarzystwo „Samarytanin”, czyli głównie tacy ludzie jak Stefan Plewiński.

Lecznica s płaca dług

Społeczne dzieło bychawian, wspieranych przez mieszkańców innych gmin, nie poszło na marne. Już w 1919 roku, w odrodzonej Polsce, bychawski szpital przejął na własne utrzymanie Sejmik Powiatowy Lubelski. Placówka miała sporo roboty, zwalczała powojenne epidemie, będące skutkiem wojennej biedy.

W roku 1927 placówka otrzymała nazwę Szpitala Powiatowego, finansowana była całkowicie przez lubelski sejmik. Towarzystwo „Samarytanin” zostało rozwiązane. Dyrektorem placówki został Stefan Stalkowski. Pisze o tym wszystkim Jan Michalski, były lekarz i dyrektor bychawskiego szpitala, autor pracy „Historia lecznictwa w rejonie Bychawy od 1935 roku”, pomieszczonej w książce „Dzieje Bychawy”.

Autor przedstawia funkcjonowanie placówki oraz kadry, pracujące w międzywojniu, a także w dramatycznym okresie II wojny. Niemcy już w 1940 roku aresztowali lekarza Józefa Tyneckiego, związanego z podziemiem, (szczęściem ocalał, po wojnie był profesorem kliniki akademickiej w Lublinie). Jesienią 1943 roku nieznanymi sprawcami zastrzelili lekarza Kazimierza Maja, przesiedlonego do Bychawy z Bydgoszczy.

Lekarze i średni personel prowadzili szkolenia sanitariuszek dla oddziałów partyzanckich, udzielali pomocy rannym partyzantom z oddziałów lotnych, zaopatrywali podziemie w leki i środki opatrunkowe.

W Krzczonowie powstała terenowa placówka szpitala bychawskiego, obsługiwał ją lekarz Kulczycki. Zginął on w 1945 roku, już po wyzwoleniu Krzczonowa, zastrzelony w niewyjaśnionych okolicznościach.

W roku 1950 szpital budynek szpitala rozbudowano sposobem gospodarczym. Wraz z powstaniem powiatu bychawskiego powstał powiatowy Zespół Opieki Zdrowotnej, który zarządzał szpitalem i terenowymi ośrodkami zdrowia. Jednym z nich był ośrodek w Krzczonowie.

W czasach powiatowych, a również długo potem, szpital w Bychawie pełnił rolę rejonowego, a więc służył również mieszkańcom Krzczonowa, spłacając w pewnym sensie dług, jaki zaciągnął u krzczonowianina Stefana Plewińskiego. Budynek wzniesionego w roku 1909 szpitala służył długo. Dopiero po likwidacji powiatu w roku 1975 siedzibę powiatowych władz przeznaczono – po modernizacji i rozbudowie – na szpitalne centrum, służące dalej całemu rejonowi.

Stefan Żagiel

EGZEKUCJA W JABŁONNIE

Mam zaszczyt przedstawić Państwu odnaleziony w archiwum parafialnym w Krzczonowie fragment niepublikowanego dotychczas listu ks. Hieronima Świcia, który był wikariuszem krzczonowskim od 2 września 1941 roku do 8 września 1942 roku. Korespondencja ta skierowana była do ks. Tomasza Ruska (proboszcza krzczonowskiego w latach 1960–64), który na potrzeby kroniki parafialnej gromadził informacje na temat ks. Czesława Zmysłowskiego oraz losów parafii podczas okupacji hitlerowskiej. Pomimo tak krótkiego czasu pobytu ks. Świcia w Krzczonowie, okres ten odcisnął niezapomniane piętno na jego dalszym życiu.

Gdy odnalazłem ów list przypomniałem sobie opowieści mojego dziadka Wacława Poniewozika o tragicznym losie jego kuzyna Jana Soboty, który pochodził z Sobieskiej Woli I, z części zwanej potocznie „Majdankiem”. Studiował na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, co było ewenementem w tamtych czasach, gdyż niewielu młodych ludzi ze wsi mogło pozwolić sobie na podjęcie nauki w jakiegokolwiek szkole wyższej. Sobota był inicjatorem przedwojennej studenckiej organizacji patriotycznej na KUL. Po wkroczeniu do Lublina, 17 września 1939 roku, Niemcy zajęli gmach KUL na szpital, niszcząc go i rabując. W listopadzie aresztowano rektora uczelni ks. Antoniego Szymańskiego, zaś w grudniu zamordowano jako zakładników 2 profesorów: Czesława Martyniaka oraz ks. Michała Niechaję. Organizacja uniwersytecka musiała zejść do podziemia urządzając tajne komplety. Studenci KUL zaciągali się do wojska, zaś inni włączali się w działalność konspiracyjną. Tak również było z Janem Sobotą, który przebywając w Lublinie włączył się do organizacji Armii Krajowej. Ponadto zakładał po okolicznych wioskach, w gminach Żółkiewka i Krzczonów, u swoich znajomych oddziały AK. Na jego ręce przysięgę złożyli m.in. mieszkańcy Sobieskiej Woli II: Władysław Poniewozik, Walerian Goś, Karol Nózka, Jan Pawlak, Stanisław Wójtowicz, Andrzej Wójtowicz, Piotr Stryjek (nauczyciel), Józef Woźnica, Jan Król i Wacław Poniewozik. Jan Sobota został aresztowany za przynależność do AK prawdopodobnie w końcu 1941 r. i osadzony w więzieniu na Zamku Lubelskim, gdzie był bity i torturowany. Został stracony poprzez powieszenie wraz z innymi więźniami w publicznej

egzekucji 12 kwietnia 1942 roku na terenie dworu w Jabłonii.

Dzięki korespondencji zachowanej w archiwum parafialnym w Krzczonowie możemy ze szczegółami dowiedzieć się jak wyglądały te tragiczne wydarzenia z punktu widzenia wikariusza krzczonowskiego ks. Hieronima Świcia. Treść fragmentu listu zachowana została w oryginalnej pisowni, w nawiasach kwadratowych znajdują się dopowiedzenia redakcyjne i tłumaczenia z języka niemieckiego:

Wójt w Jabłonii, Niemiec polski, Müller [właściwie: Józef Mueller] miał urazę do ks. [Czesława] Zmysłowskiego i postanowił mu dokuczyć. Ponieważ miała się odbyć w Jabłonii egzekucja przewiezionych z zamku lubelskiego studentów, Müller, aby wywołać grozę w społeczeństwie postanowił spędzić okolicznych księży, nauczycielstwo i inteligencję, aby byli świadkami egzekucji. Po ks. Zmysłowskiego wysłał w przeddzień żandarmów z Souderdienst [niemiecka policja pomocnicza powołana przez Hansa Franka], aby przywieźli go do Jabłony. Krytycznego dnia rano, ks. Zmysłowski około g. 9-tej udał się do doktora Kulczyckiego. Niemcy wpadli, jedni przez kuchnię inni od frontu. Zapytani przeze mnie, czego sobie życzą odrzekli, że chcą widzieć się z ks. Zmysłowskim. Odrzekłem, że ks. Zmysłowski gdzieś wyjechał. Oni zaś oświadczyli, że przyjdą na obiad i ks. Zmysłowski ma być koniecznie, bo będzie źle. Gdy odeszli posłałem służącego z plebanii do ks. Zmysłowskiego, który był u doktora, z kartką, aby natychmiast zwiadał z terenu i to w przebraniu cywilnym, bo sprawa niewyraźna, jako że Niemcy otaczali plebanię, a więc zamiary nieczyste. Ks. Zmysłowski zadekował się dobrze w Krzczonowie i czekał na dalsze wypadki. Ja tymczasem zamówiłem dobry obiad na kuchnię i czekałem pełen trwogi na 4-ch Niemców. Uradziliśmy bowiem z ks. Piotrem [Gąderem vel Gonderem – wikariuszem krzczonowskim w latach 1941–43], że nie będziemy zwiadać skoro nas nie ruszali. Tymczasem, gdy Niemcy nie przyszli na zamówiony obiad do g. 14:00 sam spożyłem i poszedłem potem na pocztę. W międzyczasie ci sami Niemcy przyszli pijani, a gdy im nikt nie otwierał drzwi wylamali i zaaresztowali ks. Gądera. Wracając z poczty natknąłem się niespodziewanie na Niemców prowadzących ks. Piotra. „A! Gut! Gut! –

Komm mit!” [A dobrze! Dobrze! Chodź z nami] ryknął jeden. Idziemy zatem z Piotrusiem na przód pełni rozpaczliwych myśli, strofując sam siebie, że tak głupio dałem się złapać w potrzask. Po stronie lewej niedaleko plebanii miał knajpę nielegalną [z punktu widzenia władz niemieckich] niejaki Buda. Naprzeciw jego domu na szosie stała ciężarówka, a dwaj esesmani z tej ciężarówki wstąpili do Budy na wódkę. Buda widząc oknem, że nas Souderdienst pędził przed sobą, zwrócił się do pijanych esesmanów z prośbą: „Ratujcie panowie księży – oni są niewinni”. Ci dwaj esesmani chwycili za nagany i bez czapek chwycić się na nogach zabiegają nam drogę. Stanęli przed nami, skierowali w nas lufy i przepitym głosem woła jeden: „Halt!” [Stać!], stanęliśmy. „Wy dziady jedne, woła do Souderdienstów, kto wam rozkazał ich aresztować?”. Tamci z respektem odrzekli, że Müller z Jabłony. Wówczas następuje ostra wymiana zdań, a potem wzajemnie się lżą i wyzywają po niemiecku. Wreszcie pijany esesman rozkazuje nam, abyśmy wracali do domu: „Kehren Sie nach Hause zurück” [Proszę wracać do domu] przyzymierając lufy rewolwerów do piersi, a za nami czterech drabów. Karabiny opuścili z nas, z wściekłością powtarzając: „Komm mit” [Chodź z nami]. Stałiśmy w miejscu bezradni, życie nasze wisiało na włosku. Szarpanina ta trwała dłuższy czas, a wreszcie Souderdienst rozbrajając esesmanów, zabierają pasy i legitymacje mówiąc im, że staną jutro pod sąd wojenny, a nas zwalniając do domu z nakazem stawienia się jutro w Jabłonii na posterunku na godz. 6-tą rano. Wówczas esesman bierze ks. Piotra pod rękę, mnie pod drugą i prowadząc do plebanii daje swa moralna naukę: „Słuchajcie, ja was broniłem, bo mnie prosił mein Kamerad [kolega] Buda. Nie dlatego, że jesteście księżmi – bo ja w Boga nie wierzę. Dla mnie bogiem jest Adolf Hitler i narodowy socjalizm. Jutro macie stanąć w Jabłonii na 6-tą rano, choć nie wiem co was tam czeka. Wiem, że macie dużo czasu do ucieczki, ale jeśli zdecydujecie się uciekać, to dobrze uciekajcie i módlcie się do swojego Boga, aby mnie rozwalił za przeskoczenie w wykonaniu rozkazu. Należałoby się to – bo i ja dużo ludzi już posłałem do ziemi. A jeśli ja się wytłumaczę z tej opresji, to was znajdę, gdyby zechciało się wam uciekać, a wtedy będę dawał takie tortury o jakich wam się nie śniło nawet.

EGZEKUCJA W JĄBLONNIE CD.

„Auf Wiedersehen” [Do widzenia] rzekł i wrócili obaj do ciężarówki, a my zostaliśmy zdrętwieli przy żywo-plocie koło plebanii.

Co za straszna rozterka! Co teraz robić? Ja twierdziłem, że należy uciekać natychmiast, gdzie pieprz rośnie. Ks. Gąder mówił uparcie, że trzeba się stawić w Jabłonie jutro rano, a matka ks. Piotra, moje zdanie popierała. Spieraliśmy się parę godzin – wreszcie ustąpiłem ze swojego zdania, a więc decyzja zapadła: Jutro jedziemy do Jabłonia. Kolacji nie mogliśmy jeść i o śnie nie było mowy. Wójt [Władysław Hofman] wyznaczył dla nas furmankę urzędową. Wyjechalśmy o 4-tej rano. Przed szóstą byliśmy koło gminy i posterunku w Jabłonie.

Kręcili się ci sami Souderdiensty, ale nas nie zaczepiali. Wyszedł Müller i zapytał: „A gdzie ks. Zmysłowski?”. Mówimy, że zachorował i gdzieś wyjechał – a on na to: „Ehe! To chytry lis, ale ja go cholerę jeszcze dojmę w swoje ręce”. Wstąpiła w nas otucha, że nas nie zamknęli do karceru tylko każą czekać pod gminą. W niedługim czasie przyjechał ks. Bobrowski vel. Bobrocki z Czerniejowa i zalekniony i strwożony pyta nas po, co my tutaj przyjechali? Bo mnie, powiada, nakazali przyjechać pod karą śmierci, i co oni teraz z nami zrobią, mój Boże Kochany!

Potem zajeżdżał ks. Szczepański z Chmiela i coraz więcej ludzi świeckich z okolic, razem zebrało się około 200 osób, a nikt nie wiedział co będzie. O g. 9-tej, a była to niedziela, Müller kazał ustawić się wszystkim w czwórki, księża na czele mają prowadzić w stronę dworskich zabudowań, ale zabronił nam iść szosą tylko rowem, fosą błotnistą. Zaprowadził nas na gumno folwarczne, dość duży plac, na którym stały gotowe 6 szubienic. Przy szubienicach ustawił nas i w postawie na baczność nakazał czekać.

Za pół godziny zawarczały motory i zajeżdżały dwie ciężarówki. W pierwszej było 23 młodych chłopców, więźniów – a w drugiej Niemcy – pluton egzekucyjny. W taksówkach zajeżdżali oficerowie Gestapo i skład sądu niemieckiego. Więźniowie zeszedł z ciężarówki. Sześciu z nich miało ręce skrepowane drutem w tył, a reszta powiązana parami po dwóch drutem za ręce, prawa-lewa. Starszy gestapowiec wyjął z teczek arkusz papieru i zaczął czytać. Był to wyrok. Zrozumiałem, że w Jabłonie miał miejsce napad na gminę w dzień. Zabrano pieniądze, zniszczono wszystkie dokumenty, a gdy przypadkowo w czasie tej operacji zajeżdżał niemiecki oficer do gminy, „polnische Banditen” [„polscy bandyci”] z punku widzenia Niemców] zamordowali oficera tego i jego szofera. Ale oto niemiecka „Geheimnis-Schutzpolizei” [Urząd Tajnej Policji Państwowej] wyłapała wszystkich polskich bandytów, postawiła przed sąd niemiecki, który wydał sprawiedliwy [według Niemców] wyrok skazując 6-ciu na śmierć przez powieszenie, a 17-stu na śmierć przez rozstrzelanie, po czym wymienił nazwi-

ska, mocno je zniekształcając. Staliśmy zdrętwieni, zszokowani i mało przytomni. Przed nami stali młodzi polscy studenci, których przyłapano na drukowaniu tajnych gazetek i nadawaniu Komunikatów do Anglii. Śmiałych sprawców napadu na gminę w Jabłonie nie złapali, ale trzeba było pokazać, że Gestapo zdolne wykryć każde przestępstwo, a kara nikogo nie ominie. Skazańcy mieli głowy ogolone, ciała białe bez kropki krwi, wynędzniali, sponiewierani, złamani fizycznie i moralnie. Patrzyli na nas zbolalymi, zmętniałymi pełnymi łez oczyma.

Kat przystąpił do dzieła. Wziął pierwszego z biegu skazańca o skrepowanych rękach do tyłu i wprowadził na rusztowanie, założył stryczek na szyję i zepchnął. Zawisł człowiek na sznurku i począł się lekko kołysać. Twarz mu posiniała, a całe ciało poczęło drgać konwulsyjnie. Ksiądz Bobrocki załkał cicho jak małe niemowlę. Ksiądz Szczepański pochylił głowę na piersi, a biały był jak kreda. Traciłem łokciem Bobrockiego, aby się uspokoił i szepnąłem, aby mi przypomnieli jaką jest formuła rozgrzeszenia. Spojrzył na mnie błędnym wzrokiem. Ktoś szepnął: „Dominus noster Jezus Christus te absolvat...” [Pan nasz Jezus Chrystus niechaj cię rozgrzeszy...]. Zaczęliśmy wszyscy szeptać formułę rozgrzeszenia, nad każdym idącym na śmierć. Ale oto kat prowadzi drugiego. Ten odważnie wchodzi na szafot i woła z całej mocy: „Bracia! Giniemy niewinnie! Pomóście nas! A wy mordercy Europy, będziecie też tak wisieć”.

Dreszcz przeszedł po mnie, ktoś w szeregach zaczął szlochać, skurczył się każdy zmiążdżony strachem. Niemiec, który czytał wyrok pyta tłumacza, co on wołał. Tłumacz wyjaśnił. Ale ten co wołał już zawisł. Niemiec krzyczy z wściekłością do kata, aby nie pozwolił wołać skazańcom. Kat bierze do ręki pół cegły z ziemi i jedną ręką nakłada sznur, a druga ma uzbrojona w cegłę i następnego skazańca wołającego: „Niech żyje Polska!” uderza straszliwie cegłą w zęby raz, drugi i trzeci. Bluznęła krew, a zmasakrowane usta jeszcze wołają... Boże! Nogi zaczęły pode mną drzeć, czułem że lada chwila upadnę. Kiedy to się skończy? Wydawało mi się, że stoję tu już całe wieki. Powiesili zbrodniarzy wszystkich sześciu, a potem ustawili dwóch, naprzeciw Niemcom w hełmach i z karabinami. Niemców w plutonie było 24-ch. Strzelali na komendę w piersi skazańców, którzy po salwie upadli w tył jak słupy. Czasami dobiegał uszu naszych lekki jęk lub jakieś zawodzenie jak skarga dziecka, a widzieliśmy na moment po salwie, czerwona mgiełka wytrysniętej krwi męczeńskiej. Skończyli krwawo dzieło. Ludzie leżeli na ziemi szeregiem jeden koło drugiego. Podszedł Niemiec do leżących, z krótką bronią i wystrelał parę razy w głowę temu lub owemu, „Ordnung muss sein” [Porządek musi być].

Następnie zabrał głos jakiś szwab, ale po polsku: „Wy takie, owakie syny – jeżeli nie będziecie słuchać władzy niemieckiej, jeżeli nie będziecie oddawać podatków i kontyngentów to wszyscy, tak będziecie wisieć. Macie to powtórzyc innym! A teraz! Rozejście się! Schnell [Szybko]!!!”.

Wszyscy poczęliśmy uciekać w kierunku szosy wyczekując kiedy zagrają karabiny maszynowe do nas skierowane. Dopadliśmy naszej furmanki, chłop zaciął konie i pomknęliśmy szosą w kierunku Krzczonowa. Przyjechalśmy na godz. 13:30. Koło Kościoła zgromadziło się bardzo dużo ludzi. Dowiedzieliśmy się, że ks. Zmysłowski też gdzieś wyjechał, mszy dzisiaj nie było wcale, a ludzie strwożeni czekali, czy też wrócą młodzi księża czy nie? Kazaliśmy przesygnować na sumę choć mocno spóźniona i ks. Gąder odprawił cicha sumę, a ja wygłosiłem kazanie, ale krótkie, bo coś mnie w piersiach i w gardle utykało.

Trzeciego dnia po tym wypadku przyjechał znów ten esesman, który nas bronił, ciężarówką po drzewo do Królówszczyzny, zatrzymał samochód koło plebanii – wszedł do ks. Gądera, kazał mnie zawołać i powiedział tak: „Wiem, że stawiliście się w Jabłonie, równe jesteście chłopcy. Ja się też wytłumaczyłem, że byłem pijany, zostałem uniewinniony – wobec tego przygotować ma matka jajek, bo przywiózłem litrę, którą musimy wypić”. Wytłumaczyliśmy, że my przysięgaliśmy, że wódki pic nie będziemy. Zawołał wobec tego szofera, który był belgijczykiem [Belgiem] w armii niemieckiej, wychłali obaj wódkę, zżarli jajecznice przygotowaną przez matkę Piotrusia i pojechali po drzewo. Księża Prob. Zmysłowskiego nie było przez parę tygodni. Urzędowaliśmy sami.

Więść o tych strasznych wydarzeniach w Jabłonie rozległa się po okolicznych wsiach w mgnieniu oka. Przeżywana i komentowana była również wśród społeczności mieszkańców Sobieskiej Woli, ze względu na to, iż większość znała Jana Sobotę. Okrzyki, które wznosili skazańcy stojąc na szubienicy w ostatnich chwilach przed śmiercią dodały inzynierowi walczącemu o wolną i suwerenną Polskę otuchy i nadziei na odzyskanie niepodległości oraz o doczekania się sprawiedliwości dziejowej.

BIBLIOGRAFIA:

- Archiwum Parafii Krzczonów, List ks. Hieronima Świcia do ks. Tomasza Ruska.
- Archiwum prywatne autora tekstu, Życiorys działalności w AK i BCh Wacława Poniewozika, syna Jana i Katarzyny, ps. „Żbik”.
- E. Rzeczkowska, 70. rocznica zbrodni niemieckiej na Zamku Lubelskim. Blisko trzystu nie dane było spotkać się ze swoimi krewnymi..., „Przegląd Uniwersytecki” 4–5 (2014), s. 13.
- B. Gralak, Szkolnictwo wyższe i nauka polska pod okupacją niemiecką i radziecką 1939–1945, Zgierz 2010, s. 84–85. Wojciech Cioczek

WSPOMNIENIE – WŁADYSŁAWA WÓJCIK



„Są chwile, by działać i takie, kiedy należy pogodzić się z tym co przynosi los...”

Wspomnienie. Z wielkim szacunkiem wspominamy osobę śp. Władysławy Wójcik z Żukowa.

Władysława Wójcik, córka Jana i Marianny z d. Sza-
coń, urodziła się 17 czer-

ca 1924 r. we wsi Żuków. W latach 1931–1938 uczęszczała do miejscowej szkoły powszechnej, by w 1939 r. zdawać egzamin do Gimnazjum Kupieckiego im. Vetterów w Lublinie. Wybuch II wojny w 1939 r. pokrzyżował te plany, musiała pozostać w domu rodziców w Żukowie. W 1941 r. wstąpiła do Ludowego Związku Kobiet, w ramach którego ukończyła kurs dla sanitariuszek. Od marca 1942 r. była członkiem BCh, pseudonim „Rosa”. Działała aktywnie w ruchu oporu jak również jej brat Stanisław (uczestnik walk obronnych

wrzesień 1939 r. – bitwy pod Iłżą a potem dowódca zgrupowania BCh, AK i AL w – 1944 r., odznaczony Krzyżem Virtuti Militari V klasy) i siostra Katarzyna (kolporterka prasy konspiracyjnej oraz niosąca pomoc więźniom Majdanka). Jako sanitariuszka opiekowała się rannymi żołnierzami BCh i AK, którzy uczestniczyli w walce z Niemcami 24 lipca 1944 r. w lesie Zastawie koło Żukowa – w punkcie sanitarnym w Walentynowie. W 1947 r. Władysława wyszła za mąż za Władysława Wójcika. Dochowała się dwóch córek, 5 wnuków i 8 prawnuków. Wspólnie

I HISTORIA GMINY KRZCZONÓW, OSÓB I MIEJSCOWOŚCI

WSPOMNIENIE – WŁADYSŁAWA WÓJCIK CD.

z mężem prowadziła gospodarstwo rolne specjalizując się w uprawach starych odmian pszenicy, rzepaku, buraków cukrowych, lnu oraz hodowli trzody chlewnej.

W latach 1954–1965 była przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich w Żukowie, które w tym czasie przechodziło największy rozkwit. Dzięki jej staraniom Koło wyposażone zostało w niezbędny sprzęt kuchenny oraz stroje regionu krzczonowskiego. Dla swoich członkiń zorganizowała wiele kursów doszkalających z zakresu zdrowego żywienia. Była świetną animatorką życia społeczno-kulturalnego swojej miejscowości, organizując dochodowe zabawy taneczne z wieloma atrakcjami (konkursy, kiermasze, loterie fantowe) Pod jej kierownictwem działał przez wiele lat zespół śpiewaczy, który jako jedyny w okolicy śpiewał oryginalne pieśni żukowskie na wielu uroczystościach: dożynkach, Dniach Żukowa i Krzczonowa. Aktywnie uczestniczyła w pracach Komitetu Budowy – Domu Kultury, Ośrodka Zdrowia i kościoła w Żukowie. W miejscowym domu kultury odbywały się spotkania, warsztaty, kursy, imprezy z okazji Dnia Kobiet, Oplątki. Działała aktywnie na rzecz samorządu lokalnego; przez dwie kadencje była członkiem Gromadzkiej Rady Narodowej w Żukowie. Posiadała odznaczenia: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Odznakę Pamiątkową BCh. Mianowano ją podporucznikiem Wojska Polskiego. Była członkiem Związku Inwalidów Wojennych. Zawsze żywo interesowała się kulturą i historią swojego regionu. Jej wielkie zaangażowanie i aktywność społeczna może być dobrym przykładem i wzorcem dla następnych pokoleń. Przez długie lata zmagiała się z chorobą, która przykuła ją do łóżka. Zmarła 23 lipca 2018 r. 26 lipca w swojej ostatniej drodze żegnała ją najbliższa rodzina i znajomi, delegacja Zarządu Gminnego BCh, delegacja samorządu gminy Krzczonów,

wdzięczni za jej pracę społeczną mieszkańcy Żukowa i okolic. Jej zacny życiorys znajdzie poczesne miejsce w gronie osób zasłużonych dla Żukowa w specjalnej galerii w miejscowej świetlicy bibliotecznej.

....W daleką podróż, zabrat Cię Bóg jednak nadzieję nam dając, że kiedyś przekroczyć też Niebios Próg ci, którzy tutaj w bólu zostali” ...

Redakcja

*Z mężem
Władysławem
w latach
pięćdziesiątych
XX w.*



II KULTURA I OŚWIATA

60-LECIE BIBLIOTEKI W ŻUKOWIE



Pierwsza siedziba biblioteki

Po zakończeniu II wojny światowej organizowanie bibliotek publicznych miało fundamentalne znaczenie dla umacniania polskości oraz kształtowania tradycji polskiej kultury. Różne instytucje państwowe i społeczne oraz osoby prywatne rozpoczęły akcję gromadzenia polskich książek, co zapoczątkowało proces organizacji pierwszych wypożyczalni oraz tworzenia podstaw formalno-prawnych do tworzenia ogólnokrajowej sieci bibliotek. Po wydaniu Dekretu z dnia 17 kwietnia 1946 roku o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi (Dz. U. Nr. 26 poz. 163) natychmiast przystąpiono do organizowania bibliotek powszechnych. Nad realizacją tego zadania czuwał Ministerstwo Oświaty, a w pierwszej kolejności po-

wstawały biblioteki powiatowe i miejskie oraz od 1948 r. – gminne. Filia biblioteczna w Żukowie działa od 14 marca 1958 roku. Utworzona została przez Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Żukowie (na 1 księdze inwentarzowej jest pieczęć założyciela, podpis przewodniczącego Józefa Mełgiesia). Powstała dzięki staraniom nauczycielki miejscowej szkoły Reginy Piskorek (z d. Salomon), która była pierwszą bibliotekarką w tej placówce. Swoją karierę pedagogiczną rozpoczęła w 1948/1949 r. Pochodziła z okolic Samokłesk obecnej gminy Kamionka, pow. Lubartowski. Posiadała wymagane wykształcenie pedagogiczne z ukończonym kursem bibliotekarskim. W szkole uczyła historii, rysunku, wychowania obywatelskiego, prowadziła drużynę zachową, była wychowawcą klas, organizowała wiele części artystycznych na szkolne i lokalne uroczystości. Prowadziła szkolne Koło Oszczędności, które osiągało najwyższe wyniki oszczędzania. Jako nauczyciel historii opiekowała się ekspozatami w Szkolnej Izbie Pamiątek. Całą karierę pedagogiczną poświęciła dla Żukowa, tu wyszła za mąż za Jana Piskorka pracownika gromadzkiej rady, który wspomagał ją w pracy bibliotecznej. Początkowo biblioteka mieściła się w wydzielonym na ten cel pomieszczeniu klasowym w szkole powszechnej w Kol. Żuków. Pierwszy księgozbiór biblioteka otrzymała od województwa, finansowany był ze środków państwowych. W pierwszym

roku działalności biblioteka posiadała 492 woluminy z działów: literatura piękna polska i zagraniczna dla dzieci i dorosłych, historia, rolnictwo, gospodarstwo domowe, medycyna, historia literatury, pedagogika, astronomia, biologia, wiedza o kulturze. Były to książki o szerokim spektrum wiedzy ogólnej takich znanych wydawnictw jak: Nasza Biblioteka, Wyd. „Śląskie”, Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza”, PAX, Nasza Księgarnia, PIW, Iskry, Czytelnik, Ministerstwo Obrony Narodowej, Książka i Wiedza, Wydawnictwo Literackie, Wiedza Powszechna, Wyd. Rolnicze i Leśne, Księgarnia św. Wojciecha, Wyd. Ligi Lotniczej. Należy przytoczyć najbardziej znane przykłady klasyki literatury: A. Domańska – „Historia żółtej ciżemki”, J. Brzechwa – „Pan Drops i jego trupa”, K. Grohne – „O czym szumią wierzby”, J. Kochanowski – „Odprowa Posłów greckich”, A. Milne – „Wiersze dla Krzysia”, K. Maj – „Old Surehand”, R. Kipling – „Księga dżungli”, M. Brandys – „Matka królów”, O. Wilde – „Szczęśliwy książę”, S. Żeromski – „Ludzie bezdomni”, Homer – „Odyseja”, J. Korczak – „Król Maciuś Pierwszy”, Terlecki – „Kierunek Casino”, Domianowicz – „Hodowla pszczół”, Kublicki – „Odkrywczy Antarktydy”. Jak biblioteka przeżywała dynamiczny rozwój, obrazują liczby pozyskanych i zakupionych książek na przestrzeni tych pierwszych lat działania: (1958–1960) – 493; (1960–1970) – 2641; (1970–1980) – 1996; a dla porównania

60-LECIE BIBLIOTEKI W ŻUKOWIE CD.

w kolejnych latach: (2000–2010) – 1554, (2010–2017) – 318 (w ostatnich latach z tej liczby wpływów jest wiele tytułów ofiarowanych bibliotece przez sympatyków biblioteki oraz z różnych fundacji współpracujących z bibliotekami publicznymi min. Rodzinę Chwostyków z Wrocławia, regionalistę Lecha Wójcika, sympatyka biblioteki Jarosława Żyśko pozycji wydawniczych dla różnych grup wiekowych). Wiele z tych pierwszych woluminów zostało już ubytkowanych ale jeszcze pozostało wiele cennych egzemplarzy tj: I. Kraszewski – „Jak dawniej liśty pisano”, „Boży gniew”, „Saskie ostatki”, „Białe księżki”; Gąsiorowski – „Huragan”; J. Stowacki – „Utwory wybrane” itp. Na koniec roku 2017 zinventaryzowano 3934 wol. (w tym w katalogu internetowym 3831). Od 1958 r. do 2017 r. ubytковано 6954 wol. Podobnie jak inne placówki biblioteczne naszej gminy filia kilkakrotnie zmieniała swój lokal. Pierwszą siedzibą była szkoła powszechna, potem budynek GRN w Żukowie, z chwilą wybudowania Wiejskiego Domu Kultury w 1962 r. znalazła tu swoje miejsce, by następnie przenieść się na dłuższy okres do budynku obok po starej szkole. Po Reginie Piskorek bibliotekę prowadzili kolejno: Longina Teresa Masicz, Henryka Wójcik. W archiwalnej kronice szkolnej w wycinku prasowym z 1972 pt. „Przykład dobrej roboty”. czytamy między innymi o dobrej pracy Wiejskiego Domu Kultury prowadzonego przez Helenę Sidor i bibliotece prowadzonej przez Longinę Teresę Masicz. Od 1963 r. biblioteka posiadała dwa punkty biblioteczne w szkole w Olszance i Antoniówce (który prowadziła Krystyna Warda). Punkt ten miał swój sztych, wymiana książek organizowana była 1 raz w kwartale – około 60 woluminów (własnym transportem z wynagrodzeniem ryczałtowym). Punkt obsługiwał około 120 mieszkańców wsi: Antoniówka, Nowiny Żukowskie. Według dokumentacji liczba czytelników w punkcie wahała się około 70. Punkt w Olszance działał do 1977 r., został zamknięty z powodu braku osoby prowadzącej. Do 1978 r. bibliotekę prowadził Franciszek Gołębiowski. W latach 1978–1981 placówkę prowadziła Zdzisława Melgieś (Podsiadła). A w latach 1981–1994 Zofia Jędruch. Z archiwizowanych dokumentów bibliotecznych, wynika że biblioteka w tym czasie organizowała wiele spotkań np. z poetą ludowym z Bożego Daru Józefem Małkiem, regionalistą Stanisławem Goludą na temat zagrody Bartników z Żukowa, (która do dziś znajduje się w Skansenie – Muzeum Wsi Lubelskiej), szereg wystawek tematycznych w miejscowym Klubie Rolnika i szkole, czytelnicy wraz z bibliotekarzem opiekowali się pomnikiem na Zastawiu, przez uczniów i harcerzy zorganizowany był wolontariat dla czytelników z odległych miejscowości tj.: Bujanica, Marysin. Na podstawie książek fachowych przeprowadzono szereg kursów dla mieszkańców: kroju i szycia, kulinarnych, pogadarek rolniczych. Już wówczas przenieśmowano do czytelników 12 tytułów różnych tematycznie czasopism. W maju przeprowadzano w budynku szkoły kiermasze książek. Od 1994 r. do 1996 r. w bibliotece pracowała Urszula Warda. W 1996 r. bibliotekę przejęła Elżbieta Noga, następnie od roku 2009 do 2011 prowadziła ją Halina Grzesiak i potem na zmianę: Iwona Kochaniec, Elżbieta Noga, Teresa Gutek. W latach 1996–2002 placówką mieściła się w budynku Szkoły Podstawowej w Kolonii Żuków. Wtedy połączono księgozbiory (szkolny i publiczny), bibliotekę prowadził jeden pracownik. W 2002 roku w związku z likwidacją szkoły i sprzedażą budynku w ręce prywatne, księgozbiór przeniesiono do budynku byłego Wiejskiego Domu Kultury, gdzie znajduje się do dziś. W 2004 roku Filia Biblioteczna w Żukowie dostała w darze księgozbiór po bibliotece

szkolnej (biblioteka wzbogaciła się o dodatkowe lektury szkolne), a następnie znaczną część księgozbioru po likwidacji filii w Sobieskiej Woli. W ostatnich latach biblioteka przeszła znaczącą transformację. Wprowadzono informatyczny program biblioteczny „Mateusz”, zbiory są prawie w 100% skatalogowane, umieszczone są w katalogu głównym GBP i na stronie internetowej ROKiS oraz serwerze administratora. Biblioteka prowadzi na bieżąco stronę informacyjną na facebooku, administrowaną przez pracownika biblioteki. Jest możliwość zamawiania książek i innych materiałów przez Internet. W 2012 r. bibliotekarze brali udział w programie PRB, szkoląc się w Bilgoraju, Lublinie, Warszawie, Krakowie (placówka otrzymała komputer z oprogramowaniem i urządzeniem wielofunkcyjnym, cyfrowy aparat fotograficzny). W latach 2013–2014 biblioteka brała udział w programie MK i DN w Warszawie „Infrastruktura Bibliotek – Biblioteka+”. W dalszym ciągu biblioteka jest zobowiązana do przestrzegania obowiązujących parametrów Biblioteki+. Do biblioteki przyłączono wówczas trzy świetlice: kulinarną, regionalną i warsztatową. Wszystkie pomieszczenia wyremontowano, wyposażono w nowy sprzęt i meble, wyposażenie Kącica Malucha, 1 zestaw komputerowy, ekran projekcyjny, zainstalowano dodatkowo ogrzewanie elektryczne, wyremontowano instalację elektryczną, wymieniono okna, drzwi wejściowe, wyposażono pomieszczenia w alarm, pomalowano całą elewację budynku. Biblioteka wielokrotnie brała udział w programie Orange dla bibliotek (szkolenia i kursy wewnętrzne oraz online z korzystania z Internetu dla użytkowników biblioteki, oraz pakiet darmowego Internetu). W 2018/2019 na 22 bibliotek z całej Polski, biblioteka zakwalifikowała się do programu PRB: „Rozmowy przy wspólnym stole”; odbyło się szkolenie dla trenerów w Warszawie i w bibliotece w Żukowie, przeprowadzenie szeregu spotkań dla użytkowników w bibliotece w okresie dwóch lat trwania projektu. Z chwilą przeniesienia się do odrębnego budynku biblioteka dysponuje wieloma pomieszczeniami – 80 m² (dogodność miejsca, centrum miejscowości, łazienki, podjazd dla osób niepełnosprawnych) biblioteka zorganizowała lub współorganizowała wiele imprez o charakterze społeczno-kulturalnym; (biwaki letnie dla dzieci ph. „Poznajemy okolicę i historię”, „Biwaki fotograficzno-plastyczne”, obozy naukowo-badawcze dla studentów Wydziału Kulturoznawstwa UMCS w Lublinie, wizyta studyjna bibliotekarzy z terenu powiatu Lubelskiego z racji Powiatowego Dnia Bibliotekarza, spotkanie regionalne połączone z odsłonięciem tablicy pamiątkowej byłego kier. Szkoły Powszechniej w Żukowie Tadeusza

Chwostyka). Na przestrzeni lat odbyło się szereg spotkań na temat historii miejscowości i osób zasłużonych dla Żukowa, promocja książek i wydawnictw regionalnych: „Dzieje Krzczonowa 1359–2012”, „Myśliwskie i nie tylko” połączonych z wystawą starej fotografii i obrazów p. Chaberko, spotkania redakcyjne kwartalnika „Krzczonowski Gościniec”, prowadzone są cykliczne zajęcia modelarskie z instruktorem 1 raz w miesiącu (w wakacje i ferie 1 raz w tygodniu). 5 września 2018 r. w świetlicy bibliotecznej odbyło się spotkanie sympatyków biblioteki, wychowanków szkoły powszechnej, czytelników z zaproszonymi bibliotekarkami. Spotkanie zaszczyciły swoją obecnością Regina Piskorek pierwsza z bibliotekarek i jednocześnie założycielka oraz Zofia Jędruch z Żukowa. Rozmawiano o historii, czytelnikach i książkach ale też wspomniano pracę miejscowych nauczycieli i wychowawców. Wspólnie redagowano materiał do KG. Spotkanie zainicjowali sympatycy biblioteki dla podkreślenia ważności tej placówki w terenie z racji Jubileuszu 60-lecia. Biblioteka prowadzi również zbiór materiałów i publikacji o Żukowie i Lubelszczyźnie, galerię osób zasłużonych dla Żukowa, sklepik regionalny z twórczością ludową i wyd. regionalnymi. Liczba czytelników biblioteki zawsze oscylowała w liczbie około 100, zmiennie nieco więcej lub mniej w zależności od okresu i regularności otwarcia. Więcej w czasie istnienia szkoły i działalności Domu Kultury, Ośrodka Zdrowia oraz punktów bibliotecznych. Obecnie jest wielu czytelników z innych pobliskich miejscowości i czytelników z wypożyczeń na telefon i międzybibliotecznych. Dziś funkcje biblioteki są bardziej otwarte na społeczność lokalną, spotykają się tu mieszkańcy, organizowane są zebrania wiejskie i imprezy integracyjne. Jest jedynym ośrodkiem w tej miejscowości o charakterze kulturalnym. Biblioteka korzystała zawsze z pomocy merytorycznej GBP w Krzczonowie (Wanda Budzyńska, Elżbieta Danielak, Teresa Gutek); MBP w Bychawie (Maria Janik, Danuta Sprawka, Zofia Sołęgowska); WBP i Oddział WBP w Lublinie (Grzegorz Kornacki, Zofia Wielgos, Jadwiga Chwesiuk); PBP w Lublinie (Ryszard Bania, Urszula Kurek, Magdalena Kędra); UG w Krzczonowie w sprawie prowadzenia planowania i sprawozdawczości (Marian Mamczarz). Były to porady w prowadzeniu dokumentacji, przeprowadzania skontrum bibliotecznego, selekcji księgozbioru, prowadzenia katalogu oraz ustawienia rzeczowego księgozbioru, prowadzenia klasyfikacji zbiorów, wprowadzania systemu bibliotecznego Mateusz, sprawy bieżące bibliotek.

Teresa Gutek



Pośrodku pierwsza bibliotekarka Regina Piskorek

II KULTURA I OŚWIATA

ROZŚPIEWANI SIEWCY KULTURY

Rok 1930 znaczący był pasmem sukcesów, odnoszonych przez koło Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew” w Krzczonowie, przodujące na Lubelszczyźnie dzięki swym osiągnięciom kulturalnym, mającym korzenie w tradycji ludowości. Jednym z atutów był chór, wykonujący pieśni ludowe, występujący w oryginalnych strojach krzczonowskich. Już 16 lutego wojewódzki Zarząd Związku w Lublinie zorganizował w siedzibie lubelskiego Towarzystwa Muzycznego tzw. Dzień Pieśni Ludowej, którego głównym akcentem były „Zawody śpiewacze”. Zaproszono na nie osiem młodzieżowych chórów z województwa, w tym trzy z powiatu lubelskiego, reprezentujące koła ZMW w Dominowie, Głusku i Krzczonowie.

Impreza była rzeczywiście świętem kultury, przyjechało na nią kilka setek zetwumowców, w miarę możliwości w strojach regionalnych. Zorganizowano tanie kwatery, dofinansowano bilety. Młodzież zwiedziła lubelskie muzeum, wysłuchała referatów nt. kultury ludowej, w tym referatu „O pieśni ludowej” profesora Kłosowskiego. Potem były występy poszczególnych chórów, oceniane przez jury. Finałem była wieczornica, z pozakonkursowym występem koła i chóru z Różanki w powiecie włodawskim; zaprezentowały „Wesele na Podlasiu”. W międzyczasie ogłoszono wyniki: I miejsce zajął chór z Głuska, II – z Grabowca w Hrubieszowskim, III – chór z Krzczonowa. Laureaci zaprezentowali się ponownie. Dzień zakończyła wspólna zabawa taneczna.

Gwiazdy prezydenckich dożynek

Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej powstał w Warszawie już w roku 1919, jako młodzieżowa przybudówka do Centralnego Związku Kółek Rolniczych, wspierającego młodzieżowców finansowo. Ponieważ Kółko Rolnicze w Krzczonowie powstało jeszcze w czasach zaborów, niemal zaraz po wyzwoleniu powstała przy nim młodzieżówka. Związek kształtował postawy obywatelskie młodzieży, prowadził działalność oświatowo-wychowawczą, uczył nowych metod gospodarowania, wspierał rozwój tęczy fizycznej. Pomagał zakładać biblioteki, wspierał działalność kulturalną, w tym pielęgnowanie regionalnego dziedzictwa. Tu krzczonowska młodzież mogła czerpać pełnymi garściami, korzystając z obywatelskiego wsparcia, polegającego chociażby na organizowaniu kursów szycia ludowych strojów. Po przewrocie majowym, gdy rządy sanacji stawały się coraz bardziej autorytarne, ZMW najpierw wyswobodził się z gorsu Związku Kółek Rolniczych. Dzięki temu koła młodzieżowe mogły powstawać wszędzie, gdy wcześniej tylko w miejscowościach, gdzie były Kółka Rolnicze (władze nie chciały ich rejestrować). Od tego momentu organizacja się rozrastała. W roku 1928 doszło do związkowego rozłamu: ZMW opuścili ludzie związani z partiami chłopskimi, zwłaszcza z antyrządowym Stronnictwem Ludowym. Utworzyli ZMW „Wici” (od sztandarowego czasopisma o nazwie „Wici”). Pozostali nazwali swoją organizację Związkiem Młodzieży Wiejskiej „Siew” (również od tytułu pisma programowego). Odcinali się od polityki, nie wojowali z Bezpartyjnym Blokiem Współpracy z Rządem, marszałka Józefa Piłsudskiego „mianowali” swym honorowym członkiem. W Krzczonowie ZMW „Siew” miał wsparcie Mikołaja Siemiona, kierownika szkoły, byłego legionisty – piłsudczyka, mógł się bez przeszkód rozwijać. Rękę Siemiona, a także nauczycielki Józefy Suchtówny „widać” w sukcesie chóru i w ogóle rozwoju kulturalnym krzczonowskiego koła, które wyjątkowo liczyło się w powiatowej i wojewódzkiej strukturze; miało charakter podokręgu, czyli jakby niemal organizacji powiatowej, stanowiącej okręg.



Dojamy lubelska organizacja wojewódzka ZMW była najliczniejsza i najprężniejsza w Polsce. Organizowała liczne przedsięwzięcia, wydawała własne czasopismo – miesięcznik o nazwie „Komunikat”. Rozwijała się. Niemal co miesiąc powstawały nowe koła wiejskie. Na przełomie lat 20 i 30 w gminie Krzczonów powstały nowe koła w Olszance i na Gierniaku.

Sukces krzczonowskiego chóru, a także stroje regionalne krzczonowiaków, sprawiły, że wojewódzki zarząd związku desygnował koło do obowiązkowego udziału w centralnych dożynkach prezydenckich w Spale; obok koła z Różanki. Oba miały reprezentować województwo i złożyć wieńce dożynkowe przed prezydentem Ignacym Mościckim. Zarząd zaprosił również chór z Głuska, także reprezentacje innych kół; chodziło o to, żeby lubelski ZMW wystąpił godnie i okazałe. Wszyscy zgłaszający chęć udziału w dożynkach, otrzymywali specjalne certyfikaty, uprawniające do pięćdziesięcioprocentowych zniżek na komunikację publiczną – na dojazd, i bezpłatnych biletów na powrót. Mieli zapewnione wyżywienie: pół kilograma kielbasy dziennie, do tego chleb, piwo, herbatę bądź kawę. Dożynki w Spale, zorganizowane w dniach 16–17 sierpnia 1930 roku były wielką imprezą, składającą się z wielu wydarzeń. Pierwszego dnia odbyły się zawody i pokazy sportowe oraz występy kulturalne. Zasadnicze święto plonów miało miejsce 17 sierpnia. Rozpoczęło się od mszy z udziałem prezydenta Mościckiego i biskupa Władysława Bandurskiego, potem wszyscy uczestnicy korowodem przeszli na stadion, gdzie wybrane ekipy, w tym z Krzczonowa i Różanki, złożyły przed prezydentem wieńce. Popołudniem wypełniły występy najlepszych zespołów, w tym wspomnianych chórów. Krzczonowianie spisali się znakomicie, zachwycali swoimi kolorowymi, wesołymi strojami. Późnym popołudniem prezydenci goście zostali zaproszeni na wspólny obiad.

Na imieninach marszałka

W roku następnym Józef Mazurkiewicz, prezes lubelskiej organizacji ZMW również postanowił sięgnąć po chór krzczonowskiego koła podczas Akademii Młodzieży z województwa, zorganizowanej w Lublinie z racji imienin marszałka Józefa Piłsudskiego w dniu 19 marca. Szef wojewódzkiej organizacji odnotował potem w sprawozdaniu: „Chór koła ZMW w Krzczonowie, w barwnych strojach ludowych, wykonał kilka pieśni, przyczyniając się tym znacznie do ożywienia uroczystości”.

Trzeba podkreślić, że na innych polach działalności koła ZMW „Siew” w Krzczonowie nie odnotowało takich osiągnięć, jak w kulturze – zachowane dokumenty z przełomu lat dwudziestych i trzydziestych odnotowują jedynie jednorazowe zawody sportowe w trójboju sprawnościowym (bieg, skok w dal i rzut kulą). Jednocześnie odbyły się one w Ćmiławie,

Krzczone, Wilczopolu, Natolinie, Kłodzie i Pożogu. Krzczonowskie zawody były wyjątkowo słabo obsadzone, startowało w nich zaledwie siedmiu mężczyzn. Najlepsze rezultaty uzyskali: Tadeusz Dadej, Jan Kłodnicki, Wacław Cioczek i Franciszek Mysłowski. Wszyscy czterej uzyskali brązowe odznaki sprawności fizycznej.

W lutym 1930 roku krzczonowskie koło, jako jedno z kilku w województwie, organizowało dwudniowy tzw. lotny kurs ogrodniczo-rolniczy dla młodzieży z Krzczonowa i okolic. Kursy dla własnych potrzeb organizowano systematycznie. Jednym z bardziej istotnych był kurs kroju i szycia, min. strojów regionalnych, zorganizowany w styczniu 1928 roku. Uczestniczyły w nim członkinie koła: Anna Bargieł, Helena Dadej, Katarzyna Głęb, Katarzyna Kaliniak, Maria Mełgieś, Katarzyna Misztal, Franciszka Pawlak, Janina Piotrowska, Katarzyna Wójcik, Maria Wójcik i Helena Żagiel, córka Karola, krewniczka niżej podpisanego, wówczas siedemnastoletnia; dwa lata później wyszła za mąż za Władysława Robaka, zamieszkała na Wójtostwie. Kurs zwińczyła pamiątkowa fotografia, na której znajdują się również instruktor, a także Andrzej Łoński, Paweł Głęb i Józef Skwarzyński, również członkowie koła ZMW.

W latach późniejszych proces brzeski i pogłębiający się kryzys ekonomiczny, mający wpływ na wzmocnienie walki politycznej, prowadzonej przez partie ludowe z sanacją. Organizowały one strajki chłopskie, padali zabici przez policję. Rosło w tym czasie znaczenie Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”, radykalnego, mocno angażującego się w działania polityczne. Przyczyną działalności ZMW „Siew”, również koła w Krzczonowie, choć jeszcze w 1936 r. odbyła się podniosła uroczystość wręczenia kołu sztandaru (w trzydziestą rocznicę powstania załóg młodzieżowej organizacji). Wyhaftowały go miejscowe dziewczęta: Hanna i Maria Dadejówny. Po mszy w miejscowym kościele sztandar został przekazany młodzieży. Okolicznościowe przemówienie wygłosił Mikołaj Siemion. Odczytano też listy gratulacyjne wojewody lubelskiego Józefa Rożnieckiego i Stanisława Gierata – prezesa Centralnego ZMW „Siew”. Na temat działalności młodzieżowego kręgu mówił jego założyciel Kazimierz Dadej ze Skalki, znany działacz kulturalny.

Choć od połowy lat trzydziestych trudno mówić o spektakularnej działalności koła ZMW w Krzczonowie, pewnością to właśnie postawa młodzieżowców z „Siewu” miała wpływ na zachowanie spokoju w tych stronach, dzięki czemu nikt w tym czasie w gminie nie zginął w czasie politycznych zamieszek i strajków, jakie miały miejsce w dużej części kraju. A przetrwało po dziś dzień to, co najważniejsze, czyli pielęgnowana przez „siewców” tradycja i kultura.

Stefan Żagiel

JĘZYK TO NASZ SKARB

Ja spotkać tyczkarka

Jeszcze w międzywojniu polskie nazwiska obowiązywała swoista odmiana: ojciec Kruk, matka Krukowa, córka Krukówna. Analogicznie Wrona – Wronowa – Wronówna (albo Wronianka), Kowalczyk, Kowalczykowa, Kowalczykówna. Tak pisano w dokumentach. Dziś tego rodzaju „nazewnictwo” spotykamy w nazwiskach artystek: Regina Smendzianka, Lidia Grychtołówna, Zofia Kucówna. Generalnie kobiece nazwiska mają postać męskiej nieodmiennej. Dziś powiedzielibyśmy: Lidia Grychtoł, Zofia Kuc, nie ma Lidii Grychtoł, Zofii Kuc, lubię Lidie Grychtoł, Zofię Kuc. Język się przeobraził, nawet nie potrafimy powiedzieć kiedy.

Pamiętam natomiast gimnastykę językoznawców, dążących do anulowania odmiany niektórych przymiotnikowych nazwisk kobiecych. Kiedyś gdy mąż nazywał się Zielony, to żona była Zielona. Analogicznie: mąż Zimny, żona Zimna. Językoznawcy uzasadniali, że przecież ona nie jest zielona, a więc trzeba na nią mówić: Zielony, np.: Anna Zielony. Analogicznie Lidia Zimny, Barbara Długi, Helena Leśny. Miałem znajomą, która przed laty mówiła o sobie: Lipowa, ale od kilku lat przeszła do formy „nowoczesnej”, czyli Lipowy.

Rzekomy postęp językowy, czyli małpowanie Zachodu, trwa nadal, przy czym na pierwszy ogień idą właśnie nazwiska. Deklinacja niektórych nazwisk należy już nawet do złego tonu. Już dziś w prasowych inseratach spotykamy podziękowania dla pana Janusza Kot, pozdrowienia dla Kazimierza Krukowicz – redagujący tego rodzaju sformułowania nie wstydzą się językowych niedostatków. Bardziej wstydzą się napisania: Janusza Kota, Kazimierza Krukowicza, bo to tak jakoś nienowocześnie.

Zdarza się, że z wysokich i mądrych urzędów dostają zaproszenie. Czytam: „zapraszamy pana Stefana Żagiel”. W duchu sobie mówię: Do gamoni nie idę. Ale oni pewnie nie chcieli mnie urazić, no bo mógłbym się... obrazić za zgodną z regułami odmianę mojego nazwiska, nieprawdaż? Albo zapraszającego mógłbym uznać za mało nowoczesnego.

Zdarza mi się polemizować z „właścicielami” nazwisk, oznaczających wyrazy popularne rodzaju nijakiego. W przypadku mężczyzn odmieniają się one jak wyrazy rodzaju męskiego – tak chcą reguły ortografii. W przypadku nazwiska Janusz Sidło, w dopełniaczu brzmi ono: Janusza Sidły, w celowniku – Januszowi Sidle, w narzędniku – Januszem Sidłą.

Moje nazwiska się nie odmienia, powiada pan Józef Ziolo, z którym przeprowadzałem wywiad i napisałem: rozmowa z Józefem Ziolo. Otóż odmienia się, dyspensy od polskiej gramatyki nie dają nawet papież. A swoją drogą skąd się bierze ta niechęć do odmieniania nazwisk? Przyszajże, nie potrafisz zrozumieć? Czyżby brak odmiany w jakiś sposób człowieka dowartościowywał? Niech mi ktoś wytłumaczy, dlaczego lepiej, godniej, piękniej, szlachetniej brzmi forma: „rozmowa z Józefem Ziolo”, niż „z Józefem Ziolo”?

Wpływy Zachodu są coraz większe. Często słyszymy o znakomitej tenisistce Caroline Wozniacki, która

jest Dunką, choć polskiego pochodzenia. No i w Danii niech sobie będzie Wozniacki, w języku duńskim nie ma odmiany przez przypadki i osoby. Ale nasi spolszczają to nazwisko, acz nie do końca, pisząc: Nasza tenisistka przegrała z Karoliną Wozniacki.

To już niejako przepustka do mówienia i pisania: „spotkałem tyczkarkę Annę Rogowski, koleżankę Ewę Kowalski”. Bo to tak po zachodniemu, a więc pięknie. Tylko dlaczego Annę, Ewę. Może by od razu: „spotkałem tyczkarkę Anna Rogowski, koleżankę Ewa Kowalski”. A może nawet: „Ja spotkać tyczkarka Anna Rogowski...”

To przecież już było, bodajże u Sienkiewicza, tam „Kali komuś ukraść krowy”. I w dodatku był to dobry uczynek. Nie ma co, idziemy w dobrym kierunku. A tymczasem Czesi i Słowacy, którzy rozumieją, że język narodowy to skarb, który należy utrwalać w niezmienności, dalej mówią o swych żonach: Vondrackova, Pazyrova. Ta ostatnia jest Pazyrovą nawet w Polsce, gdy mąż Polak nazywa się Pazyra.

Kawałek stołka

Z czasów uczniowskiej młodości pamiętam anegdotę rozpowszechnioną przez jedną z lubelskich gazet. Otóż do dyrektora poczty, który nazywał się Dudek, przyszedł profesor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, wybitny filolog-językoznawca, nazwiska nie zapamiętałem, niestety. Zapytany, do kogo przyszedł, odpowiedział: Do pana dyrektora Dudka.

- Nie do pana Dudka, tylko do pana Dudeka! - poprawiła go sekretarka, najwyraźniej przyzwyczajona do takiego sposobu odmiany nazwiska szefa.

- W dodatku musi pan chwilę poczekać - dodała. Profesor skwitował rzecz wymyśloną naprędce rymowaną:

- A więc ja wezmę kawałek stołka

I będę czekał na pana Dudeka!

Nie wiadomo czy anegdota przyniosła jakiś efekt doraźny, a więc czy pracownicy poczty zaczęli mówić o swym szefie jako Dudku, ale studenci filologii na UMCS dzięki niej do końca życia będą pamiętać, że nazwiska pochodzące od rzeczowników pospolitych podlegają zasadom deklinacji. I podlegają naturalnym „ciągłotom” języka polskiego (i nie tylko polskiego) do skrótów. Dlatego nie mówimy i nie piszemy koteka, lecz kotka, mając na myśli małego kota, nie mówimy swetera, lecz swetra, gdy zabrakło nam tego detalu garderoby, choć już słowo seter deklinuje się inaczej: setera, seterowi, itp.

Cóż, nie wszyscy są, nie wszyscy byli studentami filologii. Swego czasu znakomity piosenkarz, piosenkarz właściwie Czesław Wydrzycki po przybraniu artystycznego pseudonimu Niemen, uznał jego odmianę: Niemen, Niemna, Niemnowi, za jak najbardziej zasadną, skoro tak odmienia się nazwę rzeki, której nazwa posłużyła artyście za pseudonim. Nic to nie dało, do dziś mówi się nie o Czesławie Niemnie, lecz o Niemenie.

Sam, wprawdzie rzadko, spotykam się z udziwnioną i niegramatyczną odmianą mojego nazwiska: Żagiel – Żagiela. Nie gniewam się, ale prostuję: jeśli

Żagiel, to po prostu Żągla. I dziwię się bardzo gdy pewien właściciel pewnego nazwiska o niemieckich niewątpliwie „korzeniach” Gelter, wścieka się słysząc odmianę Geltra, Geltrowi, o Geltrze. Wprawdzie spotykamy wyjątki w deklinacji nazwisk obcych, jeszcze nie „zaaklimatyzowanych” w polszczyźnie, ale przecież i tu zasada jest ta sama. I nikt nie mówi inaczej o słynnym reformatorze religijnym jak tylko o Marcynie Lutrze, nie o Luterze, nikt nie mówi inaczej o słynnym filozofie, jak tylko o Georgu Heglu, nie zaś o Hegelu. Trzeba wspomnieć o braciach Czechach, którzy stosują podobne rozwiązania deklinacyjne i o swym pisarzu i prezydencie, który nazywał się Vaclav Havel mówią jak o Vaclavie (Vaszku) Havlu, a nie Havelu. Havel to w tłumaczeniu na polski Gawel. Mówimy o Gawle, a nie o Gawele...

Przyszajże, zupełnie nie o rozumie, skąd bierze się w ludziach, operujących nazwiskami, potrzeba tworzenia deklinacyjnych dziwołógów, jakby normalna odmiana czyniła im jakąś ujmę, zaś odmiana udziwniona miała uszlachetniać czy dodawać dostojności. W rzeczywistości jest to albo niedouczenie albo są to jakieś niezrozumiałe kompleksy (jeśli kompleksy mogą być zrozumiałe).

Dość dwie słowie...

Pół wieku nurtowało mnie, domorosłego miłośnika języka polskiego, pytanie o nazwę podręcznego aresztu, stosowana jeszcze po wojnie. Chodzi o „kozę”. Skąd nazwa „koza”? Z jednej strony poczciwe, pożyteczne zwierzę, a z drugiej – taka mało sympatyczna instytucja. Moja ignorancja skończyła się po lekturze dziewiętnastowiecznego dzieła „Przysłowia polskie od nazwisk szlacheckich i miejscowości”. Wyczytałem, że „koza” pochodzi od łacińskiego „cloa”, czyli „zamknięta”.

Przy okazji zacerpięte z dzieła powiedzenia, związane z Lublinem, miastem ciągle mi bliskim przez „pozostawioną” tam najpiękniejszą młodość: *Kraków pan, Lwów ojciec, Warszawa Matką, Lublin jest siostrą tobie.*

Albo podobne, z kalendarza Stanisława Dunczewskiego z 1730 roku:

*Panem jest Kraków, ma wszego dostatek
Matką Warszawą, najwięcej w niej matek
Lublin jest siostrą, kto do niej przyjedzie
Prosi, pochlebia, prosi przy obiedzie.*

Jeśli ktoś rozumiał, o co chodziło w wierszyku – przysłowiowi, gratuluje. Prostsze jest inne: *Jechał z Krakowa do Warszawy przez Lublin.*

Miło, że Lublin wszedł do potocznego obiegu słownego przy dwu najważniejszych dla Polski miastach. Niemożliwe jest zrozumienie dzisiaj powiedzonka z początków XVII stulecia: *Uczył się w Wąwolnicy.*

Rzecz w tym, że istniejąca w czasach królowania Zygmunta III Wazy szkoła w tej miejscowości reprezentowała niski poziom i cieszyła się złą sławą. Ale dzięki przysłowiu wiemy, że szkoła w Wąwolnicy w tamtych czasie była.

Z mądrzej książki dowiedziałem się, że Markuszów nazywał się ongiś „Markosze”. Stefan Żagiel

III ETNOGRAFIA

EDUKACJA REGIONALNA

27 września w ROKiS w siedzibie GBP w Krzczonowie w ramach edukacji regionalnej dzieci i młodzieży, odbyły się pokazy twórczości ludowej, które prezentował młody twórca ludowy Michał Kowalik z Lublina. W zajęciach uczestniczyła klasa III ZSP w Krzczonowie z wychowawcą Ewą Wilk. Jest to cykl spotkań dla dzieci, na których twórca przedstawia bardzo ciekawe ale już zapomniane dziedzi-

ny sztuki ludowej Krzczonowa i Lubelszczyzny tj. pająki, wycinanki, światy, byski, nowe latko. Nasz twórca również pisze pisanki i tworzy oryginalny haft krzczonowski. Dzieci uczestniczyły w powstawaniu elementów pająka, światów. Poznały etapy tworzenia i materiały do ich wykonania. Pokaz spotkał się z niemałym zainteresowaniem, były też pytania o następne spotkania. Przez pewien okres czasu w Izbie

Regionalnej będzie można obejrzeć przykłady tej twórczości na małej wystawce. Zapraszamy dzieci na kolejne spotkania.

Przypisy:

Byśki i Nowe Latka to rodzaj pieczywa obrzędowego, przygotowywanego na Nowy Rok i Trzech Króli. Wypieki wymagały powagi i skupienia, bo od tego zależała siła magii upieczonych z ciasta zwierzątek,

III ETNOGRAFIA

EDUKACJA REGIONALNA CD.

które miały chronić przed złem.

Pajaki – ludowa ozdoba wnętrz mieszkalnych wie- szana na środku izby, jako ozdobny żyrandol.

Światy (ozdoby z opłatka) – opłatek to nieodłącz- ny symbol Świąt Bożego Narodzenia, którym dzieli się chrześcijanie, zgromadzeni przy wigilijnym stole, składając sobie życzenia. Opłatek zawsze traktowano z wielkim szacunkiem, ich resztek nigdy nie wyrzu- cano. Wykonywano z nich świąteczne ozdoby zwane światami, co było wyłącznie polskim zwyczajem. Elementy tych ozdób wycinano z opłatków białych i kolorowych, a następnie sklejało je sianą w lekkie, delikatne kompozycje. Z reguły zdobiono nimi belki stropowe.

Redakcja



IV TURYSTYKA

ŁOWIECKIE TERENY

W 1954 roku Prezydium Wojewódzkiej Rady Na- rodowej w Lublinie uporządkowało sprawy zorgani- zowanego łowiectwa na obszarze dużej części wo- jewództwa lubelskiego. Uchwałą nr 138 Prezydium WRN z 13 czerwca 1954 roku w sprawie tworzenia obwodów łowieckich wydzielono 2 mln 499 tys. ha (z pominięciem Puszczy Solskiej i obszaru granic ad- ministracyjnych Lublina, liczącego wówczas 3 tys. ha), które podzielono na 325 obwodów łowieckich. Uchwała znalazła się w Dzienniku Urzędowym Woje- wódzkiej Rady Narodowej nr 9 z 10 lipca 1954 roku. Podpisali ją przewodniczący WRN Kazimierz Głębki i sekretarz Jan Zieliński.

Uchwała wydzieliła również obwody, obejmujące te- reny na obszarze obecnej gminy Krzczonów. Oto one:

Obwód nr 162. Na wschodzie od Majdanu Kozickiego, przez Majdan Policki, granicą powiatu do Poli- czyny, dalej drogą do kolonii Krzczonów, skąd drogą przez Krzczonów do Piotrkowa Cz. I, następnie drogą przez Majdan Chmielowski, Chmiel, Majdan Kozic Górnych do Majdanu Kozickiego. 8800 ha.

Obwód nr 163. Od wschodu z Krzczonowa, drogą przez Krzczonów kolonia, drogą do granicy powiatu krasnostawskiego, skąd granicą powiatu i drogą do

Radomirki, dalej granicą powiatu do Kąt, dalej drogą przez kolonię Zaraszów, Władysławów, Kosarzew, Romanów, Olchowiec, Wołę Bychawską i Wołę Osowską do Piotrkowa Cz. I, skąd drogą do Krzczo- nowa. 5352 ha.

Obwód nr 164. Od wschodu od Piotrkowa Cz. I drogą przez Wołę Osowską, Wołę Bychawską, Ol- chowiec, Romanów, Kosarzew, Władysławów, ko- lonię Zaraszów do Kątów, z Kątów granicą powiatu Krasnostaw do drogi do Woli Gałęzowskiej, skąd drogą przez Gałęzów, Bychawę do Osowej, z Osowy do Piotrkowa Cz. I. 5090 ha.

Obwody wydzierżawiono poszczególnym kołom łowieckim. Obwód 162, obejmujący moją rodzinną Skalkę, dzierżawiło koło łowieckie z Krzczonowa. Pa- miętam, że jego członkami byli m. in. Lech Bezdek – krzczonowski lekarz, Wiktor Jasiński – nadleśni- czy Nadleśnictwa Krzczonów, leśniczowie Stępnik i Kozak z Olszanki, Czesław Dadej – mieszkaniec Skalki. Pamiętam polowania, organizowane zimą na polach między Krzczonowem a Olszanką, a także na zboczach Chełmca i w pobliskich lasach. Wielu mieszkańców Skalki chodziło na tzw. nagonkę; wy- posażeni w specjalne kołatki maszerowali przez pola

lub leśne ostępy, wypłaszali zwierzynę i napędzali ją na myśliwych. Dostawali za to może niewielką, ale całkiem realną i liczącą się w tamtych czasach gotówkę. O ile dobrze pamiętam 20–30 zł. Mojego ojca koło łowieckie wynajmowało jako „karawania- rza”: woził specjalną skrzynię, w której do końca polowania przechowywano zabite zające i lisy. Nie pamiętam, żeby polowano na inne zwierzęta łowne. Były jeszcze lasach sarny i dziki, ale myśliwi w latach pięćdziesiątych je oszczędzali, starając się odbudo- wać stada podstawowe. Dopiero po latach zrozumia- łem, dlaczego wożoną przez ojca skrzynię nazywano „karawanem”... Jednocześnie koło łowieckie orga- nizowało zimowe dokarmianie zwierzyny. Tym rów- nież zajmował się mój ojciec, wspomagany przez sąsiada Mieczysława Lewkowicza; opłacani przez myśliwych, budowali na polach specjalne szałas, zaś w lasach paśniki, do których zawozili karmę. Gdy już byłem harcerzem, szkolna drużyna całkiem społecznie zajmowała się dokarmianiem zwierzyny i ptaków. Łowiecki zarząd fundował wyróżniającym się uczniom i harcerzom upominki. Dostawali też od- znaki przyjaciela zwierząt.

Stefan Żagiel

DZIKIE GĘSI W JĘZYKU ŁOWIECKIM

Dzika gęś samica – gęś
Dzika gęś samiec – gęsiór
Młoda gęś – młódka
Gęsi lecą kluczem – ciągną
Stado gęsi – tabun
Upierzenie gęsi – suknia
Nogi gęsi – wiosła
Gęś płynie – wiosłuje
Ślad gęsi – poszłak, posłak, ślak
Okres godowy – deptanie, parzenie
Czas gniazdowania – legi, łąg
Żerowanie – gęsi uczują, biesiadują
Gęsi w czasie pierzenia – wypióry, nieloty
Gęsi lecące w miejsce żeru – trzymają
Gęsi siadające na żer – zapadają
Myśliwy polujący na gęsi – gęsiarz.



wg „Polski język łowiecki” – Stanisław Hoppe
Stanisław Ostański

Listy od czytelników

Kwartalnik „Krzczonowski Gościniec” dociera do odległych zakątków nasze- go kraju, a z chwilą udostępniania treści egzemplarzy bezpłatnych w Interne- cie, stał się pismem znanym również za naszymi granicami, gdzie mieszkają nasi rodacy rozrzucony po świecie. Od pierwszego numeru jest egzempla- rzem obowiązkowym Biblioteki Narodowej, Wojewódzkiej i Powiatowej. Czy- tając wiadomości z Krzczonowa na pewno ożywiają wspomnienia z dawnych lat, co w wielu przypadkach prowadzi do poszukiwań genealogicznych rodów lub poszczególnych osób. Opublikowanie szeregu artykułów o ziemiach żyjących w tym regionie w XIX w. i I połowie XX w. opracowanych przez Jerzego Kowalika z Lublina, wzbudziło duże zainteresowanie czytelników z różnych stron Polski. Dotyczyło to członków rodów: Miłżeckich i Pinoccich żyjących w Borzęcinie oraz Rzewuskich i Zaklików żyjących w Sobieskiej Woli w XIX w. Do redakcji „Krzczonowskiego Gościńca” wpłynęły prośby o pomoc w odszukaniu osób z tych rodów, a dotyczyły rodziców tych osób, dat urodzenia i miejsca ślubu, oraz dat zgonu i miejsca zgonu. Obie prośby pochodziły z Krakowa, jedna od Krystyny Skawińskiej a druga od dr hab. Mariana Wolskiego prof. Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Instytucie Historii WH i DK w Krakowie. Szczegółowych informacji udzielił autor tych artykułów Jerzy Kowalik. Razem z autorami cieszy nas że czy- telnicy bardzo wnikliwie analizują materiały historyczne a tym samym mają uwagi merytoryczne i szereg uzupełnień, bądź kwerendy zagadnieniowe. Zapraszamy do dalszej współpracy z redakcją.

Redakcja

KRESY – MOJA TĘSKNOTA



Są czasy, są miejsca i są zdarzenia za którymi tęsknimy i do których często wracamy myślami. Taki stan ducha dotyczy zapewne wielu ludzi, chociaż w natłoku i tempie życia współczesnego zurbanizowanego świata, często nie zdajemy sobie do końca sprawy z tego zjawiska. Ale przychodzi jakiś moment, impuls, który rozbudza naszą wyobraźnię i wzmacnia tęsknotę. Tęsknotę za czymś co było, co przeminęło, i co często zostało już utracone. Jednak pozostaje pamięć, nostalgia i tęsknota.

Kresy – w tym pojęciu zawarta jest cała moja wrażliwa pamięć, duchowa więź i bliskie sercu wzruszenia. Kresy to przede wszystkim cały wachlarz odniesień do uwarunkowań historycznych, geograficznych, politycznych i społecznych, ale nie będą one przedmiotem moich obecnych, przelanych na papier wyznań. To co szczególne w treściach, które chciałbym przekazać odnosi się natomiast do kresowych ostępów puszczańskich, przestrzennych

łąk i mszarów, rozległych połaci wód, rojstów i bagien. Zapewne tkwi gdzieś we mnie jakaś iskra, jakiś gen kresowy, który rozbudzony został pod wpływem zasłyszanych opowiadań, a także przeczytanej literatury. Literatury osiągalnej już dzisiaj, a trudno dostępnej do niedawna, bo tworzonej najczęściej na emigracji przez tzw. emigracyjnych pisarzy.

Takim właśnie był m.in. Franciszek Wysłouch, autor trzech tomów opowiadań wydanych w serii „Biblioteka Kresowa”. Są to: „Echa Polesia”, „Na ścieżkach Polesia” i „Opowiadania Poleskie”.

W notkach wydawniczych wymienionych opowiadań zawarte zostały „pełne uroku literackie obrazy Polesia, ukazujące zarówno piękno tamtejszej przyrody jak i oryginalność ludzi tam mieszkających, ich wierzeń i zwyczajów. To zbiór opowieści ukazujących piękne, acz spowite tajemnicą, oblicze Polesia – bujność i dzikość poleskiej przyrody oraz rytm życia Poleszuchów. To opowieści i wspomnienia pasjonujących polowań, są zachwyty nad pięknem tamtejszej przyrody, często groźnej i niedostępnej, jest pamięć o niezwykłych mieszkańcach tej krainy mszarów i błot”.

W tomie pt. „Opowiadania Poleskie” jest jedno, które w sposób szczególny „trafiło” na mój podatny, przyrodniczy i myślowy „grunt”. To opowiadanie pt. „Książę bagnisk”, czyli jak wyjaśnia autor „Książę bołota”, bo tak nazywali Poleszuchy cietrzewia. Jest to wg mojej oceny jeden z najlepszych w naszej literaturze opisów toków cietrzewi i polowania na tokach. Niewątpliwie uroku temu opowiadaniu

dodają określenia nieznanne w powszechnej literaturze, takie jak chociażby „mołczalik”. „Mołczalik” to szabas, kiedy to „wszystko ucicha, a natura wita skupieniem wschód słońca”.

Ówczesne toki cietrzewi trwały stosunkowo długo. Jak pisze autor: „Wiosna rozwijała kwiaty po łąkach, trawy sięgały do kolan, brzezina pokrywała się nowym nalotem liści, głuźce i pardwy zapomniały o tokach, robiło się gorąco, myśliwi w budce rozbięrał się do koszuli – a cietrzewie grały ciągle. Dopiero gdy bagna zabielały kwiatem „bohonnika” o silnym i gryzącym zapachu – cietrzewie milkły.”

Dla każdego czytelnika, człowieka o wrażliwej duszy, opowiadania Franciszka Wysłoucha to prawdziwa intelektualna uczta. Sam autor pisał tak: „Burze wojenne oddzieliły nas od ostępów puszczańskich, przestrzennych łąk i mszarów. Tylko we wspomnieniu widzimy kępy czarnych olch na zapadniach, samotne stogi siana, pełne radości i życia wiatraki. W tęsknicy słyszymy śpiew zniwiarów wracających do wsi po dniu znojnjej pracy. Dlatego niech te moje opowiadania będą błyskiem światła na naszym ciemnym horyzoncie. Niech będą żarnicami niosącymi dobre nadzieje.”

Czy po tych słowach autora trzeba jeszcze dodatkowej zachęty do lektury tych opowiadań? „Warto więc poznać tę krainę tajemniczą i niemalże egzotyczną, zwłaszcza, że przewodnikiem po niej jest jej prawdziwy znawca i miłośnik.”

Zachęcam do lektury i zapewniam, że warto.

Leszek J. Walenda

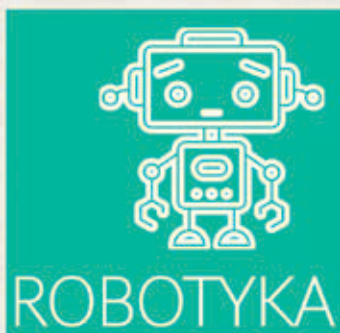
V ZE STAREJ FOTOGRAFII

WITAJ SZKOŁO!



Krzczonów, szkoła Podstawa, Rok 1956/57

Zdjęcia z archiwum KRSR



ZAPRASZAMY DO ROKIS
OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU
OD 8.00 DO 16.00
SOBOTY OD 8.00 DO 12.00

“Bak
Rokis”



ZAPISY TRWAJĄ!!!




Gmina Krzczonów realizuje projekt pn. „Odnawialne źródła energii = czyste powietrze w gminie Krzczonów”.

Celem głównym projektu jest ochrona i poprawa stanu środowiska naturalnego, poprawa jakości i warunków życia mieszkańców oraz zwiększenie atrakcyjności Gminy Krzczonów.

Całkowita wartość projektu wynosi 7 219 135,03 zł,
a kwota wnioskowanego dofinansowania
z EFRR stanowi 5 048 350,06 zł

W ramach projektu wykonano:

- ➔ 421 instalacji solarnych
- ➔ 84 instalacji fotowoltaicznych
- ➔ 44 pieców na biomasę

Projekt jest współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014 - 2020, Oś Priorytetowa 4 Energia przyjazna środowisku, Działanie 4.1 Wsparcie wykorzystania OZE



Rzeczpospolita
Polska



Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



„Kwaszeniaki i Kiszeniaki”

